DWUTYGODNIK

VIVA!

nr 6(749) 26 MARCA 2026



GWIAZDY, NAGRODY, EMOCJE, KREACJE

Oscary 2026

Kamil SIPOWICZ

KORA, ZWIERZĘTA I JA

Tomasz WŁOSOK

PRZEWARTOŚCIOWAŁEM SWÓJ ŚWIAT

Joanna PACUŁA

CZY SPEŁNIŁA SWÓJ AMERYKAŃSKI SEN?

50-tka JEST SEXY!

Tylko w VIVIE!

NATALIA KUKULSKA

ŚWIĘTUJE, WSPOMINA, PLANUJE

ROZMOWA, JAKIEJ NIE BYŁO!

ETIOPIA

OCZAMI MARCINA KYDRYŃSKIEGO

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)
ISSN 1426-9554
06
9 771426 955601
W SPRZEDAŻY DO 8.04.2026

egazeta.pl 5eac266c04



eprasa.pl 5eac2d6e04



eprasa.pl 5eac2d6e04

VIVA!
NR 6 (749) 26 MARCA 2026



6

NATALIA KUKULSKA

„Szczęście jest sztuką wyboru. Sztuką nurkowania w głąb siebie i usłyszenia własnego głosu. Gdyby ktoś mnie zapytał, co uważam za swój największy sukces, odpowiedziałabym, że bycie autentyczną...".

NA OKŁADCE: NATALIA KUKULSKA; ZDJĘCIE: ZUZA KRAJEWSKA; UBRANIA: BLUZKA PATOU, RAJSTOPY WOLFORD, BUTY VANDA NOVAK, PIERŚCIONEK BERRIES; ZDJĘCIE POWYŻEJ: ZUZA KRAJEWSKA; UBRANIA: SUKIENKA H&M INNOVATION CHERISH WASTE, MANIKIETY WŁASNOŚĆ STYLISTY, RAJSTOPY & OTHER STORIES, BUTY VANDA NOVAK

Ludzie

6 *na okładce:*
NATALIA KUKULSKA
Świętuje 50. urodziny, 40 lat temu ukazała się jej pierwsza płyta... Teraz zabiera nas w odyseję po swoim barwnym życiu.

38 TOMASZ WŁOSOK
Jeden z najbardziej utalentowanych aktorów młodego pokolenia mówi: „Czuję się dojrzalszy...".

46 O TYM SIĘ MÓWI
Joanna Pacuła podbiła Hollywood i usunęła się w cień. Dlaczego?

54 KAMIL SIPOWICZ
W poetyckiej rozmowie o magicznym Roztoczu, Korze i ich zwierzętach.

60 EXTRA
Jak to się stało, że po 300 latach od ukrzyżowania Jezusa Święta Helena odnalazła narzędzia Jego męki?

68 PODRÓŻE
„Wracałem do Etiopii coraz bardziej inny. A ona wciąż nowe objawiała mi twarze...", pisze Marcin Kydryński.

Co dwa tygodnie

20 ŚWIATOWE ŻYCIE – RELACJA Z OSCARÓW

98 ALFABET TOWARZYSKI

VIVA! Styl

76 MODA
W stylowym wiosennym rozkwicie pełnym kwiatów i żywych kolorów.

86 URODA
Pielęgnacja z awokado, pastelowy manikiur i zapachy inspirowane wiosennym ogrodem.

92 KUCHNIA
Muffinki na świątecznym stole.

93 BUTIK

94 KULTURA

96 HOROSKOP

Zdrowia, miłości, rodzinnego ciepła i wspaniałej świątecznej atmosfery życzy Zespół VIVY!

TO WYDANIE VIVY! możesz kupić z kosmetykiem!

eprasa.pl 5eac2d6e04

DERMIKA

IMPERIAL

ZAAWANSOWANA TECHNOLOGIA
MULTI-REKONSTRUKCJI SKÓRY

NOWOŚĆ



SPRAWDŹ WSZYSTKIE PRODUKTY

Tylko tu!
ROSSMANN
Moja Drogeria
i na bielenda.com

DZIAŁA NA TRZECH POZIOMACH:



WZMACNIA WŁÓKNA PODPOROWE - RUSZTOWANIA SKÓRY
efekt: sprężysta i gładka skóra



ODBUDOWUJE CEMENT MIĘDZYKOMÓRKOWY
efekt: wzmocniona bariera lipidowa skóry



REGENERUJE MACIERZ POZAKOMÓRKOWĄ
efekt: przyśpieszony proces odnowy skóry

WIELOWYMIAROWY EFEKT ODMŁADZAJĄCY*

☑ EFEKT LIFTINGU	**100%**
☑ ZMNIEJSZA WIOTCZENIE	**100%**
☑ ODMŁADZA WYGLĄD SKÓRY	**100%**
☑ REDUKUJE ZMARSZCZKI	**90%**

*Test samooceny, efekty po 4 tygodniach stosowania DERMIKA IMPERIAL Krem na dzień.

eprasa.pl 5eac2d6e04

Natalia Kukulska

Czy ona jest taka jak ja?

Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA

To jej rok! Świętuje 50. urodziny. Czterdzieści lat temu ukazała się jej pierwsza dziecięca płyta „Natalia". Dekadę później — pierwsza dorosła, czyli „Światło". Wspaniała artystka, piękna kobieta, mama, żona, przyjaciółka. Natalia Kukulska w rozmowie z Beatą Nowicką zabiera nas w odyseję po swoim barwnym życiu.







POPRZEDNIE I TO ZDJĘCIE: SUKIENKA H&M INNOVATION CHERISH WASTE, MANKIETY WŁASNOŚĆ STYLISTY, RAJSTOPY & OTHER STORIES, BUTY VANDA NOVAK, KOLCZYKI VINTAGE

eprasa.pl 5eac2d6e04



„Oglądając swoje zdjęcia przy okazji urodzin, pomyślałam, że w tych 50 latach zmieściłabym niejedno życie! Jest w tym jeden constans — paradoksalnie — nieustająca zmiana".

SUKIENKA H&M INNOVATION CHERISH WASTE, MANKIETY WŁASNOŚĆ STYLISTY

eprasa.pl 5eac2d6e04

„Nigdy świadomie nie przepracowałam straty mamy, ale uważam, że moje dzieciństwo pomimo tej straty było niezwykle barwne, ciepłe — babcia z tatą dali mi mnóstwo miłości".

KURTKA I SPÓDNICA MMC, BODY AGNIESZKA MACIEJAK, BUTY CHRISTIAN LOUBOUTIN

eprasa.pl 5eac2d6e04


CZUŁE STRUNY



KOSZULA I SPODNIE BALENCIAGA / VITKAC.COM, BRANSOLETY I PIERŚCIONKI BERRIES

eprasa.pl

Każdy z nas składa się z genów, pamięci przodków i wychowania. Jesteśmy też sumą wszystkich wersji samych siebie. Niedawno świętowała Pani 50. urodziny. Kogo widzi Pani w lustrze?

Aby odpowiedzieć sobie na to pytanie, podjęłam się wyzwania artystyczno-filozoficznego w postaci trasy jubileuszowej, którą zatytułowałam „Czy ona jest taka jak ja". Traktuję to jako rodzaj autolustracji. Konfrontacji z przeszłością, z moimi doświadczeniami, ale też jako próbę zrozumienia, kim jestem dzisiaj. Ile jest we mnie tej 10-letniej czy 20-letniej Natalii? Na koncertach wrócę do piosenek, których dawno nie śpiewałam… Od tych dziecięcych poprzez te z lat 90., piosenki filmowe, takie jak „Zakochani", „Ani słowa" czy „Wierność jest nudna", a nawet utwory z „Czułych strun". Przekrojowo i różnorodnie, sentymentalnie, ale też z dystansem, gdyż moje życie jest niezwykle barwne, intensywne. Będzie sporo archiwalnych wspomnień. Oglądając swoje zdjęcia przy okazji urodzin, pomyślałam, że w tych 50 latach zmieściłabym niejedno życie! Z jednej strony coraz lepiej znam swoje potrzeby, wiem, co mi służy, a co nie. A jednocześnie cały czas sama siebie zaskakuję. Sokrates mawiał: „Wiem, że nic nie wiem". ▷

„Zakochałam się w Michale, z którym graliśmy razem. To uczucie przyszło po dwóch latach, ale z taką intensywnością, że pragnęłam owocu tej miłości".



KOSZULA I SPODNIE BALENCIAGA / VITKAC.COM, BRANSOLETY I PIERŚCIONKI BERRIES, BUTY CHRISTIAN LOUBOUTIN

eprasa.pl/3ea2a0e04



Im człowiek dojrzalszy, tym bardziej świadomy, że życie ma o wiele więcej barw i odcieni, niż nam się wydawało.

– W 1986 roku ukazuje się pierwsza płyta, zatytułowana „Natalia". Obok przebojów „Co powie tata" i „Puszek Okruszek" 10-letnia Natalka śpiewa o „Małej, smutnej królewnie, której rozbawić nigdy nie mógł nikt". Symboliczne.

Przywołała pani piosenkę, która została napisana na moją prośbę. Wujek Lech Konopiński zapytał, o czym chciałabym śpiewać. Opowiedziałam mu wtedy, że na wakacjach w Ustce wymyśliłyśmy z koleżankami przedstawienie o królewnie, która miała wszystko, ale była nieszczęśliwa. Tata król przychylał jej nieba, czarodzieje próbowali ją odczarować, a ona wciąż była smutna. Któregoś dnia jeden z nich podarował jej lusterko. (Natalia nuci – przypis redakcji). „Spotkała się królewna z czarodziejem, który lustra złożył do jej stóp. Co królewna spojrzy na nie, to się śmieje. Więc ze szczęścia płacze stary król. (…) Mała, piękna królewna jest radośniejsza od słonecznych snów". Niesamowite jest to, że w wieku 10 lat zrozumiałam, czy może raczej poczułam, że szczęścia trzeba poszukać w sobie.

eprasa.pl 5eac2d6e04



KURTKA MAJA BĄCZYŃSKA, RAJSTOPY & OTHER STORIES, BUTY VANDA NOVAK

„Dzięki płycie »Światło« zyskałam publiczność. Piosenka »Światłoczuła« zapewniła mi miejsce na rynku muzycznym, ale to »Puls« ugruntował moją pozycję…”.

Metafora tej piosenki jest całkiem niegłupia. Sama to wymyśliłam.

– To też dobra metafora Pani dzieciństwa: podskórny smutek i radość.

Brak mamy był ogromną wyrwą w sercu. Nikt mi wprost nie powiedział, że moja mama zginęła. Dziś wiemy, jak rozmawiać z dziećmi o śmierci rodzica, 45 lat temu był to temat tabu. Cmentarz, na który chodziliśmy, długo był dla mnie „ogródkiem”, którym opiekowaliśmy się niby na prośbę mamy. Sama odkryłam prawdę. Dwa lata po jej śmierci przez przypadek zobaczyłam w telewizji program wspomnieniowy o mamie. Puszczano jej piosenki i pokazano szczątki samolotu po katastrofie. Podobno wyszłam bez słowa do swojego pokoju i zamknęłam drzwi. Nikt o tym ze mną nie porozmawiał. Po prostu nie umieli. Więc ja też to przemilczałam. Nigdy świadomie nie przepracowałam straty mamy, ale uważam, że moje dzieciństwo pomimo tej straty było niezwykle barwne, ciepłe – babcia z tatą dali mi mnóstwo miłości – a dzięki muzyce i śpiewaniu było również wyjątkowe. Nie każde dziecko wchodzi do studia i nagrywa płytę! W szarej, peerelowskiej rzeczywistości to był wspaniały, kolorowy świat.

– Dekadę później wydaje Pani pierwszy dorosły album „Światło”, a po roku znakomity „Puls”. Nagle przed 20-latką otwiera się świat… Jaka była tamta młodziutka artystka?

Niecierpliwa. Głodna doświadczeń i doznań. Kochałam życie, wszystkie możliwości, które mi oferowało. Miałam duży apetyt również dlatego, że tata zatrzymał mnie w dziecięcym śpiewaniu. Powiedział: „Nie będziemy nagrywać żadnych piosenek. Teraz jest czas szkoły, nauki i skupienia”. W liceum pokochałam filozofię, zdałam na filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Byłam ciekawa świata, chłonęłam wszystko. Ale… od dnia, kiedy usłyszałam: „Teraz nie będziesz śpiewać”, niecierpliwie czekałam, aż do tego wrócę. Wiedziałam, że ten moment nadejdzie. W domu cały czas śpiewałam, wymyślałam piosenki, wyobrażałam sobie stroje, rozkład muzyków na scenie. W liceum zapisałam się na lekcje gitary i już na drugich zajęciach wylądowaliśmy z młodym nauczycielem Grzesiem Klocem w restauracji na pizzy, omawiając muzykę, którą chciałabym robić, oraz skład przyszłego zespołu (śmiech). Tak się zaczęło. Byłam bardzo ambitna. Od początku chciałam wszystko robić na moich zasadach, pracować z rówieśnikami. Tatę trochę odsunęłam na dalszy plan. Uważałam, że nie zna się na tym, co powinno się grać i jak (śmiech). Czułam się wizjonerką.

– Na płycie „Puls” śpiewa Pani: „Znowu biegnę, bo coś ciągle każe biec”.

Dzięki płycie „Światło” zyskałam publiczność. Piosenka „Światłoczuła” odpaliła i zapewniła mi miejsce na rynku muzycznym, ale to „Puls” ugruntował moją pozycję. Największy komercyjny sukces, przerósł najśmielsze oczekiwania. Wtedy musiałam zrezygnować ze studiów. Moja ówczesna menedżerka powiedziała: „Jeśli masz się poświęcić na 100 procent, musisz wybrać. Albo filozofia, albo muzyka”. Miała rację, ku niezadowoleniu mojej rodziny. Pamiętam, że mój notes był wypełniony spotkaniami z muzykami, na które jeździłam autobusem. Zdawałam sobie sprawę ze swojej atrakcyjności, ale kiedy ludzie na mój widok zaczęli się szturchać i pokazywać palcami, wiedziałam, że mnie rozpoznają. Nigdy za tym nie przepadałam. Poza tym autobusy strasznie się spóźniały. Któregoś dnia wysiadłam wkurzona na Żoliborzu, kupiłam w kiosku „Życie Warszawy” i znalazłam najtańszy samochód, na jaki było mnie stać. Na drugi dzień zostałam właścicielką pomarańczowego malucha. Niecierpliwość powodowała, że czasami szybciej robiłam, niż myślałam. Do dziś nie mogę zrozumieć, dlaczego mój tata, który tak się o mnie troszczył, pozwolił mi jeździć takim gratem (śmiech). ▷

eprasa.pl 5eac2d6e04

– Dbał o Pani wolność… Jak wyglądał tamten świat?

Mój chłopak Rysio Kunce studiował dziennikarstwo, pisał poezję, obracał się w środowisku, które bardzo mi imponowało, ludzi z Batorego, Reytana. Do grupy należała Maja Kleczewska, Tomek Zakrzewski, byłam najmłodsza. Inspirowali mnie. Czytali wiersze, rozmawiali o literaturze, marzeniach, palili papierosy. Dla mnie to było: „Wow, jestem już taka dorosła". Podobał mi się ten smak. Jeśli chodzi o mój wizerunek sceniczny, byłam zosią samosią. Miałam swój styl i z czasem dziewczyny mnie naśladowały. Przy płycie „Puls" wizerunkiem już zaopiekowała się duża wytwórnia. Dostałam fotografów, stylistów, fryzjerów, makeupistów i… ochroniarza. Żartowałam: „I co?! Pan ochroniarz będzie szedł ze mną do toalety?!". „Tak. Będzie czekał, aż wyjdziesz" (śmiech). Agencja, która odpowiadała za trasę koncertową, była nieugięta. Rzeczywiście na koncertach był szał. Tłumy ludzi, czasem straż pożarna i policja. A ja w tym wszystkim świetnie się bawiłam. Nigdy mi nie odbiło, bo miałam poczucie humoru i fajnych ludzi wokół. Przyznam, że prowadziłam się mało higienicznie. Piłam alkohol, imprezowałam, popalałam papierosy. Rock and roll. Zresztą po koncercie trudno było się położyć spać. Zwłaszcza że w zespole wszyscy się lubiliśmy. Były więc tańce, wygłupy, wrzaski. Woda sodowa nie uderzyła mi do głowy, ale wolność – tak. Młodość… Cudowny moment beztroski.

– „Już nie chodzę spać. Każdą z chwil przeżyć chcę jeszcze raz" – komentarz z Pani piosenki. Zanim ukaże się rewolucyjny album „Sexi Flexi", w wieku 24 lat zostaje Pani mamą.

Jasio był moim świadomym wyborem. Zapragnęłam dziecka, co więcej, syna. Może dusza usiadła mi na ramieniu: „Chcę już być w twoim świecie, jestem ci potrzebny". Zakochałam się w Michale, z którym graliśmy razem. To uczucie przyszło po dwóch latach, ale z taką intensywnością, że pragnęłam owocu tej miłości. Wiedziałam, że zdefiniuje moje dalsze życie. To był w pewnym sensie trudny moment. Dziewczyny w moim wieku często chodziły z różnymi chłopakami. Ja od 15. roku życia do 22. byłam związana z jednym, z którym dorastaliśmy razem. Wszyscy byli mocno przywiązani do nas jako pary i „wiedzieli lepiej" ode mnie, jaką decyzję powinnam podjąć. A ja postawiłam wszystko na jedną kartę. Tak jak w piosence „Czułe struny": „Strzałę amora precyzyjnie wbił wcale nie ślepy los".

– Macierzyństwo dla młodej artystki było…?

Nowością i ogromną radością. Wszystko miałam ogarnięte. Babcia Halinka mieszkała z nami,



KOMBINEZON PIERRE CARDIN, KASZKIET RUSLAN BAGINSKIY, BUTY VANDA NOVAK, BRANSOLETY H&M ARCHIVE

eprasa.pl 5eac2d6e04

„Spędziliśmy z Michałem kilka miesięcy w prestiżowym Musicians Institute w LA, po powrocie zmieniłam podejście do śpiewania, otworzyłam się na pisanie tekstów”.



KOMBINEZON I MARYNARKA MAJA BĄCZYŃSKA, BUTY VANDA NOVAK, PIERŚCIONEK WŁASNOŚĆ ARTYSTKI

mama Michała też bardzo nam pomagała. Mieliśmy pomoc niani Mai, która najpierw była w moim fanklubie. Kiedy wychodziłam na scenę, prosiłam, by potrzymała Jasia, i w ten sposób stała się nianią na cały etat. Z Jasiem się nie rozstawałam. Zabierałam go wszędzie, na wszystkie trasy, koncerty, nagrania. Kiedy się urodził, w Studio S4 nagrywaliśmy płytę „Tobie”, woziłam go w nosidełku, stawiałam na stole, a my z Leszkiem Kamińskim nagrywaliśmy. Jasio dał mi i mężowi mnóstwo miłości. Był bezproblemowy, otwarty na ludzi, zawsze uśmiechnięty. Patrzył na mnie i wzdychał: „Aaaa, piękna, piękna…” (śmiech). Nigdy tego nie zapomnę! Był naszym promyczkiem. Mieliśmy z mężem wtedy złoty czas, jeśli chodzi o nasze uczucie. Życie jak w bajce.

-- Tak brzmi… Pewnie dlatego album „Sexi Flexi” okazał się rewolucją.

Spędziliśmy z Michałem kilka miesięcy w prestiżowym Musicians Institute w Los Angeles, po powrocie zmieniłam podejście do śpiewania, otworzyłam się na pisanie tekstów, zaczęłam współpracę z Bartkiem Królikiem. Płyta „Sexi Flexi” była odważna muzycznie, świeża, z zabawą formą. Pokazała mnie jako bardziej świadomą, kreatywną artystkę. Ci, którzy uważali mnie za „produkt popowy”, trochę inaczej na mnie spojrzeli. Płyta miała artystyczny sznyt, była stylistycznie wysmakowana. Dała mi nową publiczność, choć jednocześnie straciłam część starej. Tych, którzy nie rozumieli tej muzyki. Pierwszy sygnał, że pewne artystyczne decyzje mogą wiązać się ze stratą. Wzbudzają sympatię jednych, ale rozczarowanie innych. To była ważna lekcja. Miałam poczucie, że się rozwijam, idę dalej na swoich zasadach.

– Ma Pani wtedy 31 lat, na świecie była już dwuletnia Ania. ▷

eprasa.pl 5eac2d6e04

„Dla mnie dobrostan nie jest tożsamy ze szczęściem. Nie musi być uśmiechnięty. Jest bazą, oazą, prawdą. Zaufaniem, że wszystko, co się dzieje, jest nam potrzebne…”.

Mam nagrania wideo z próby w naszej piwnicy, na których Jasio z Anią cały czas tańczą. Dzieci znały wszystkie moje piosenki na pamięć. Najważniejsze dla nich były dwie płyty: „Sexi Flexi” i „CoMix”, który stworzyliśmy z Michałem w naszym domu. To był zresztą sprawdzian, czy umiemy ze sobą pracować. Na scenie każdy jest skupiony na swojej roli. Mamy oddzielne garderoby. Michał jest z muzykami, ja sama. Niby razem, ale osobno. Każdy z nas zanurzony w trochę innym świecie. Często po takich dniach koncertowych tęsknimy za sobą. Przy płycie „CoMix”, którą sygnowaliśmy Kukulska – Dąbrówka, musiałam być szefową. Żandarmem od deadline'u, który mówi: „Idziemy dalej. Kończymy. Nie szukamy innego czy lepszego brzmienia. Bo zawsze będzie”. Michał uwielbia proces, a ja w procesie lubię świadomość, że do czegoś prowadzi. Lubię stawiać kropkę. Lubię metę. Myślę, że dlatego udało mi się nagrać tyle płyt.

– Do którego utworu ma Pani słabość?

„Sexi Flexi” i „Pół na pół” to największe hity albumu. Ale uwielbiam też „Second Chance”, a najbardziej osobistym tekstem po polsku jest piosenka „Mała rzecz”, w której śpiewam: „Więcej nie muszę mieć. Cieszy mnie mała rzecz. Śniadanie na trawie. Rysunki moich dzieci znaczą więcej niż to wszystko, za czym pędzi cały świat”. To jest o mnie.

– Płyta „Czułe struny” z interpretacjami Fryderyka Chopina i tekstami była precedensem. Publiczność oszalała: „Niekończąca się uczta dla duszy. Diament. Głębokie przeżycie estetyczne. Moja dusza tego potrzebowała”. Też tak czuję, gdy jej słucham.

Bardzo dziękuję. Ta płyta była moim nowym początkiem. Spełnieniem wielkiego marzenia. I dowodem na to, że poprzeczkę zawsze można ustawić wyżej. Tylko my o tym decydujemy! Przez lata miałam menedżerów, z którymi byłam blisko, ale odkąd spotkałam Monikę, moje zawodowe życie nabrało rumieńców. Jak w piosence „Czułe struny”: „Poczuj to. Przecież tego właśnie chcesz. Zarumienić każdy poszarzały dzień, odwagę miej”. Nasza historia to scenariusz na film. Poznałyśmy się w 1999 roku, w Zamościu. Po koncercie 13-letnia Monika stała pod hotelem wśród fanów i płakała. Tak mnie to rozczuliło, że do niej podeszłam: „Dziewczynko, dlaczego płaczesz?”. A ona była po prostu wzruszona, że mnie widzi. Dzisiaj mówię do niej żartem: „Pewnie czułaś, co cię czeka ze mną w przyszłości” (śmiech). Zaczęłyśmy pracować ściśle razem 10 lat temu. Któregoś dnia powiedziałam: „Moniu, mam plan na 2020 rok. Chcę zrobić płytę symfoniczną z utworami Fryderyka Chopina”. Ona na to: „Oooo, mamy cztery lata. Czyli niedługo musimy zabrać się do roboty!”. To było największe logistyczno-artystyczne przedsięwzięcie w moim życiu. Za aranżacje odpowiadali między innymi Krzysztof Herdzin i Adaś Sztaba, którzy już wcześniej „dotykali” Chopina. Pod ich batutą zabrzmiała Sinfonia Varsovia. Gdy nagraliśmy orkiestrę, ogłoszono lockdown, w domu dogrywałam wokale i pisałam teksty. Płyta weszła ludziom pod skórę. To jest najważniejsze.

– „Czułe struny” wydaje 44-latka, to ważny czas w Pani życiu.

Wcześniej zostałam jurorką w „The Voice of Poland”, a chwilę potem okazało się, że jestem w ciąży. Ku mojemu zaskoczeniu. Nie wiedziałam, że w wieku 40 lat można być zaskoczonym ciążą. A jednak… Bardzo się ucieszyłam. Kiedyś myślałam o trójce dzieci, ale potem, gdy moje życie zawodowe nabrało przyśpieszenia, pomyślałam: Nie! Teraz jest czas dla mnie. No i w tym momencie pojawiła się Laura, i przewróciła wszystko do góry nogami. Niestety w międzyczasie odeszła moja babcia. Wymiana pokoleń? Ktoś odchodzi, żeby zrobić miejsce na nowe życie… Babcia zmarła, gdy byłam w ciąży, kilka lat wcześniej zmarł tata. To były dla mnie graniczne przeżycia, a jednocześnie zawodowo super się wszystko kręciło. Powstała płyta „Halo tu Ziemia” czy „Szukaj w snach” z Markiem Napiórkowskim, za którą dostaliśmy Fryderyka. Nagrałam piosenkę do serialu „Elena z Avaloru”, „Treflików”, głos do „Muminków”. Moje życie wypełnione było wydarzeniami – nagrałam koncertowy album MTV Unplugged. „Czułe struny” otrzymały podwójną platynę, a w zeszłym roku pojechaliśmy z tym projektem na EXPO do Japonii. Monia okazała się menedżerką, która jest krok przede mną, a nie krok za mną. Nazywa mnie „Natalia Jeszcze Bym Powalczyła Kukulska”, ale ona ma to samo usposobienie. Nie odpuszcza i jest bardzo kreatywna. Przyjaźnimy się. Pasmo sukcesów zawodowych łączyło się z wieloma prywatnymi trudnościami. Mieliśmy z Michałem poważny kryzys, problemy. Ale, jak śpiewam w piosence „Próba” na płycie „Dobrostan”: „Na szczęście mamy to za sobą. Nic się nie może stać. Chociaż niełatwą szliśmy drogą. Wszystko, co złe, już nie dotyczy nas”. Bardzo w to wierzę, bo te trudne doświadczenia nas tylko wzmocniły, a świadomość, że byliśmy na krawędzi, po raz kolejny przypomniała mi, że ważniejsza od każdego sukcesu jest rodzina.

– „Niech dzieje się, już się nie boję zmian. Dobrze to wiem, znalazłam w sobie swój dobrostan”. Czym jest dobrostan dla dzisiejszej Natalii?

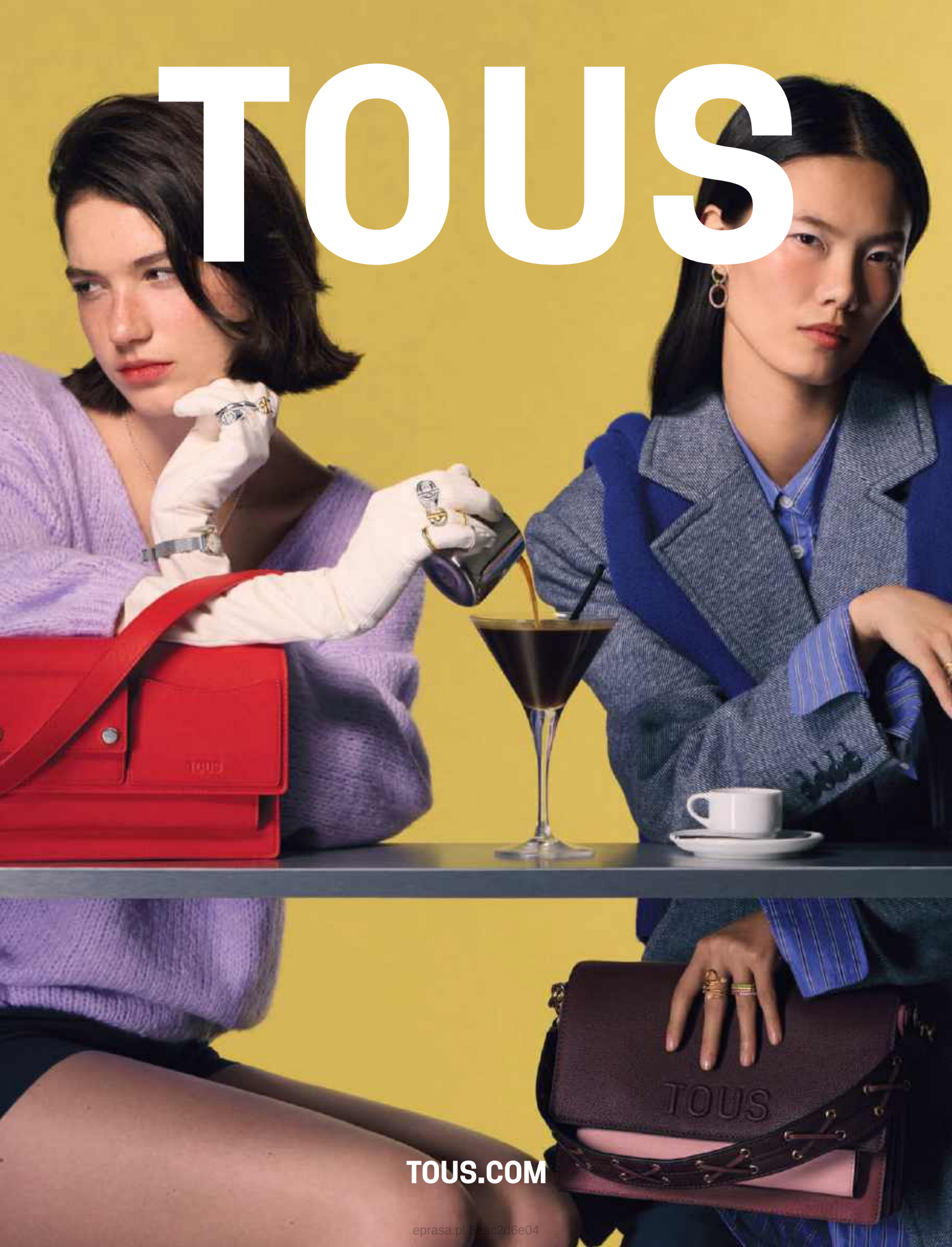
Wczoraj i przedwczoraj na koncercie, gdy śpiewałam „Dobrostan”, widziałam, że publiczność zna prawie cały tekst i się z nim identyfikuje. Dla mnie dobrostan nie jest tożsamy ze szczęściem. Nie musi być uśmiechnięty. Jest bazą, oazą, prawdą. Zaufaniem, że wszystko, co się dzieje, jest nam potrzebne, jest po coś. Trudne do zrozumienia.

– „Dwie pary oczu patrzą, dwugłosem mówić chcą. Wzajemny front, a w głębi wojna. Osobno czy razem? Zostańmy sobą. Zmądrzejemy z czasem. Z wielkiej chmury mały deszcz” – Pani to napisała.

Na płycie „Dobrostan” jest bardzo dużo moich osobistych odkryć. To rodzaj pamiętnika, autorefleksji związanej z mijającym czasem, z relacjami, z tym, kim jestem dzisiaj, co przeszłam. Jaki mamy w sobie dualizm i jak trudno być jednogłośną. Mam wrażenie, że uprawiam tu ekshibicjonizm momentami wręcz zawstydzający. Uważny słuchacz jest w stanie wyczytać wszystko z tych piosenek o mnie. Koło się zatoczyło. Od pierwszej płyty „Światło” do „Dobrostanu” po raz kolejny odkrywam, że szczęścia należy poszukać w sobie. Ono nie zależy od sukcesów, pieniędzy, władzy. Szczęście jest sztuką wyboru. Sztuką nurkowania w głąb siebie i usłyszenia własnego głosu. Gdyby ktoś mnie zapytał, co uważam za swój największy sukces, odpowiedziałabym, że bycie autentyczną. Nie dałam się sprowokować światu. Dlatego mam co świętować i szykuję muzyczną ucztę.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia ZUZA KRAJEWSKA
Fryzura TOMEK SIEKLUCKI
Makijaż MARTA FURDYNA
Stylizacja KACPER KUJAWA
Asystentka stylisty ALEKSANDRA DOBOSZ
Produkcja WOJCIECH KLAUZE, MARIANNA SOSNOWSKA
Asystentka produkcji GABRIELA CELIŃSKA

eprasa.pl 5eac2d6e04



eprasa.pl 5eac2d6e04



Anna Wintour i Anne Hathaway wręczyły nagrody w kategoriach najlepsze kostiumy oraz najlepsza charakteryzacja.

Triumfował film „JEDNA BITWA PO DRUGIEJ" i jego reżyser Paul Thomas Anderson. Akademia doceniła również film „Grzesznicy" w reżyserii Ryana Cooglera.

OSCARY 2026

Bitwa o statuetki

Sean Penn nie odebrał statuetki dla najlepszego aktora drugoplanowego, bo go tego wieczoru nie było w Los Angeles. Wybrał odwiedziny w Ukrainie, którą wspiera od początku wybuchu wojny. Timothée Chalamet („Wielki Marty") był, ale statuetki nie dostał. Niektórzy twierdzą, że to kara za zbytnią pewność siebie, inni, że to z powodu niefortunnej wypowiedzi, w której uznał operę i balet za sztuki, które nikogo już nie obchodzą (prawdopodobnie stwierdzono jednak, że po prostu kto inny był od niego lepszy). Siedział na widowni Dolby Theatre z ukochaną Kylie Jenner u boku i nie wyglądał na zadowolonego. Leonardo DiCaprio również znów nie został doceniony za swój kunszt aktorski, za to humor miał zdecydowanie lepszy od konkurenta. Może z powodu towarzystwa Vittorii Ceretti? Pierwszy raz od 21 lat przyszedł bowiem na galę z partnerką, jak zawsze dużo młodszą. Kolegów po fachu w kategorii najlepszy aktor pierwszoplanowy pokonał Michael B. Jordan, który nie ma nic wspólnego z koszykarzem Michaelem Jordanem, ale za to świetnie zagrał ▷



Najwięksi zwycięzcy tego wieczoru, między innymi z nagrodą za najlepszy film roku – ekipa „Jednej bitwy po drugiej".



Zeszłoroczny zwycięzca w kategorii najlepszy aktor – Adrien Brody z ukochaną Georginą Chapman, która przyszła w spektakularnej czerwonej kreacji własnego projektu.

R. HARBAUGH, A. SEIB, M. VON HOLDEN/THE ACADEMY/A.M.P.A.S.



Selfie na Oscarach to już doroczna tradycja.

W kategorii najlepsza aktorka pierwszoplanowa triumfowała JESSIE BUCKLEY. Była bezkonkurencyjna, a jej rola w filmie „Hamnet" zachwyciła krytyków i Akademię.



Zendaya (w kreacji Louis Vuitton) wraz z Robertem Pattinsonem wręczyli nagrodę dla najlepszego reżysera.



Priyanka Chopra wyglądała zjawiskowo w sukni od Diora. Błyszczała u boku męża Nicka Jonasa.

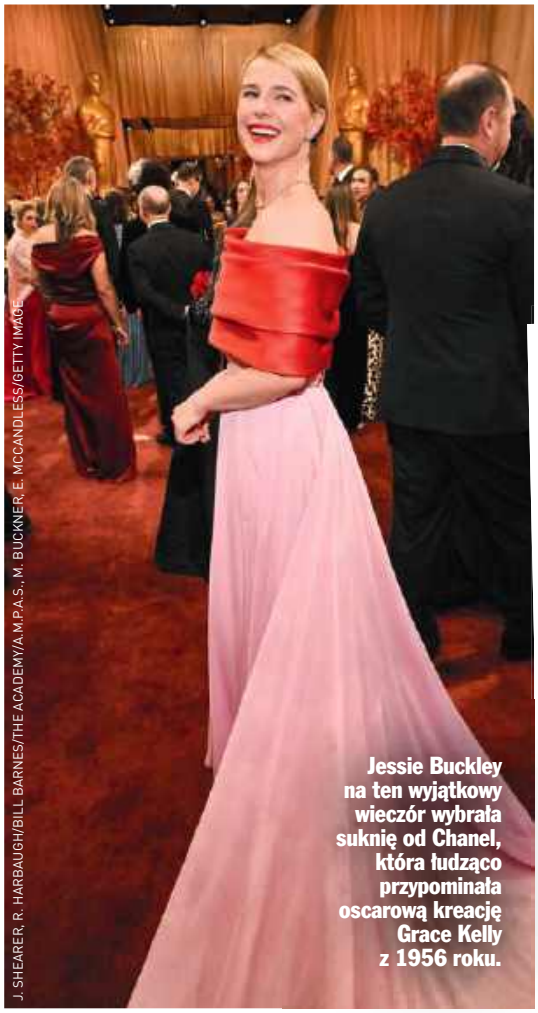


Maciek Szczerbowski i Chris Levis zdobyli Oscara za film krótkometrażowy animowany „Dziewczynka, która płakała perłami".

eprasa.pl 5eac2d6e04



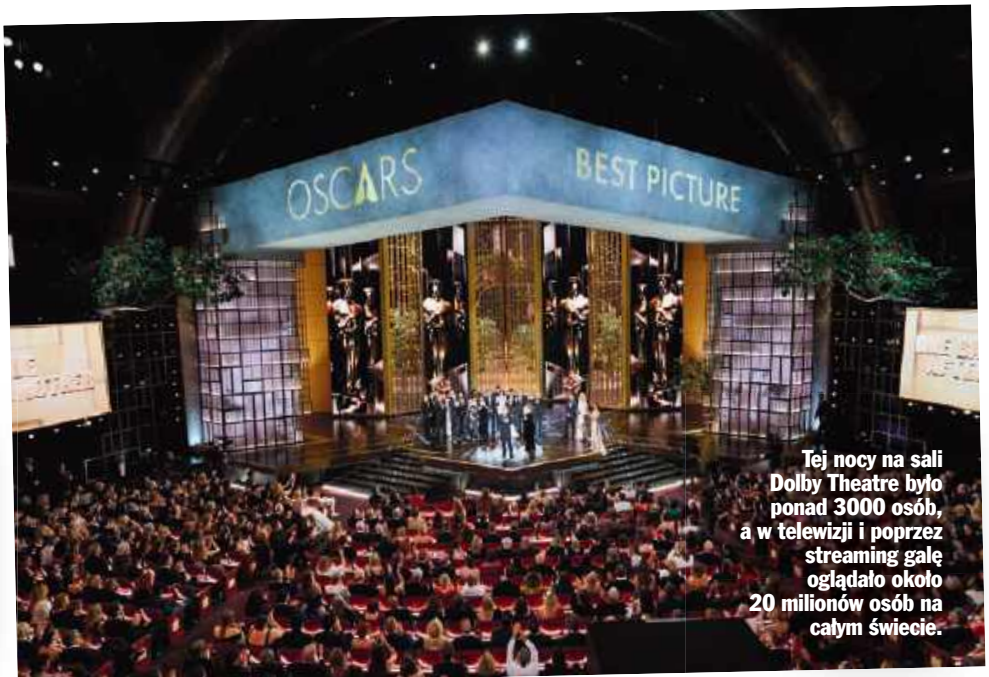
Dojrzałe piękno w Hollywood: 63-letnia Demi Moore i 58-letnia Nicole Kidman.



Jessie Buckley na ten wyjątkowy wieczór wybrała suknię od Chanel, która łudząco przypominała oscarową kreację Grace Kelly z 1956 roku.

J. SHEARER, R. HARBAUGH/BILL BARNES/THE ACADEMY/A.M.P.A.S., M. BUCKNER, E. MCCANDLESS/GETTY IMAGES

▷ w filmie o wampirach „Grzesznicy". Szczęśliwa była Jessie Buckley nagrodzona za pierwszoplanową rolę kobiecą w filmie „Hamnet". **Nominowany czterokrotnie Ed Harris kibicował swojej żonie Amy Madigan, która zdobyła statuetkę za drugoplanową rolę w „Zniknięciach".** Twierdził, że był absolutnie pewien, że to właśnie ona wróci do domu z Oscarem. Madigan zebrała też ogromne gratulacje od swojej konkurentki Teyany Taylor. Gwiazda „Jednej bitwy po drugiej" tak zaskoczyła swoim entuzjazmem, że aż musiała tłumaczyć się z tego w social mediach. Napisała: „W świecie jest tyle nieszczęścia, że ludzie o nieszczęśliwych sercach zapomnieli już, jak wygląda szczęście. Sami nie umieją przegrywać, więc widok prawdziwej sportowej postawy wytrąca ich z równowagi! To działa na nich jak woda święcona na demona. Bo oklaskiwanie czyjegoś zwycięstwa wymaga czegoś, czego wiele osób nigdy się nie nauczyło: jak ▷



Tej nocy na sali Dolby Theatre było ponad 3000 osób, a w telewizji i poprzez streaming galę oglądało około 20 milionów osób na całym świecie.

eprasa.pl 5eac2d6e04



Gwiazdy komedii „Druhny": Maya Rudolph, Kristen Wiig, Rose Byrne, Ellie Kemper i Melissa McCarthy.

Mówi się, że Timothée Chalamet jest wielkim przegranym tegorocznych Oscarów. Statuetkę dla najlepszego aktora pierwszoplanowego odebrał MICHAEL B. JORDAN.

wygrywać z wdziękiem i czystą radością oraz jak przegrywać z wdziękiem, głową do góry i godnością". Film, w którym zagrała, triumfował podczas tegorocznej gali. „Jedna bitwa po drugiej" zdobyła 13 nominacji i aż sześć statuetek w najważniejszych kategoriach. Reżyser filmu Paul Thomas Anderson, nominowany do tej pory 14 razy, w tym roku wrócił z trzema Oscarami: dla najlepszego filmu, za najlepszy scenariusz adaptowany i oczywiście dla najlepszego reżysera. **Był też polski akcent, ponieważ w kategorii najlepszy krótkometrażowy film animowany zwyciężyła „Dziewczynka, która płakała perłami" w reżyserii Chrisa Lavisa i Maćka Szczerbowskiego.** Nominowana za kostiumy do „Hamneta" Małgosia Turzańska niestety statuetki nie zdobyła, ale jej kreacje przeszły do historii filmu, podobnie jak jej suknia ozdobiona agrafkami do historii oscarowych wieczorów. W wywiadzie dla TVP mówiła:



Wielki przegrany tegorocznej gali Timothée Chalamet z ukochaną Kylie Jenner.



Steven Spielberg na czerwonym dywanie pojawił się z 13-letnią córką Poppy.

J. SHEARER/A.M.P.A.S., G. FLORES, F. HARRISON, A. HOLMES, K. MAZUR/GETTY IMAGES

eprasa.pl 5eac2d6e04



Paul Thomas Anderson z nagrodą dla najlepszego reżysera w towarzystwie Benicia del Toro i Leonarda DiCaprio.



Ed Harris jako jeden z niewielu założył białą marynarkę. A jego żona Amy Madigan spodnie i cekinową marynarkę.



Ryan (w sukni Reem Acra) i Ethan Hawke prezentowali się w Dolby Theatre znakomicie.



Kirsten Dunst i Jesse Plemons wybrali na ten wyjątkowy wieczór klasyczną czerń.



Nominowany za rolę w filmie „Wartość sentymentalna" Stellan Skarsgård z żoną Megan Everett-Skarsgård.

98. GALA WRĘCZENIA OSCARÓW pod względem kreacji nie różniła się od poprzednich edycji. Gwiazdy nie zawiodły i olśniewały strojami od najlepszych projektantów.



Alicia Silverstone wybrała czarno-białą kreację od Christiana Siriano.



Rose Byrne w wyszywanej ręcznie sukni Diora.

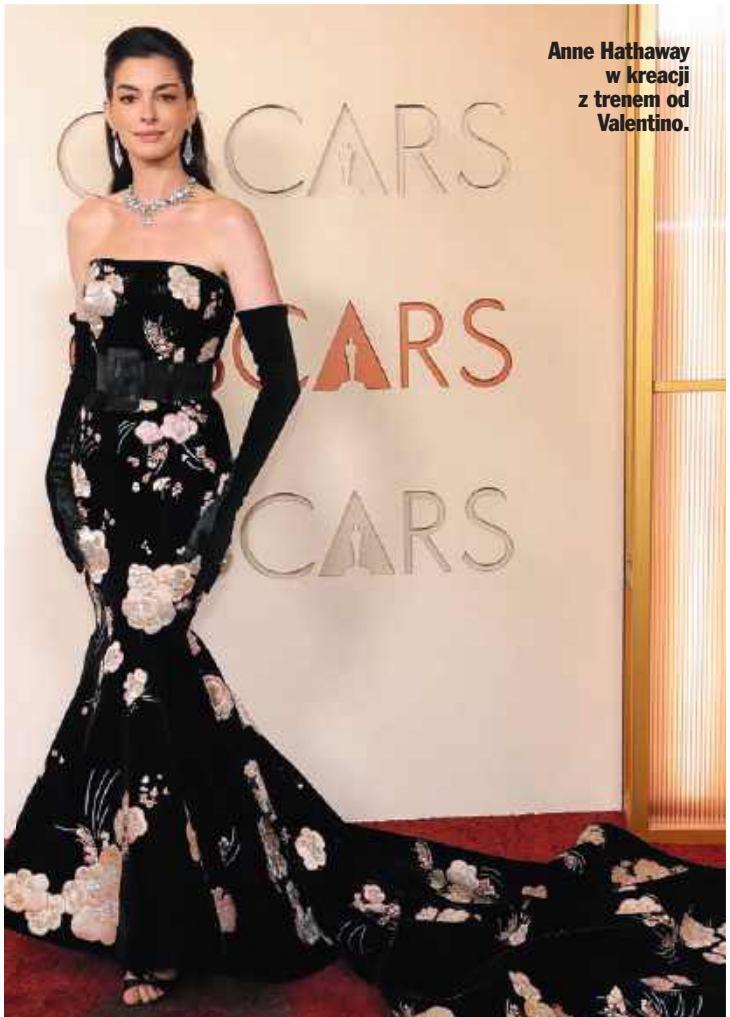


Rita Wilson wybrała suknię od Jenny Packham z efektownymi rękawami.





Priyanka Chopra w podkreślającej figurę sukni od Diora.



Anne Hathaway w kreacji z trenem od Valentino.

M. COPPOLA, F. HARRISON, A. HOLMES, K. MAZUR/GETTY IMAGES

oprasa.pl



Jaka matka, taka córka. Obie aktorki postawiły na blask. Goldie Hawn w projekcie Marii Lopez, a Kate Hudson Giorgio Armani Privé.



Heidi Klum w wyszywanej gorsetowej sukni od Chrome Hearts.



Emma Stone postawiła na srebro od domu mody Louis Vuitton.



Gwyneth Paltrow wybrała prostą, ale bardzo elegancką białą suknię Armani Privé.

▷ „Moim głównym celem było nieprzeszkadzanie tej prostej, a jednocześnie niebywale mocnej historii, i niewprowadzanie elementów, które mogłyby wytrącić widza z prawdziwego połączenia z głównymi bohaterami. Musiałam mocno się pilnować, żeby moja fascynacja epoką elżbietańską nie wpłynęła na to, że czegoś jest tu za dużo, coś jest za piękne albo zbyt dekoracyjne. To był ciągły proces upraszczania. Po to, żeby wybiła się główna emocja żalu po stracie". A poza tym było prawie jak zawsze. **Prowadzący, w tym roku Conan O'Brien, próbował rozbawić towarzystwo i kilka razy nawet mu się udało.** Nie było za to żadnych żartów politycznych ani skandali na miarę tego z Willem Smithem sprzed czterech lat. Gwiazdy wyglądały pięknie (prawie wszystkie), sprawiały wrażenie, że się nie nudzą i cieszą z sukcesów kolegów po fachu.



Zoe Saldaña wybrała minimalistyczną suknię od Saint Laurent.



Teyana Taylor i jej pełna przepychu suknia od Chanel.



Małgosia Turzańska zachwyciła oryginalną kreacją ozdobioną… agrafkami.

prasa.pressac2dec4





MATEUSZ STANKIEWICZ/FEEDMELAB(2)

Od ponad 20 lat żyje w świecie mody, show-biznesu i wciąż ma apetyt na więcej. Na co? O tym opowiada w VIVIE! MODZIE, którą kupisz już 31 marca.

EDYTA ZAJĄC

Wielka zmiana

Po 20 latach kariery w świecie mody i głośnej kampanii perfum Kenzo zmieniła swoje życie i została gwiazdą telewizji. Właśnie ogłoszono, że już na stałe będzie prowadzącą popularnego programu „Hotel Paradise". Jednak, mimo że zaczęła karierę modelki w wieku 15 lat, ma do mody bardzo luźny stosunek i... unika wysokich obcasów, jak tylko może. „Połowę swojego życia spędziłam na szpilkach, więc nie są dla mnie butami pierwszego wyboru (śmiech). Lubię wyglądać modnie i z klasą. Ale przede wszystkim tak, aby czuć się wygodnie", zdradza Katarzynie Piątkowskiej w najnowszym wydaniu VIVY! MODY. Co jeszcze w numerze? Moda na kolor i energetyczne połączenia, szafa Jagody Marudy, projektantki i właścicielki Jagg Jewels, niezwykła historia Brigitte Bardot, która wylansowała bikini potępiane przez papieża, oraz sylwetka jednej z najzdolniejszych i najlepiej ubranych aktorek Hollywood – Teyany Taylor.



Małgosia Bela otworzyła i zamknęła pokaz Magdy Butrym na Paryskim Tygodniu Mody.



To nie pierwsza współpraca Butrym i Beli. W 2021 roku modelka była gwiazdą kampanii polskiej projektantki.

D. OBERRAUCH, C. SCARPATO/LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT(2)

MAŁGOSIA BELA

Wciąż na topie

Polska top modelka nie zwalnia tempa! Pod koniec zeszłego roku pojawiła się w kampanii Piaget, katalogu dla Bloomingdale's i Zary oraz na okładce „V Magazine", wcześniej została twarzą nowego zapachu Hermès. **Rok 2026 też zaczęła z hukiem, pojawiając się na najważniejszych wybiegach sezonu: u Givenchy, Jil Sander, Jacquemus i Magdy Butrym, gdzie otworzyła i zamknęła pokaz**. Nie jest to dla nas zaskoczeniem, bo jej uroda i charyzma nie mają sobie równych.

eprasa.pl 5eac2d6e04

SENSITIVE
BEAUTY
PRODUCTS

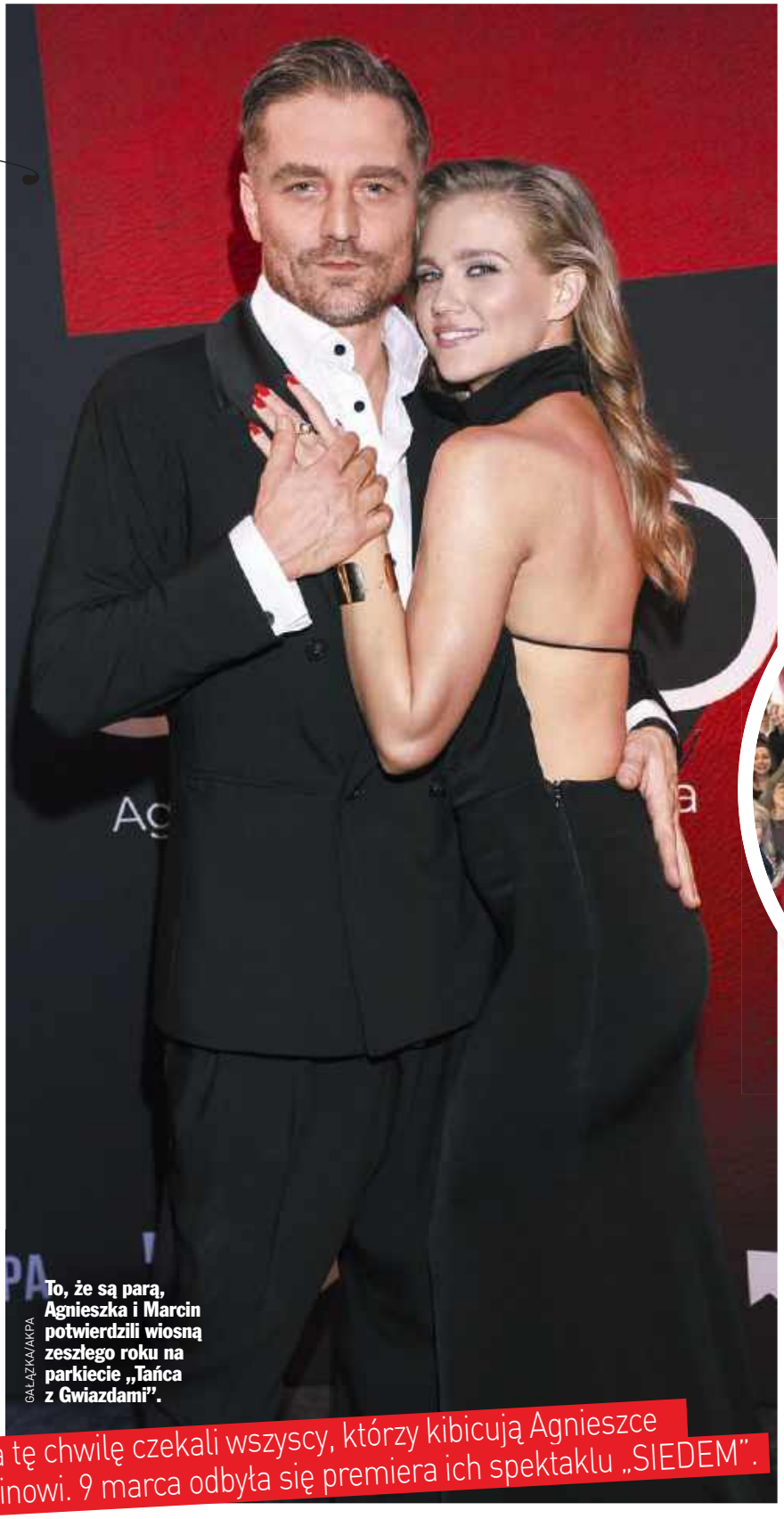
GOOD SKIN VIBES



JEDYNE NA RYNKU POŁĄCZENIE
SERUM I MASAŻU WIBRACYJNEGO.

ODKRYJ PIELĘGNACJĘ, KTÓRA ZMIENIA ZASADY GRY.

eprasa.pl 5eac2d6e04



To, że są parą, Agnieszka i Marcin potwierdzili wiosną zeszłego roku na parkiecie „Tańca z Gwiazdami".

GAŁĄZKA/AKPA

Na tę chwilę czekali wszyscy, którzy kibicują Agnieszce i Marcinowi. 9 marca odbyła się premiera ich spektaklu „SIEDEM".

AGNIESZKA KACZOROWSKA I MARCIN ROGACEWICZ

Spektakl emocji

To było jedno z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń teatralnych i... towarzyskich! 9 marca w warszawskim teatrze Garnizon Sztuki odbyła się premiera spektaklu Agnieszki Kaczorowskiej i Marcina Rogacewicza „Siedem". To poruszająca historia o spotkaniu kobiety i mężczyzny, którzy zaczynają swoje życia od nowa, i siedmiu odsłonach wolności. Widzowie mogli zobaczyć pełne emocji sceny, które nadały tanecznemu spektaklowi wyjątkową intensywność. Kulminacją wieczoru okazał się finał przedstawienia. Para aktorów zaskoczyła publiczność gorącym pocałunkiem na środku sceny, co spotkało się z aplauzem publiczności.

KRÓLOWA KAMILA

W sprawie kobiet

W St. James's Palace w Londynie odbyła się podwójna uroczystość – obchody Dnia Kobiet i 15. rocznicy założenia organizacji Women of the World (WOW), której królowa Kamila jest prezeską. WOW to globalny sojusz partnerów, którzy wspólnie pracują na rzecz równej i inkluzywnej przyszłości kobiet, dziewcząt i osób niebinarnych. Przed zgromadzonymi gośćmi przemawiała pani prezes oraz założycielka Women of the World Jude Kelly. Warto zaznaczyć, że królowa patronuje ponad 100 organizacjom charytatywnym, stowarzyszeniom i instytucjom.



Przyjęcie z okazji Dnia Kobiet i 15. rocznicy WOW w St. James's Palace w Londynie.



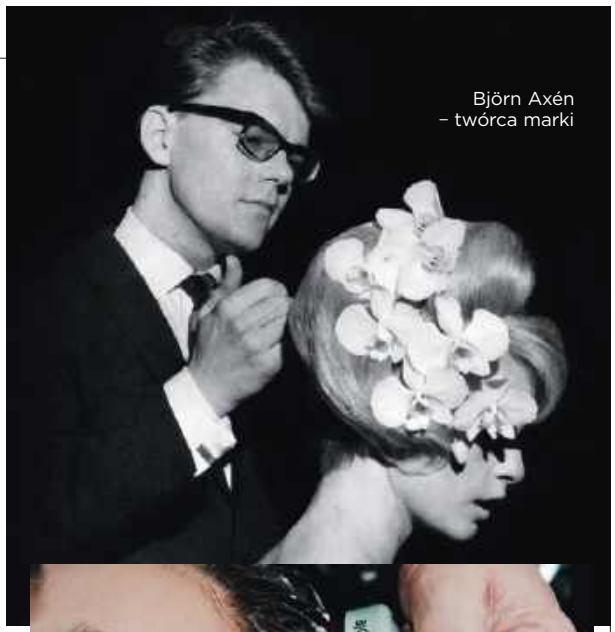
Królowa Kamila, prezes organizacji Women of the World (WOW), przemawiała do gości 10 marca.

AARON CHOWN/GETTY IMAGES (2)

eprasa.pl 5eac2d6e04

FRYZJER *królewskiego* STYLU

Od ponad sześciu dekad marka Björn Axén wyznacza standardy profesjonalnej pielęgnacji włosów, łącząc skandynawską precyzję z paryskim wyrafinowaniem. O drodze – od małego salonu w Sztokholmie po współpracę ze szwedzką rodziną królewską – oraz filozofii świadomego piękna rozmawiamy z Johanem Hellströmem, CEO marki, który po śmierci Björna Axéna przejął stery firmy i rozwija ją na arenie międzynarodowej.



Björn Axén – twórca marki





Profesjonalna pielęgnacja włosów inspirowana skandynawską filozofią „conscious beauty".

Björn Axén to marka z ponad 60-letnią historią. Jak zaczęła się droga jej założyciela do sukcesu?
Björn Axén już jako siedmiolatek pomagał swojej mamie, która chorowała na reumatyzm, układać włosy. Wtedy odkrył, że branża fryzjerska jest jego prawdziwą pasją. W wieku 14 lat rozpoczął pracę jako chłopiec do mycia włosów. Uczył się w szkole fryzjerskiej, jednak szybko uznał, że edukacja w Szwecji nie jest dla niego wystarczająca. Wyjechał więc do Londynu, gdzie kształcił się u Vidala Sassoona, a następnie do Paryża, gdzie studiował pod okiem Monsieur Alexandre'a. Z tak zdobytym doświadczeniem wrócił do Szwecji i w 1963 roku otworzył swój pierwszy salon w Sztokholmie. Bardzo szybko stał się postacią, o której mówiło całe szwedzkie środowisko.

Björn Axén zdobywał doświadczenie w Paryżu, współpracując z domami mody, takimi jak Dior czy Yves Saint Laurent. Jak wpłynęło to na filozofię marki?
Wtedy przesiąkł atmosferą paryskiego glamouru i wyrafinowanego stylu. Ten świat elegancji przeniósł później do Sztokholmu. Jego fryzury były nowoczesne, świeże i bardzo modne.

Marka od lat jest związana ze szwedzką rodziną królewską i posiada królewski znak jakości. Jak ta relacja wpłynęła na standardy marki?
Przełomowym momentem dla marki był 1976 rok, kiedy Björn Axén rozpoczął współpracę z królową Sylwią. Od tego czasu odpowiadał za jej fryzury, które bardzo szybko stały się inspiracją wśród rodzin królewskich w całej Europie. Styl królowej Sylwii wyznaczał kierunki w nowoczesnym podejściu do fryzjerstwa, a jego rozpoznawalność znacząco wpłynęła na budowanie wizerunku naszej marki jako synonimu jakości, profesjonalizmu i ponadczasowego stylu.

Często używacie określenia „conscious beauty". Jak definiujecie tę filozofię?
Od zawsze ogromne znaczenie miało dla nas to, jakie składniki trafiają do naszych produktów. Muszą być one delikatne dla skóry, przyjazne dla natury, a jednocześnie zapewniać doskonałe efekty na włosach.

Björn Axén jako jedna z pierwszych marek postawiła na pielęgnację skóry głowy i ideę „skinification". Dlaczego skóra głowy jest tak ważna?
Jeśli skóra głowy nie jest zdrowa, włosy również nie będą w dobrej kondycji – dlatego w naszych formułach kluczowe miejsce zajmują składniki pielęgnujące i oczyszczające. Przykładem takiego podejścia jest Björn Axén SCALP Detox Scrub – peeling do skóry głowy, który skutecznie oczyszcza, odświeża i tworzy optymalne warunki dla jej równowagi. Idealnym uzupełnieniem pielęgnacji jest Björn Axén REPAIR – naprawcze serum do włosów, które intensywnie odżywia i regeneruje, pozostawiając włosy lśniące, mocne i elastyczne.



Kosmetyki Björn Axén łączą skuteczność salonowych formuł z troską o skórę głowy i środowisko.

Dostępne w Perfumeriach DOUGLAS oraz na douglas.pl

eprasa.pl 5eac2d6e04



Ambasador Francji Étienne de Poncins i Robert Korzeniowski, którego wspierała żona Agnieszka Korzeniowska, 17 marca. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Czterokrotny złoty medalista olimpijski Robert Korzeniowski został odznaczony francuskim ORDEREM LEGII HONOROWEJ.

ROBERT KORZENIOWSKI

Sportowiec na medal

Wybitny chodziarz Robert Korzeniowski został odznaczony Legią Honorową w stopniu kawalera podczas uroczystości w ambasadzie Francji w Warszawie. Order wręczył mu ambasador Francji Étienne de Poncins. To najwyższe francuskie odznaczenie zostało ustanowione przez Napoleona Bonaparte w 1802 roku. Jest nadawane w uznaniu zasług tym, którzy w sposób wzorowy działają na rzecz promowania Francji i szerzenia wartości, które ten kraj propaguje w świecie. W informacji na X ambasady Francji napisano, że Korzeniowski to „światowa legenda chodu sportowego, frankofon i frankofil, który uosabia połączenie niezwykłych sukcesów sportowych, siły charakteru i etyki zawodowej". „Jako dumny, świadomy swojej sportowej misji Polak, teraz już jako kawaler Orderu Legii Honorowej, będę wytrwale i długodystansowo dążył do tego, by przyjaźń pomiędzy naszymi narodami się pogłębiała", mówił wzruszony Korzeniowski. Świadkiem tej podniosłej chwili była jego ukochana żona Agnieszka Korzeniowska.



Teyana Taylor z aktorką Sheryl Lee Ralph na gali tygodnika „Time", 2026 rok. A. SUSSMAN/GETTY IMAGES



TEYANA TAYLOR

To jej czas!

Nie weszła do historii „czarnych Oscarów", nie zdobyła nagrody, ale ten rok z pewnością należy do niej. Dawno nie było tak błyskotliwej kariery, trudno się dziwić, że tygodnik „Time" uznał ją za Kobietę Roku 2026. Urodzona w Harlemie 35-letnia Teyana pracuje od lat, wydała kilka płyt, grała w filmach, ale widzów olśniła w roli Perfidii Beverly Hills w hicie „Jedna bitwa po drugiej". Gra tam przebojową, radykalną aktywistkę gotową zmieniać świat. Za talent i artystyczny rozwój, za to, że stała się inspiracją dla wielu kobiet, dostała to prestiżowe wyróżnienie.

eprasa.pl 5eac2d6e04

ODŻYWIAJ CIAŁO. ROZPIESZCZAJ DUSZĘ.

Dostępne tylko w hebe zdrowie i piękno

Czyste formuły

Delikatne konsystencje

Odpowiednie dla wegan

Testowane dermatologicznie



Alma K.
DEAD SEA MINERALS

eprasa.pl 5eac2d6e04



Królowa Szwecji Sylwia i prezydentowa Marta Nawrocka w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, Warszawa, 2026 rok.

JONAS EKSTRÖMER/FORUM

Podczas wizyty szwedzkiej pary królewskiej w Polsce pierwsze damy znalazły też czas dla siebie.

SPOTKANIE PIERWSZYCH DAM

Królewska wizyta

Polskę odwiedziła szwedzka para królewska. Po raz pierwszy od 15 lat przyjechał do nas król Karol XVI Gustaw i jego żona królowa Sylwia. Program wizyty był bardzo bogaty, ale królowa Sylwia i prezydentowa Marta Nawrocka miały czas dla siebie. Odwiedziły Teatr Wielki – Operę Narodową w Warszawie, obejrzały między innymi próbę do spektaklu „Bajadera". Obie wybrały klasyczną elegancję w stylu dyplomatycznym. Prezydentową chwalono za rozkloszowaną sukienkę i płaszcz w kolorze burgunda, uwagę zwracał stylowy toczek nawiązujący do mody z lat 50. i równie klasyczne czółenka.



Karolina Wydra z prestiżową nagrodą Saturn, Los Angeles, 2026 rok.

KAROLINA WYDRA

Niezwykła Polka

Karolina Wydra została laureatką prestiżowej nagrody Saturn za drugoplanową rolę w serialu „Jedyna". Sama produkcja zwyciężyła w kategorii najlepszy nowy serial. Saturny przyznawane są przez Akademię Filmów Science Fiction, Fantasy i Horroru. Uważa się je za odpowiednik Oscara w kinie gatunkowym. Urodzona w Opolu 45-letnia Karolina Wydra jest polską modelką i aktorką, która od lat mieszka w USA. Grała między innymi żonę doktora House'a czy w serialu „Czysta krew". Serial „Jedyna", o świecie ludzi bez emocji, można obejrzeć na Apple TV+.

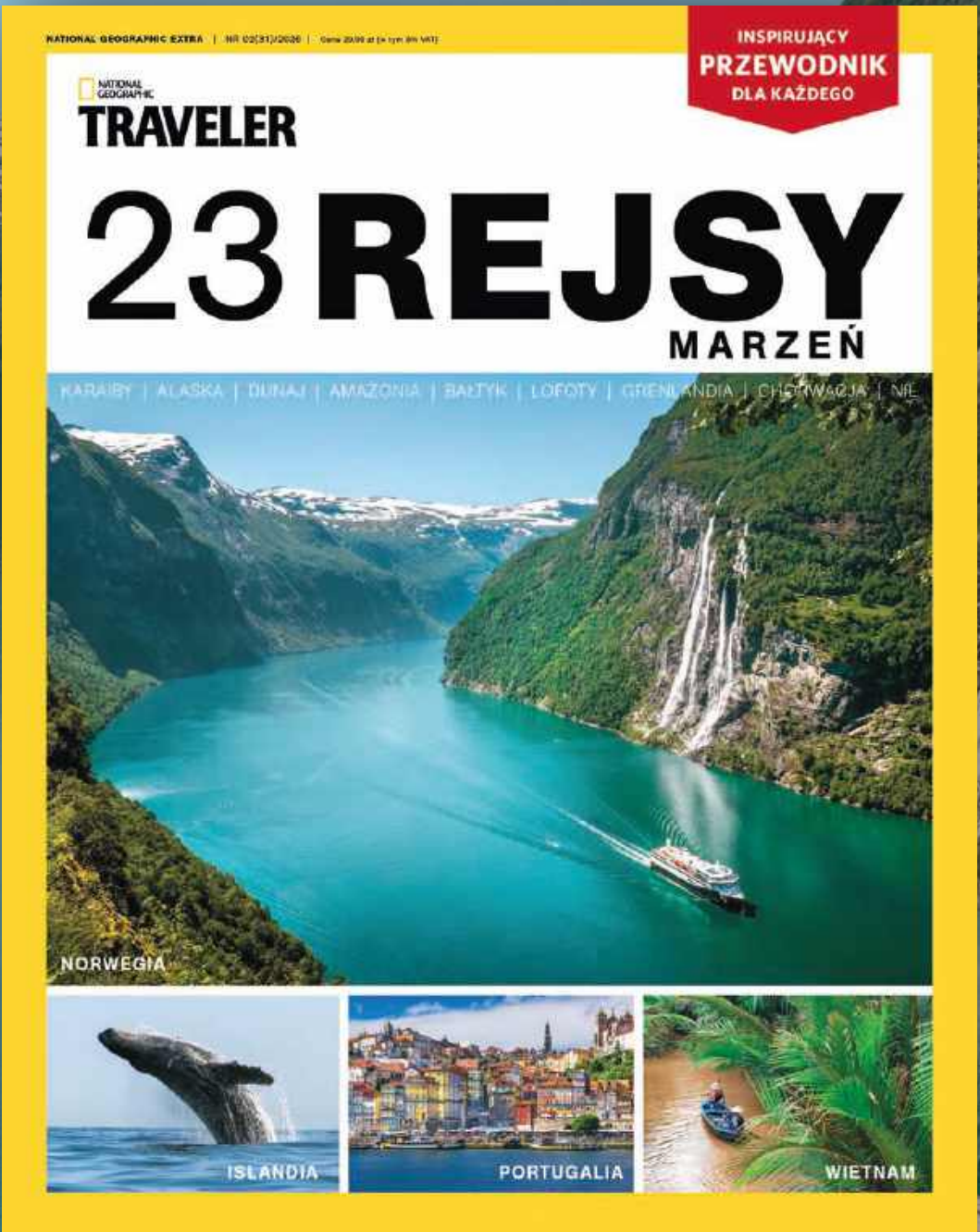


Karolina Wydra wyglądała pięknie na gali. Zebrała też masę pochwał za rolę.

M. TULLBERG/GETTY IMAGES (2)

eprasa.pl 5eac2d6e04

JUŻ W SPRZEDAŻY!



Kup prenumeratę online na kultowy.pl

www.national-geographic.pl

natgeopl

eprasa.pl 5eac2d6e04



Donna Karan z córką Gabby Karan de Felice (po lewej) podczas uroczystości w The National Arts Club,w Nowym Jorku. BRYAN BEDDER/GETTY IMAGE

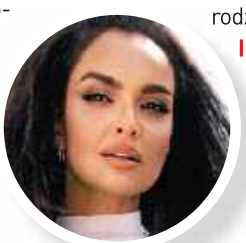
Donna Karan cieszyła się z Medalu Honoru w Modzie razem Z CÓRKĄ GABBY.

DONNA KARAN

Królowa miejskiej mody i filantropka

„To prawdziwy zaszczyt dla National Arts Club, że możemy uhonorować tak wpływowe postacie, których twórczość łączy kreatywność i człowieczeństwo", napisali organizatorzy ceremonii, wręczając 5 marca Donnie Karan Medal Honoru w Modzie. To nagroda w pełni zasłużona, bo „Donna jest jedną z najbardziej wpływowych projektantek naszych czasów, a także odważną, silną wizjonerką, pełną współczucia i głębokiej empatii dla otaczającego ją świata. To ona definiuje filantropię". Amerykanka jest uznawana za twórczynię koncepcji garderoby kapsułowej, a jej marka DKNY, która powstała w 1988 roku, stała się synonimem miejskiego, energetycznego nowojorskiego stylu, łączącego funkcjonalność z elegancją, idealnego dla aktywnych kobiet. Założyła też The Urban Zen Foundation, która zajmuje się wspieraniem opieki zdrowotnej, edukacji oraz zachowaniem kultur, a także promuje świadomy styl życia. W tym ważnym dniu Donnie Karan towarzyszyła córka Gabby Karan de Felice.

Vip news



To już oficjalna wiadomość! Ulubienica publiczności **KLAUDIA EL DURSI** przechodzi z formatu „Hotel Paradise" (prowadziła pierwsze dziewięć serii reality show) do „Top Model" jako nowa prowadząca. To występ w tym ostatnim show zapewnił modelce popularność i otworzył drzwi do telewizyjnej kariery. Niedawno wyemitowano zwiastun serialu o jednej z najbardziej rozpoznawalnych w Polsce rodzin – **JOLANCIE I ALEKSANDRZE KWAŚNIEWSKICH** oraz ich córce Aleksandrze. Dokument, który nie ma jeszcze tytułu, zadebiutuje na Prime Video na początku 2027 roku.



Będzie łączył współczesne materiały z nigdy wcześniej niepokazywanymi prywatnymi nagraniami wideo z lat 90. i 2000., a także ze starannie wyselekcjonowanymi archiwami publicznymi. Twórcy zapowiadają unikalny wgląd w prywatny świat Kwaśniewskich – od życiowych i politycznych prób, ocen opinii publicznej do spojrzenia na ich dorastającą w Pałacu Prezydenckim córkę.

„Tak, jestem wolna", oznajmiła **SANDRA KUBICKA**, wychodząc z sądu. Później na Instagramie stwierdziła jeszcze dosadniej: „Już po wszystkim. Koniec cyrków". Tym samym 16 marca jej małżeństwo z muzykiem Aleksandrem Milwiw-Baronem dobiegło końca. Para 16 maja 2024 roku przywitała na świecie syna Leonarda.



Ł. KUŚ, P. A. MARKOWICZ/FORUM, WRZECION/AKPA

Opracowały: MARTA CIEPLAK, AGNIESZKA DAJBOR, MAŁGORZATA LEWANDOWSKA, KATARZYNA PIĄTKOWSKA

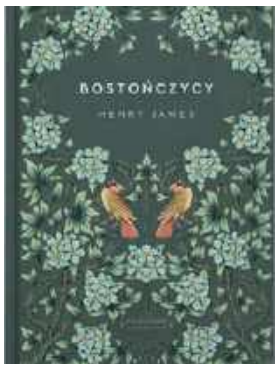
eprasa.pl 5ca2d8e04

















kultowy.pl

Twój ulubiony kiosk w zasięgu kliknięcia!











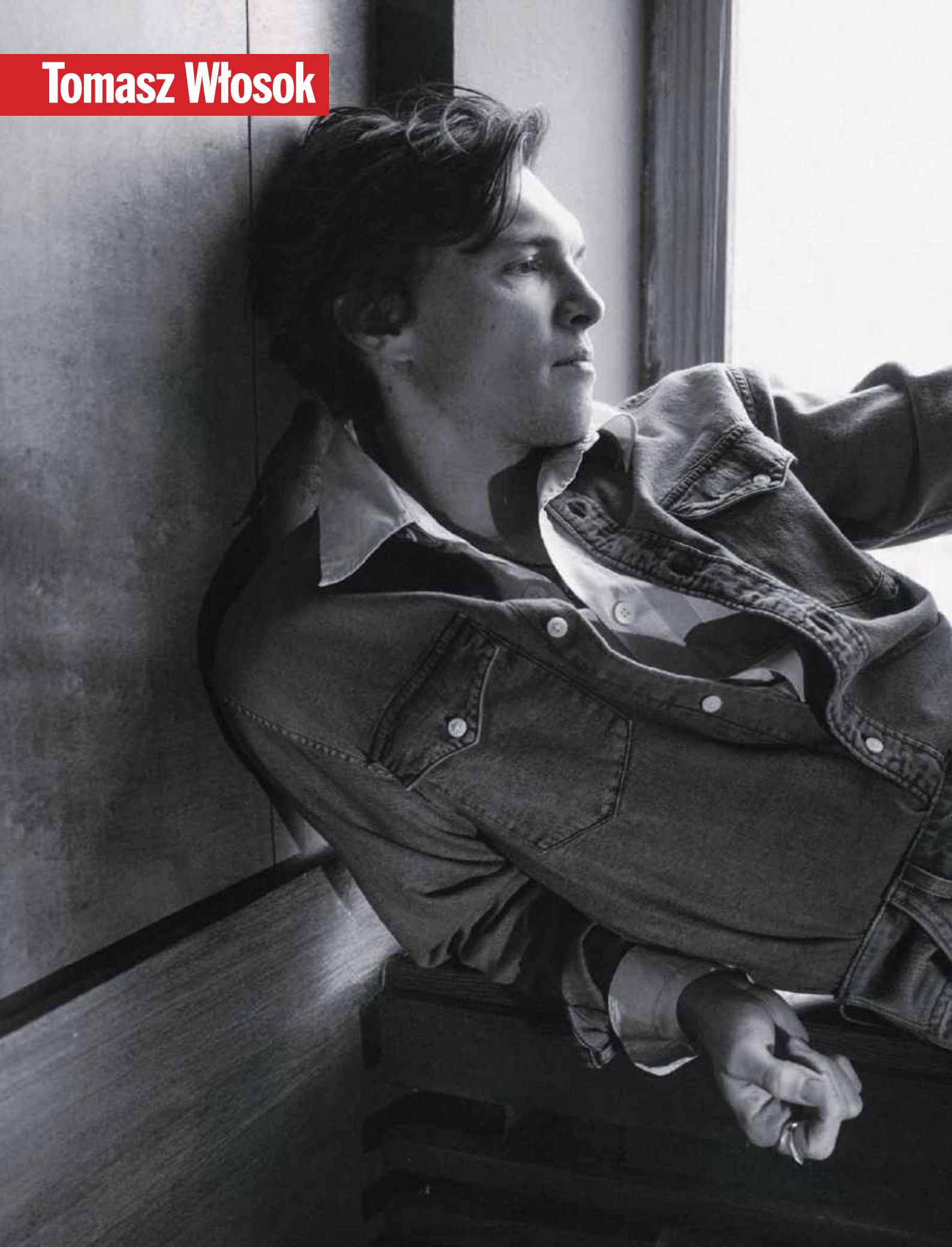






eprasa.pl 5eac2d6e04

Tomasz Włosok





LUBIĘ CZUĆ SIĘ POTRZEBNY

Zdjęcia JACEK DOMAŃSKI

Niezwykle utalentowany, a przy tym skromny. Bliżej mu do marzyciela niż realisty. Pracoholik domator. Tomasz Włosok opowiada Beacie Nowickiej o swoich rozterkach, rolach, dojrzewaniu, miłości do partnerki Malwiny Buss i cudownych rozmowach z sześcioletnią córeczką Jagodą. Na ekrany kin wchodzi „Król dopalaczy" z Tomkiem w roli głównej.

eprasa.pl 5eac2b6e04

Tomasz Włosok



POPRZEDNIA ROZKŁADÓWKA: KURTKA I SPODNIE LEVI'S, KOSZULA ANOTHER ASPECT, BIŻUTERIA RZUCIDŁO; TO ZDJĘCIE: SYGNETY RZUCIDŁO, KURTKA LEVI'S, KOSZULA ANOTHER ASPECT

eprasa.pl 5eac2d6e04

Porozmawiajmy o odpowiedzialności. Dawid, Twój bohater, to zwykły, sympatyczny student. Śmierć ojca i pozostawione długi sprawiły, że wpada na pomysł produkcji dopalaczy, legalnej „zabawki" dla tysięcy młodych ludzi. Pomysł chwyta. Dawid niemal z dnia na dzień stał się królem życia…

Kiedy pierwszy raz spotkaliśmy się z Patem, reżyserem, studiował jeszcze w Szkole Wajdy. Miał pomysł i chciał nakręcić scenę na potrzeby zajęć. To była scena, w której wiozę swoim samochodem nieprzytomną dziewczynę, nie wiem – żyje czy nie żyje, próbuję dowieźć ją do szpitala, ale ostatecznie porzucam po drodze, bo pali mi się grunt pod nogami. Lecę ratować biznes, poświęcając czyjeś życie. To był punkt wyjścia tej historii. Kiedy powstawał scenariusz, od początku bazował na chęci opowiedzenia o konsekwencjach czynów. O odpowiedzialności. O determinacji, która czasami prowadzi w głąb mroku. Dawid to chłopak, który chciał czegoś więcej. Chciał wyrwać się ze świata, w którym żył. Tylko że źle zainwestował. Takie postaci jak Dawid są wyjątkowo niebezpieczne – dzięki swojej błyskotliwości i urokowi wydaje się fajnym kumplem, ale zadając się z nim, można wejść na drogę, z której nie ma powrotu. Jego historia to między innymi opowieść o tym, jak łatwo rodzi się zło.

– Lubisz go?

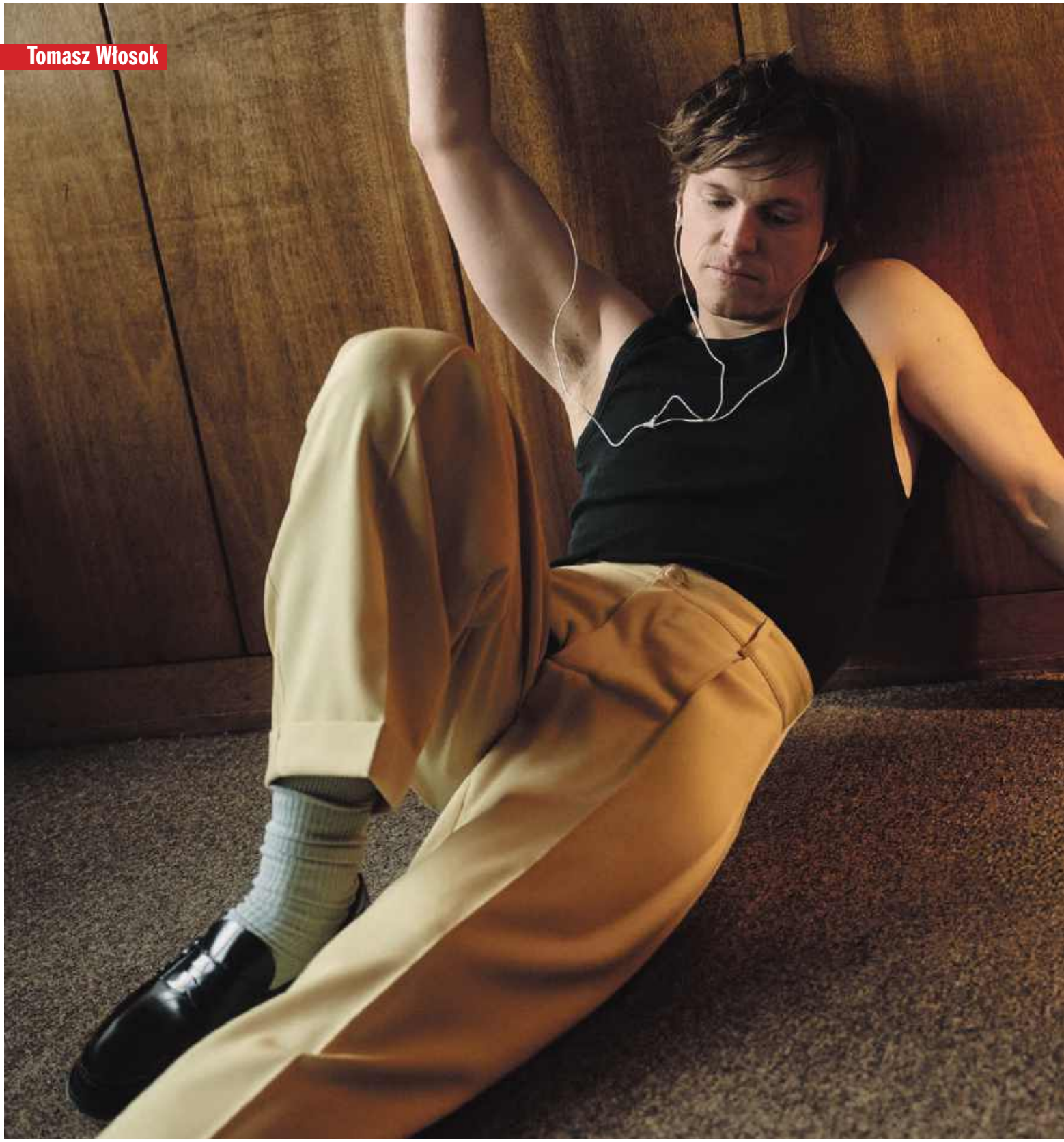
Nie. Przez chwilę nim byłem, więc starałem się go zrozumieć. Dla mnie to jest najważniejsze w budowaniu postaci. Nie oceniać, nie usprawiedliwiać, nie piętnować. Tylko zrozumieć, dlaczego ktoś tak postępuje. Kiedy realizowaliśmy zdjęcia, próbowałem ogarnąć mechanizmy jego postępowania i amok, w który wpadł. Nagle świat leżał u jego stóp. Miał pieniądze, piękne kobiety, silne układy. ▷



POLO JACQUEMUS / WWW.VITKAC.COM, SPODNIE STUDIO NICHOLSON / WWW.VITKAC.COM

„Kilka ostatnich lat to był czas przewartościowań w moim życiu. Mam perspektywę bycia ojcem, bycia odpowiedzialnym za czyjeś życie. Kiedy zaczęły się pierwsze zdjęcia, Jagoda miała roczek, dziś ma sześć lat".

eprasa.pl 5eac2d6e04



I grupę wpatrzonych w niego ludzi. Był podziwiany, głaskany, popularny. Uwielbiał to uczucie. I ja go w pewnym sensie rozumiem. Władza i hajs to mieszanka uzależniająca. Problem w tym, że wszystko zdobył, czyniąc zło. Stawką było ludzkie życie. Mógł swoją energię zainwestować w inny sposób, nie krzywdząc młodych ludzi, ale nawet nie spróbował tej innej drogi poszukać.

– Zdjęcia zakończyliście ponad cztery lata temu. Świętowałeś trzydziestkę. Byłeś na innym etapie życia.

Dziś mam 35 lat i lepiej rozumiem skalę i konsekwencje zła, o którym opowiadamy. Widzę proces, który zachodzi w człowieku i doprowadza do takiego upadku. Swojego i innych. Sobie można wykopać grób, ale innym? Kilka ostatnich lat to był czas przewartościowań w moim życiu. Mam perspektywę bycia ojcem, bycia odpowiedzialnym za czyjeś życie. Kiedy zaczęły się pierwsze zdjęcia, Jagoda miała roczek, dziś ma sześć lat. Jest malutkim człowiekiem, który wkrótce będzie zmagać się z własnymi proble-

eprasa.pl 5eac2d6e04



TOP COS, SPODNIE MARNI / WWW.VITKAC.COM, SKARPETY UNIQLO, BUTY VINTAGE

„Kiedy przestałem pić, miałem poczucie, że coś traciłem, że staję się mniej… interesujący, żeby nie powiedzieć nudny. Dopiero po czasie zrozumiałem, że nie potrzebuję takiego »dopingu«. I że bez niego też jestem w porządku".

mami, z własnymi marzeniami, kompleksami i ambicjami. Jak potoczą się jej losy? Kogo spotka na swojej drodze? Nie wiem tego. Dlatego chciałem, żeby Dawid miał świadomość wyrządzonego zła, mam nadzieję, że to wybrzmiewa w filmie.

– Wybrzmiewa. W młodości kusiły Cię jakieś zakazane substancje?

W moim najbliższym otoczeniu nikt nie używał narkotyków czy dopalaczy. Na imprezach byłem bardziej obserwatorem, widziałem, jak szybko zmieniają chemię mózgu. Natomiast my dość szybko zaczęliśmy pić alkohol. Myślę, że wszystkie używki spełniają tę samą funkcję – próbują oszukać rzeczywistość. Tworzą iluzję. Powodów, dla których po nie sięgamy, jest wiele. Czasami próbujemy odciąć się od złych wspomnień, wyciszyć emocje, zagłuszyć myśli, wypełnić pustkę. To kwestia charakteru, osobowości. Alkohol sprawiał, że czułem się odważny, we własnych oczach byłem ciekawszym człowiekiem. Kiedy przestałem pić, miałem poczucie, że coś traciłem, że staję się mniej… interesujący, żeby nie powiedzieć nudny. Dopiero po czasie zrozumiałem, że nie potrzebuję takiego „dopingu". I że bez niego też jestem w porządku.

– Stałeś kiedyś w życiu pod ścianą?

Trudnego wyboru? Jasne, kilka razy. O tym najtrudniejszym nie chciałbym rozmawiać, ale ważnym momentem było podjęcie decyzji o studiowaniu aktorstwa. W liceum nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Dni mi upływały na odbębnianiu rzeczy i spraw. Dryfowałem. Nie miałam żadnych planów na przyszłość. Kiedy pojawił się pomysł z aktorstwem, desperacko się go chwyciłem. W jakimś sensie chciałem uciec z domu, wyrwać się ze swojego otoczenia. Do Krakowa, na roczny kurs przygotowawczy w Larcie przyjechałem z dwiema torbami. Mama je zapakowała. W jednej miałem ubrania, w drugiej pościel. W wynajętej kawalerce była meblościanka z rozkładanym tapczanem. Usiadłem na nim, obok postawiłem obie torby i dwie godziny zastanawiałem się: Co teraz? Co dalej? Na czym właściwie polega ta samodzielność?

– Kadr jak z filmu.

eprasa.pl 5eac2d6e04

Jeden z najważniejszych kadrów w moim życiu, pamiętam go w szczegółach. Byłem totalnie zagubiony. W domu rytm ustawiała mama, ja adaptowałem się do schematu. Tu musiałem wszystko wymyślić na nowo. Na szczęście była szkoła. Zacząłem ostro zapieprzać i sprawiało mi to frajdę. Z domu wyniosłem przekonanie, że w życiu można coś osiągnąć wyłącznie ciężką pracą i poświęceniem. Odkryłem, że bardzo lubię ten mozół. Pierwszy raz poczułem, że mam cel. Odnalazłem sens życia i to było ekscytujące.

– Po roku zdałeś do szkoły teatralnej. Najlepsze studenckie kadry?

Mam ich mnóstwo. Pierwsze spotkanie z ludźmi z roku, pierwsze wyjście na scenę i sprawdzanie swoich umiejętności. Pamiętam, jak Piotruś Nerlewski, mój najserdeczniejszy przyjaciel, z którym zresztą potem mieszkaliśmy razem, wychodzi na scenę, stawia stół, na nim krzesło i coś tam próbuje na wybranych tekstach. Studia to długa seria obrazów… Część nie nadaje się do opowiadania (śmiech).

– Zaintrygowałeś mnie! Wybierz jedną historię.

Wigilia. Rozjeżdżaliśmy się do domów, więc wymyśliliśmy swoją wigilię studencką i nazwaliśmy ją „żygilią". Adekwatnie do nazwy imprezowaliśmy ostro, w samych kąpielówkach. Boże, dlaczego ja ci to opowiadam (śmiech)? No, dobra… W pewnym momencie, już na dość zaawansowanym etapie zabawy stwierdziliśmy, że brakuje nam asortymentu i postanowiliśmy uzupełnić braki, udając się na stację benzynową. Akurat wtedy przygotowywaliśmy jakiś egzamin dell'arte z profesorem Fabisiakiem. Grudzień, zimno. Na kąpielówki zarzuciliśmy barokowe żupany i w klapkach na nogach pomaszerowaliśmy na stację. Zamiast telefonu, do dziś nie wiem dlaczego, Oskar wziął walkie-talkie. Już za rogiem straciliśmy zasięg i kontakt z bazą. Kupiliśmy, co trzeba, wychodzimy i nagle z okna sąsiedniego bloku słyszymy wołanie: „Eee, chłopaki, co tam macie? Chodźcie do nas!". Żadnemu z nas nie zapaliła się czerwona lampka. Idziemy. Wchodzimy do jakiegoś mieszkania, a tam z 15 chłopa gra w „FIFĘ". Zaprosili nas do grania, zaczęli wypytywać, co tu robimy, skąd jesteśmy. My śmiało, że z Warszawy. Zapadła cisza… Trafiliśmy na zagorzałych fanów Wisły Kraków. Poczuliśmy wrzut adrenaliny! W końcu jeden się odzywa: „Słuchajcie, Wojtek odprowadzi was do domu". Zrozumieliśmy, że chcą sprawdzić, gdzie mieszkamy. Psim swędem, w klapkach i żupanach jakoś udało nam się uciec, schować i na szczęście nic się nie stało.

– Naprawdę mieliście szczęście! Do Krakowa przyjechałeś z dwoma torbami. Akademię opuściłeś pełen marzeń?

Mocno zdeterminowany. Szkoła nauczyła mnie walki o siebie, to była cenna lekcja. Chciałem zaistnieć, chciałem zdobyć pracę. Zresztą praca do tej pory jest dla mnie piekielnie ważna, daje mi satysfakcję, poczucie celu. Nadal w jakimś sensie mnie definiuje, choć w mniejszym stopniu niż kiedyś. Lubię czuć się potrzebny. Mam świadomość, że uprawiam trudny zawód, w który wpisana jest pewna niesprawiedliwość. Możesz być fantastycznym aktorem, dawać z siebie wszystko, a to nie ty tworzysz filmy, spektakle, seriale. Możesz pójść na casting i czekać na telefon. Musisz mieć szczęście.

– Zdefiniuj szczęście.

Trafiasz na casting, na którym zaiskrzy. Moim pierwszym castingiem był „Zły" Xawerego Żuławskiego. Byłem na drugim roku. Dałem ciała, bo straszliwie zżerał mnie stres, nawet Xawcio przyznał, że pierwszą scenę zawaliłem. A jednak spośród setek twarzy Marta Kownacka, reżyserka obsady, zapamiętała właśnie mnie i zaprosiła na zdjęcia do serialu „Bodo". Wtedy się udało, dostałem rolę. Więc… szczęście. Początkowo moje role sprowadzały się do grania miłego chłopca z sąsiedztwa, a jednak Maciek Kawulski zobaczył we mnie potencjał do zagrania skomplikowanego, nieobliczalnego gangstera. Miał odwagę zaryzykować i dać mi tę szansę. Byłem podekscytowany, a jednocześnie bałem się, że temu nie podołam. Często moją pierwszą reakcją na wyzwanie jest strach. Z czasem przekuwam go w ekscytację. Lubię boksować się z przeciwnościami. To dla mnie sposób na niepoddawanie się – nie ma w tym agresji, raczej upór.

– Wspaniale boksowałeś w filmie „Kulej" Xawerego Żuławskiego. Kolejna znakomita rola! Po tym filmie zrobiłeś sobie przerwę?

Przy „Kuleju" byłem w trybie szalenie intensywnej pracy, dużo czasu spędzałem poza domem. Mamy z Malwiną umowę, że po każdym planie mam dwa tygodnie na to, żeby wyjść z roli i dojść do siebie. Tym razem zrobiłem sobie prawie roczną przerwę dla higieny psychicznej. Mówię „prawie", bo w międzyczasie dostałem propozycję z kategorii nie do odrzucenia, więc ją przyjąłem. Ale potrzebowałem odpocząć. Pobyć w domu. Bardzo lubię pracować i bardzo lubię być w domu. Lubię codzienność, rutynę zwykłego dnia. To mi daje poczucie bezpieczeństwa. Dobrze mi ta przerwa zrobiła. W nowy projekt wszedłem ze świeżą, gotową do działania głową.

– Gdy ostatnio rozmawialiśmy, miałam poczucie, że siedzi przede mną chłopak. Dziś patrzę na młodego mężczyznę.

Czuję się dojrzalszy, a jednocześnie pielęgnuję w sobie dziecko. Kiedy spędzam cztery godziny przed konsolą, tłumaczę, że przecież ja tylko podtrzymuję dziecięce pasje (śmiech). Uwielbiam grać. Śledzę rynek na bieżąco. Kolekcjonuję gry retro, stare konsole. Trzymam je na półeczce, lubię na nie patrzeć, nie dają mi zapomnieć o dzieciństwie, którego były bardzo ważnym elementem. Ucieczka w świat wyobraźni. Miałem super komfort, którego nie mają współczesne dzieciaki, że te gry przekładały się na relacje przyjacielskie w realu. Wychodziliśmy na podwórko wspólnie grać na przenośnych konsolkach, potrafiliśmy godzinami o tym rozmawiać. Doświadczyłem fuzji życia podwórkowego i fascynacji elektroniką.

– Szczęściarz. Oboje z Malwiną byliście bardzo młodzi, kiedy się poznaliście. To był skok do basenu z zamkniętymi oczami? Wiedziałeś, na co się rzucasz?

Wątpię, żeby ktokolwiek to wiedział w wieku dwudziestu paru lat… A jednak wskoczyliśmy do tej głębokiej wody. Dość szybko zamieszkaliśmy razem i zaczęliśmy układać wspólne życie. Życie to sinusoida, weryfikuje nas cały czas. Kiedy się poznaliśmy, byliśmy inni, niż jesteśmy dzisiaj. Wiele musieliśmy nauczyć się od siebie. I o sobie. Oboje ciężko pracowaliśmy nad zbudowaniem wzajemnego zaufania. Nikt tak dobrze mnie nie zna i nie rozumie jak Malwina. Jest moim najlepszym przyjacielem, wyrozumiałym, potrafi ustawić mnie do pionu. Oboje wykonujemy ten sam zawód. W związku to może być sekretna broń albo… niewybuch. Był taki moment, kiedy zawodowo żyliśmy na przeciwstawnych biegunach. Ja miałem nadmiar pracy, a Malwina cierpiała na deficyt pracy. Bywało, że mieliśmy problem ze zrozumieniem siebie. To była przeszkoda, którą musieliśmy razem przejść, docierając się. Związek to jeden organizm, ale tworzą go dwie osoby, każda ma swoje marzenia, emocje. Dbamy o nie. Nie wyobrażam sobie życia z nikim innym. To jest dla mnie miłość.

– Kibicujesz jej?

eprasa.pl 5eac2d6e04

Zawsze, bardzo. Zrobiła teraz krótki metraż „Waga idealna" z Kasią Warzechą. To film, który będzie krążył festiwalowo, o relacji ze sztuczną inteligencją, walce z kompleksami. Bohaterka kupuje inteligentną wagę. Urządzenie – zamiast jedynie mierzyć kilogramy – zaczyna komentować jej wybory i wpływać na jej codzienne decyzje. Malwa jest świetna. Trzymam mocno kciuki.

– Macie cudowną, sześcioletnią córkę. Kolekcjonujesz pytania Jagody, które zbijają Cię z pantałyku?

Jagoda ma bardzo silny charakter. Jest typem lidera. Gdy coś jej nie pasuje, walczy o swoje. Ostatnio, gdy zabrakło jej argumentów, zaczęła wołać: „Przecież to jest absurd!". Malwina na to: „Ale kto cię w ogóle nauczył takich słów?! Przecież to jakiś absurd…" (śmiech). Wieczorem, przed zaśnięciem zawsze czytamy książki i rozmawiamy o tym, jak nam minął dzień. Kilka dni temu skończyliśmy czytać „Małego Księcia", pytam, jak było w przedszkolu, rozmawiamy sobie i nagle, z czapy, Jagoda mówi: „No i wiesz, tato, dzisiaj wzięłam ślub z tym moim kolegą. Fajnie było". „Zaraz, ale jak to wzięłaś ślub?!". „No, normalnie, tato. Wzięliśmy ślub, całowaliśmy się, a potem chodziliśmy za rękę" (śmiech). Bomba spadła. Byłem kompletnie zdezorientowany. Zacząłem gorączkowo myśleć, co ja teraz mam powiedzieć?! Ignorować czy pójść w ciekawość?

– Wybrałeś…

…ciekawość. Chciałem się dowiedzieć, co dla niej znaczy ten chłopiec, do którego bije jej serduszko. Usłyszałem, że ma piękne kręcone blond włosy. Próbowałem tłumaczyć, że w miłości nie tylko o wygląd chodzi… No, ale całe przedszkole żyje przygodami Biedronki i Czarnego Kota. To dziewczyna i chłopak z jednej klasy wybrani na superbohaterów. Mają się ku sobie, ale cały czas się mijają. Nie wiedzą o swoim alternatywnym istnieniu. Oczywiście Czarny Kot też ma długie blond włosy (śmiech). Wczoraj Jagoda wróciła do domu z dylematem. Otóż kolega chce obciąć włosy i ona nie jest pewna, czy nadal będzie się jej podobał. Wywiązała się kolejna dyskusja. Jagoda jest Wagą, będzie wiecznie w miłościach. Kiedy moja córka pojawiła się na świecie, coś chemicznie zmieniło się w mojej głowie. Poczułem, że inaczej odbieram rzeczywistość. Zmieniła się perspektywa. Kiedy mówi do mnie „tato", czuję odpowiedzialność, ale wszystko się porządkuje. Najpierw jest ona, potem reszta. Chciałbym dać córce poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie wolność, która pozwoli jej odkrywać sens swojego życia.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia JACEK DOMAŃSKI
Stylizacja MICHAŁ KOSZEK
Fryzura ADAM SZARO
Makijaż AGNIESZKA JAŃCZYK
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

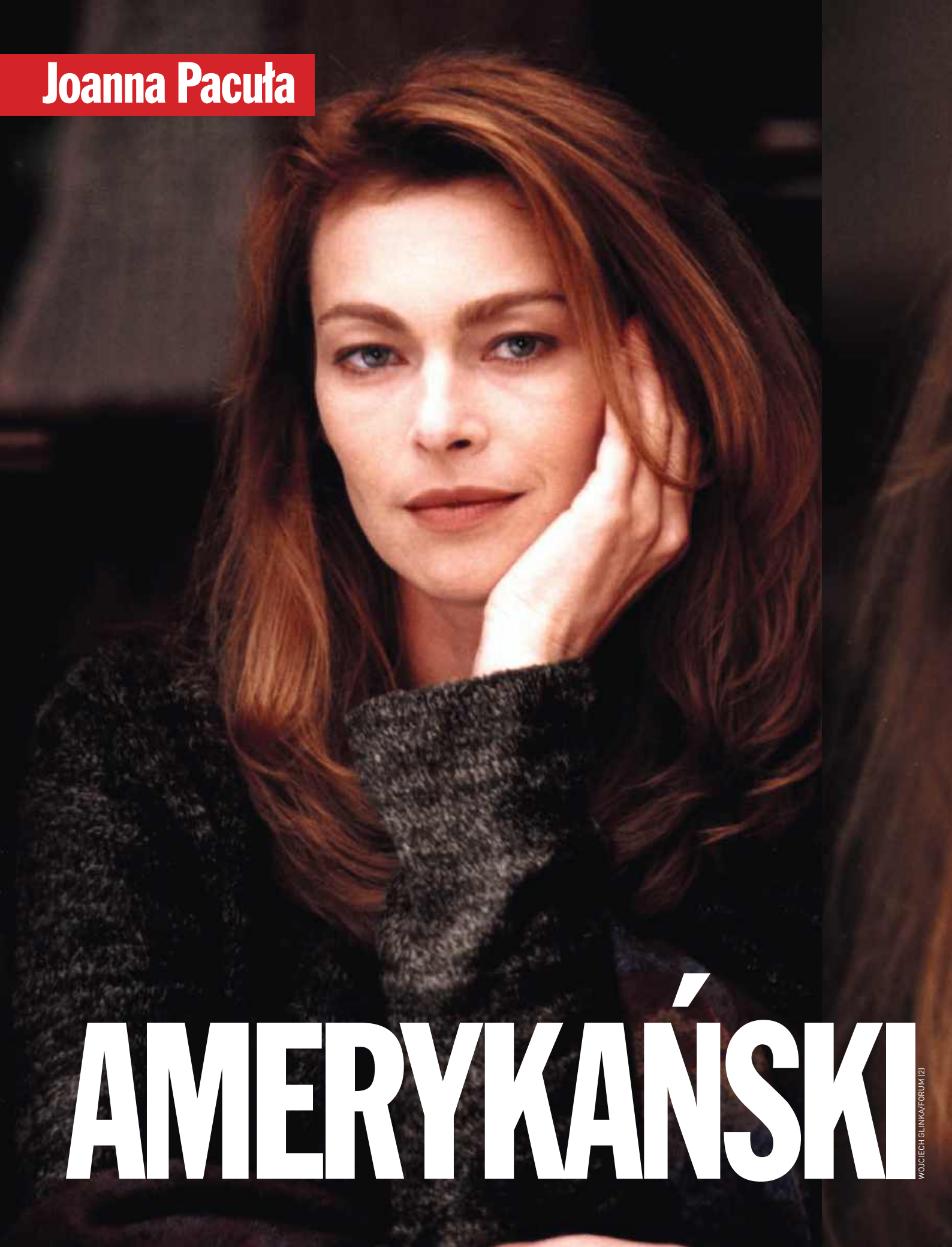
„Oboje z Malwiną wskoczyliśmy do tej głębokiej wody. Dość szybko zamieszkaliśmy razem i zaczęliśmy układać wspólne życie. Życie to sinusoida, weryfikuje nas cały czas. (…) Wiele musieliśmy nauczyć się od siebie. I o sobie".



SYGNETY RZUCIDŁO, KURTKA LEVI'S, KOSZULA ANOTHER ASPECT

eprasa.pl 5eac2d6e04

Joanna Pacuła



AMERYKAŃSKI

WOJCIECH GLINKA/FORUM (2)



SEN

Joanna Pacuła oczarowała Hollywood swoją urodą i magnetyzmem, a jednak wciąż pozostaje zagadką. Była na okładkach wielkich magazynów, grała u boku gwiazd i podejmowała decyzje, które zaskakiwały wszystkich. Właśnie ukazała się jej biografia „Pacuła. Najsłynniejsza Polka na świecie".

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

eprasa.pl 5eac2d6e04



Joanna Pacuła jeszcze jako studentka szkoły teatralnej w Warszawie, już wtedy mówiono o jej urodzie. Zdjęcie z 1978 roku. JERZY KOŚNIK/PAP

eprasa...5eac2d6e04



ROMAN SUMIK/FORUM

Jako Jola „Sarna" w miniserialu „Zielona miłość" z 1978 roku. Ta rola przyniosła jej dużą popularność. Obok Jan Frycz.

Kiedy w 1983 roku pojawiła się na ekranie w hollywoodzkim filmie „Park Gorkiego", amerykańscy krytycy byli zachwyceni. „Narodziła się nowa gwiazda", pisał hollywoodzki reporter Dick Kleiner. Media nazwały ją diamentem, objawieniem, podziwiano jej piękną twarz, wydatne kości policzkowe, idealne światło na policzkach, spojrzenie, które kamera łapała natychmiast. Porównywano ją do Grety Garbo, Lauren Bacall, Ingrid Bergman. Fotografowie mówili, że jej twarz można „rzeźbić światłem". Dwukrotnie trafiła na listę najpiękniejszych kobiet świata. Była pierwszą Polką na okładce „Vogue'a". I jedną z najbardziej promowanych twarzy kina lat 80.

Historia Joanny Pacuły wyglądała jak gotowy scenariusz filmu o spełnionym amerykańskim śnie. Dziewczyna z małego miasta w Polsce przyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, nie mówi prawie po angielsku, a chwilę później robi karierę i dostaje nominację do Złotego Globu. Tyle że życie aktorki wcale nie było tak proste. A jej kariera – choć długa i imponująca – zatrzymała się gdzieś w pół kroku. O tej historii przypomina książka Marty Górnej „Pacuła. Najsłynniejsza Polka na świecie". Autorka pokazuje, że w Polsce kariera ▷

Joanna Pacuła znalazła się w Ameryce, nie znając angielskiego. Dialogów uczyła się fonetycznie. A jednak wygrała casting do filmu „Park Gorkiego". Hollywood ją pokochało.

eprasa.pl 5eac2d6e04



OSCAR ABOLAFIA/TPLP/GETTY IMAGES

Jedno z najbardziej znanych zdjęć Joanny Pacuły. Powstało podczas sesji do amerykańskiego „Vogue'a" w 1985 roku.

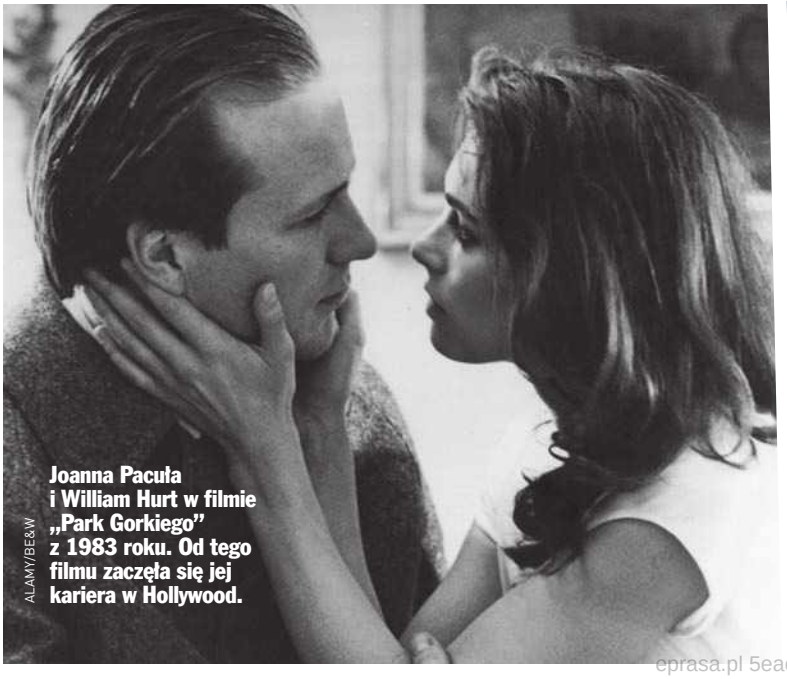
Pacuły bywa zaskakująco niedoceniana. Traktowana jest jako przykład przerostu ambicji. Często sprowadza się ją do kilku anegdot – przede wszystkim o rolach, które Pacuła odrzuciła, nie dając sobie szansy na status filmowej ikony. A przecież ta historia jest znacznie bardziej skomplikowana.

Dziewczyna jak czołg

Wszystko zaczęło się bardzo daleko od Hollywood i czerwonych dywanów. Joanna Pacuła urodziła się w 1957 roku w Tomaszowie Lubelskim, niewielkim mieście na wschodzie Polski. Ojciec był inżynierem, matka farmaceutką. W domu wychowywało się czworo dzieci. Młodsza siostra Joanny – Ewa – zrobiła karierę w modelingu.

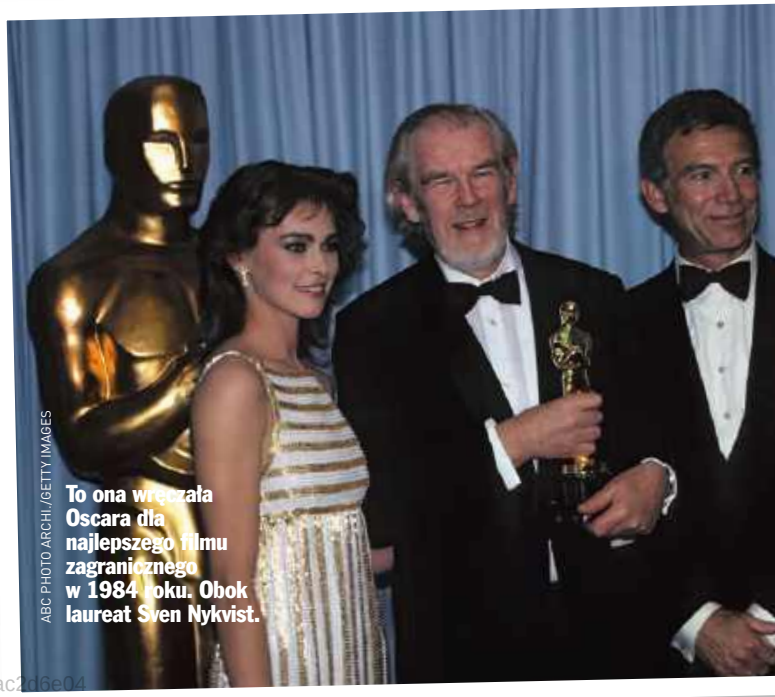
Tomaszów w latach 60. był miejscem spokojnym i przewidywalnym. Joanna Pacuła wspominała później, że już jako dziewczynka miała ogromną wyobraźnię i poczucie, że świat musi być większy niż ten, który widzi wokół siebie. Warszawa wydawała jej się czymś w rodzaju Olimpu. Kiedy po maturze pojechała zdawać do warszawskiej szkoły teatralnej, na egzamin zgłosiło się ponad 400 osób. Miejsc było zaledwie 20. I to ona

Trudno dzisiaj powiedzieć, czy rola w „Nagim instynkcie" zrobiłaby z niej ikonę, jak z Sharon Stone. Reżyser filmu Paul



ALAMY/BE&W

Joanna Pacuła i William Hurt w filmie „Park Gorkiego" z 1983 roku. Od tego filmu zaczęła się jej kariera w Hollywood.



ABC PHOTO ARCHI./GETTY IMAGES

To ona wręczała Oscara dla najlepszego filmu zagranicznego w 1984 roku. Obok laureat Sven Nykvist.

eprasa.pl 5eac2d6e04





RON GALELLA COLLECTION VIA GETTY IMAGES

Aktorka z byłym mężem, wpływowym producentem Hawkiem Kochem Jr., Beverly Hills, 1984 rok.

Verhoeven zachwycał się Joanną Pacułą, bardzo chciał, żeby u niego zagrała, ale dla niej było tam za dużo golizny.





Joanna Pacuła, Alan Arkin i Rutger Hauer w dramacie wojennym „Ucieczka z Sobiboru", 1987 rok.

EAST NEWS

znalazła się w gronie szczęśliwców, już za pierwszym podejściem! Krąży opowieść, że po egzaminie z emocji zemdlała. Chociaż wcześniej profesor Aleksander Bardini miał powiedzieć słynne zdanie: „Dziecko, ty właściwie nie potrzebujesz szkoły. Ty już jesteś aktorką". Żeby w ogóle podjąć te egzaminy, musiała bardzo wierzyć w siebie i mieć determinację. Zresztą po latach tygodnik „Time" napisze, że ta szczupła, drobna Polka jest w rzeczywistości „jak czołg".

Uroda Joanny Pacuły zawsze zwracała uwagę. Marek Kondrat wspominał: „Była zjawiskowo piękna. Trzymała się z Lilianą Komorowską. To były dwie największe piękności na roku". Z kolei Piotr Pręgowski opowiada w książce Marty Górnej: „Studenci szkoły teatralnej jak psy w schronisku wyczuwają, kto wzbudza zainteresowanie, kogo wezmą. Instynktownie wiedzą, kto dostanie pracę, kto zrobi karierę. Joasia budziła ogromne zainteresowanie reżyserów".

Gwiazda młodej Warszawy

Pod koniec lat 70. Joanna Pacuła była już jedną z najbardziej obiecujących młodych aktorek w Polsce. Dostała angaż do prestiżowego Teatru Dramatycznego w Warszawie, którym kierował ▷

eprasa.pl 5eac2d6e04

Gustaw Holoubek. Stała się totalną idolką, a jednocześnie grała z wielkimi aktorami w szekspirowskim repertuarze, między innymi Desdemonę w „Otellu", z Olbrychskim i Fronczewskim. Krążyły też legendy, że mężczyźni ustawiali się w pierwszych rzędach tylko po to, by zobaczyć ją na scenie jako nagą Albertynkę w finale „Operetki" Gombrowicza. Ale sensacja była tylko częścią tej historii. Pacuła grała tę rolę fantastycznie – była jednocześnie krucha i chłodna, zmysłowa i zdystansowana. Ten chłód stanie się później jednym z jej znaków rozpoznawczych w Hollywood.

W Warszawie była też bohaterką plotek. Krążyły opowieści o jej romansie z Mirosławem Konarowskim (tak naprawdę nigdy nie byli parą). A jej miłość z rozchwytywanym wtedy Piotrem Fronczewskim przeszła do legendy jako jeden z najgłośniejszych romansów tamtych lat.

Paryż i emigracja

W 1981 roku Joanna Pacuła wyjechała do Paryża. Miał to być krótki wyjazd. Ale w grudniu w Polsce wprowadzono stan wojenny. Joanna została na Zachodzie. Nagle ze znanej aktorki stała się anonimową emigrantką. Grała w reklamach, statystowała w filmach, próbowała odnaleźć się w świecie, którego nie znała. Potem mówiła zadziornie, że jako dziewczyna z Tomaszowa Lubelskiego w Warszawie nigdy nie czuła się „u siebie". Wolała więc nie czuć się „u siebie", mieszkając w Paryżu. To tam poznała Romana Polańskiego i to on namówił ją na wyjazd do Ameryki. „Zapomnij, co udało ci się osiągnąć w Polsce, i zacznij na nowo. A jeśli jesteś zbyt słaba, wracaj do Polski", radził młodej aktorce.

W 1982 roku Joanna Pacuła wsiada do samolotu i leci do Nowego Jorku.

Dwie gwiazdy

Ameryka to dla niej kolejny nierozpoznany ląd. W Nowym Jorku zatrzymała się u Elżbiety Czyżewskiej. Słynna kiedyś aktorka była jedną z największych gwiazd



KRZYSZTOF JAROSZ / FORUM

Joanna Pacuła i jej młodsza o 14 lat siostra Ewa Pacuła wyglądają zjawiskowo na pokazie Lexus Fashion Night, Warszawa, 2007 rok.

eprasa.pl 5eac2d6e04

Joanna Pacuła na dobre zadomowiła się w Kalifornii. Nie jest może gwiazdą, ale jest aktorką pracującą w zawodzie, a w Hollywood to dużo znaczy. Szkoda, że od tylu lat nie grała w polskim filmie czy teatrze. Może to jeszcze przed nią...

polskiego kina lat 60. Kilka lat wcześniej sama przeżyła dramat emigracji. Czyżewska przyjęła młodszą koleżankę pod swój dach. Pomagała jej odnaleźć się w Nowym Jorku, przedstawiała znajomym. Radziła, jak się ubierać, jak zachowywać, wprowadzała w środowisko.

Niektórzy twierdzili, że zobaczyła w niej własne odbicie sprzed lat. Początkowo między obiema kobietami pojawiła się bliskość – coś w rodzaju przyjaźni, a może relacji mistrzyni i uczennicy. Ale szybko zaczęły się napięcia. Według wielu relacji Czyżewska próbowała „kształtować" Pacułę – wpływać na jej decyzje, sposób życia, znajomości. W pewnym momencie między kobietami doszło do gwałtownej kłótni. Była faworytka została wyrzucona na bruk. Do dziś nikt nie opowiada szczegółów. Ale historia obrosła legendą. Stała się inspiracją dla głośnego filmu Jerzego Bogajewicza „Anna" i sztuki Feliksa Falka „Aktorki", w której wspaniałą rolę zagrała Iga Cembrzyńska. Poza tym jedni twierdzili, że Joanna Pacuła wykorzystała pomoc starszej aktorki i na jej plecach zrobiła karierę. Inni, że musiała walczyć o siebie.

Sama Joanna Pacuła nie zdecydowała się na rozmowę ze swoją biografką, więc nie dowiemy się, jak to dzisiaj widzi. Reżyser Feliks Falk mówi o tej relacji tak: „Ela była trudną osobowością, miała wtedy problem z alkoholem, chciała Joannę kształtować, tworzyć. Początkowo Joanna przyjmowała to z wdzięcznością, potrzebowała takiej przewodniczki, ale wkrótce to kształtowanie stało się zbyt agresywne. Odłączyła się przy pierwszej okazji. W Ameryce tak trzeba. Tam się niszczy wszystkie przyjaźnie, koleżeństwa, znajomości, jeśli widzi się jakąś szansę dla siebie. Powstało o tym wiele filmów amerykańskich". Obie kobiety nigdy już ze sobą nie rozmawiały, Pacuła była zaskoczona, gdy dowiedziała się o śmierci dawnej mentorki.

Hollywood otwiera drzwi

Kilka tygodni po wspomnianej kłótni w życiu Joanny Pacuły wydarzyło się coś nieprawdopodobnego. Została zaproszona na casting do filmu „Park Gorkiego". Do dzisiaj nie wie, komu to zawdzięcza, kto ją polecił – Polański? Nadal prawie nie mówiła po angielsku. Dialogów uczyła się fonetycznie. A jednak ten casting wygrała. Film okazał się sukcesem, a ona z dnia na dzień znalazła się w centrum zainteresowania.

Dostała nominację do Złotego Globu. Po niej nie osiągnęła tego już żadna Polka. Dostawała kolejne propozycje, media ją oblegały. W latach 80. miała nawet swoją stand-in, czyli osobę, która zastępuje gwiazdę w czasie technicznych przygotowań, na przykład przy ustawianiu światła.

Do dzisiaj amerykańscy rozmówcy Marty Górnej wspominają jej zjawiskową urodę, „najpiękniejsze oczy w bloku wschodnim", aktorską klasę i spokój.

Miłość i luksus

Na planie filmu „Park Gorkiego" poznała starszego o 12 lat producenta Hawka Kocha Jr. Romans był gwałtowny. Koch zostawił dla niej rodzinę. Znajomym mówił, że spotkanie z Joanną było jak spotkanie Odyseusza z syrenami. Nie mógł się oprzeć jej urokowi. Pobrali się w listopadzie 1984 roku. To był czas, kiedy amerykańskie magazyny rozpisywały się o Joannie Pacule, o luksusowej willi w Beverly Hills, do której wprowadziła się z Hawkiem. O jej roli „bogini ogniska domowego". Czytelników interesowało, jak mieszka, co lubi jeść, jak spędza wolny czas. Zakochany mąż kupił Joannie willę Rudolfa Valentino, spełniając jedno z jej marzeń. Koch był bardzo wpływową osobą w Hollywood. Wydawało się, że otworzy ukochanej drzwi do bajkowego świata. Ale nic takiego się nie stało.

Co z tą karierą?

W latach 80. i 90. Joanna Pacuła pracowała bardzo dużo. Zagrała między innymi w „Ucieczce z Sobiboru" z 1987 roku. Później w westernie „Tombstone" u boku Kurta Russella i Vala Kilmera. Wystąpiła też ze Stevenem Seagalem w filmie „Wybraniec śmierci". W thrillerze „Wirus" z 1999 roku pojawiła się u boku Jamie Lee Curtis, Donalda Sutherlanda i Williama Baldwina. W sumie zagrała w ponad 60 filmach i serialach.

A jednak nie dostała tej jednej roli, która uczyniłaby ją gwiazdą pierwszej wielkości. Film, który miał potwierdzić jej status gwiazdy – „Nie całkiem w raju" – okazał się totalną klapą. Do dziś wraca historia o dwóch filmach: „9 i pół tygodnia" i „Nagim instynkcie", w których aktorka odrzuciła role. Oba do dzisiaj są wielkimi hitami. Oba sprawiły, że Kim Basinger i Sharon Stone stały się ikonami popkultury.

Jak pisze Marta Górna, reżyser Paul Verhoeven był zachwycony Joanną i chciał, by w „Nagim instynkcie" zagrała. „Ilość golizny ją jednak zniechęciła". Joanna Pacuła odrzuciła także role w „Batmanie" Tima Burtona z 1990 roku. To aż dziwne, że mając u boku męża, który Hollywood znał od podszewki, popełniała takie błędy. A może to część aktorskiego ryzyka i koniecznego szczęścia.

Gwiazda dzisiaj

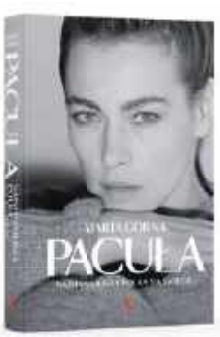
Dziś Joanna Pacuła żyje znacznie spokojniej niż w czasach hollywoodzkiego blasku. Mieszka w Los Angeles, ale regularnie odwiedza rodzinny Tomaszów Lubelski. Z Kochem dawno się rozstała. Nie wyszła po raz drugi za mąż. W jednej z rozmów sprzed lat przyznała, że nie ma statusu gwiazdy. I dodała: „Jestem w zawodzie, jestem pracującą aktorką. To już bardzo dużo, ponieważ tu jest 80 procent aktorów bezrobotnych".

Szkoda, że od dawna nie udziela wywiadów, a jeszcze bardziej, że nie zagrała od lat w żadnej polskiej produkcji. Radosław Piwowarski myślał o obsadzeniu Pacuły w roli Marioli Wafelek w „Pociągu do Hollywood" w 1987 roku. Wydawała się idealna do zagrania dziewczyny z prowincji, która trafia do filmowej mekki. Ale ostatecznie nie doszło nawet do wysłania scenariusza, a rolę zagrała brawurowo Katarzyna Figura. Pod koniec lat 90. miała pojawić się w „Operacji Samum" Władysława Pasikowskiego, ale okazała się za droga. Może jeszcze wszystko przed nią.

Marta Górna uważa, że Joanna Pacuła była w Polsce przez lata niedoceniana, traktowana protekcjonalnie. Chętniej widziano w niej cyniczną żmijkę, jak w konflikcie z Czyżewską, niż kobietę, która potrafiła zrobić karierę w jednym z najtrudniejszych przemysłów filmowych na świecie. Wystarczył jeden, niezbyt udany wywiad, by wypominać jej, że pozuje na Amerykankę i zapomniała polskiego.

A przecież naprawdę podbiła Hollywood, a potem po prostu żyła i pracowała. Może właśnie dlatego jej historia jest tak fascynująca. Bo zamiast hollywoodzkiej bajki przypomina prawdziwe życie.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR



Książka Marty Górnej „Pacuła. Najbardziej znana Polka na świecie", premiera 25 marca, Wyd. Agora, 2026 rok.

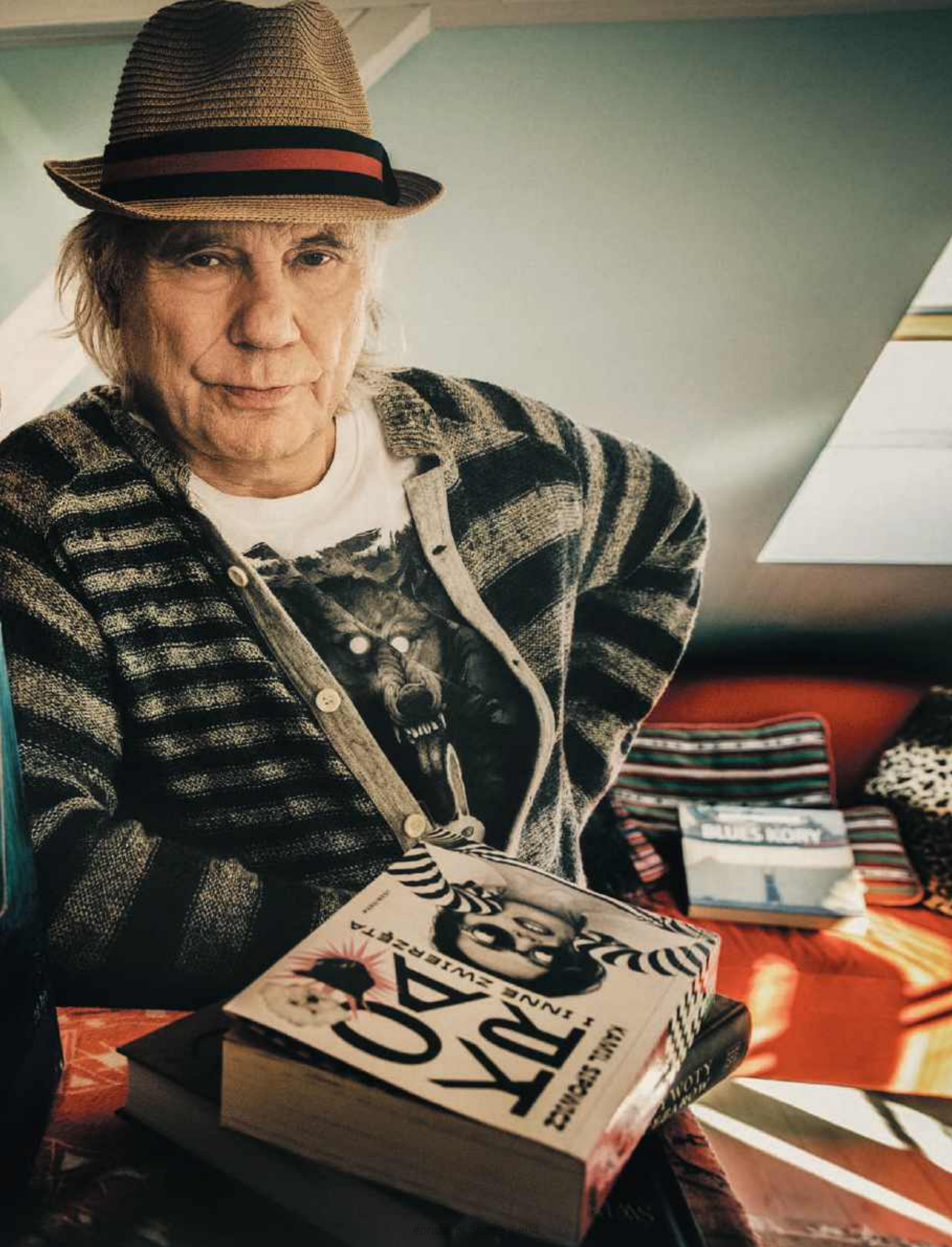
eprasa.pl 5eac2d6e04

Kamil Sipowicz

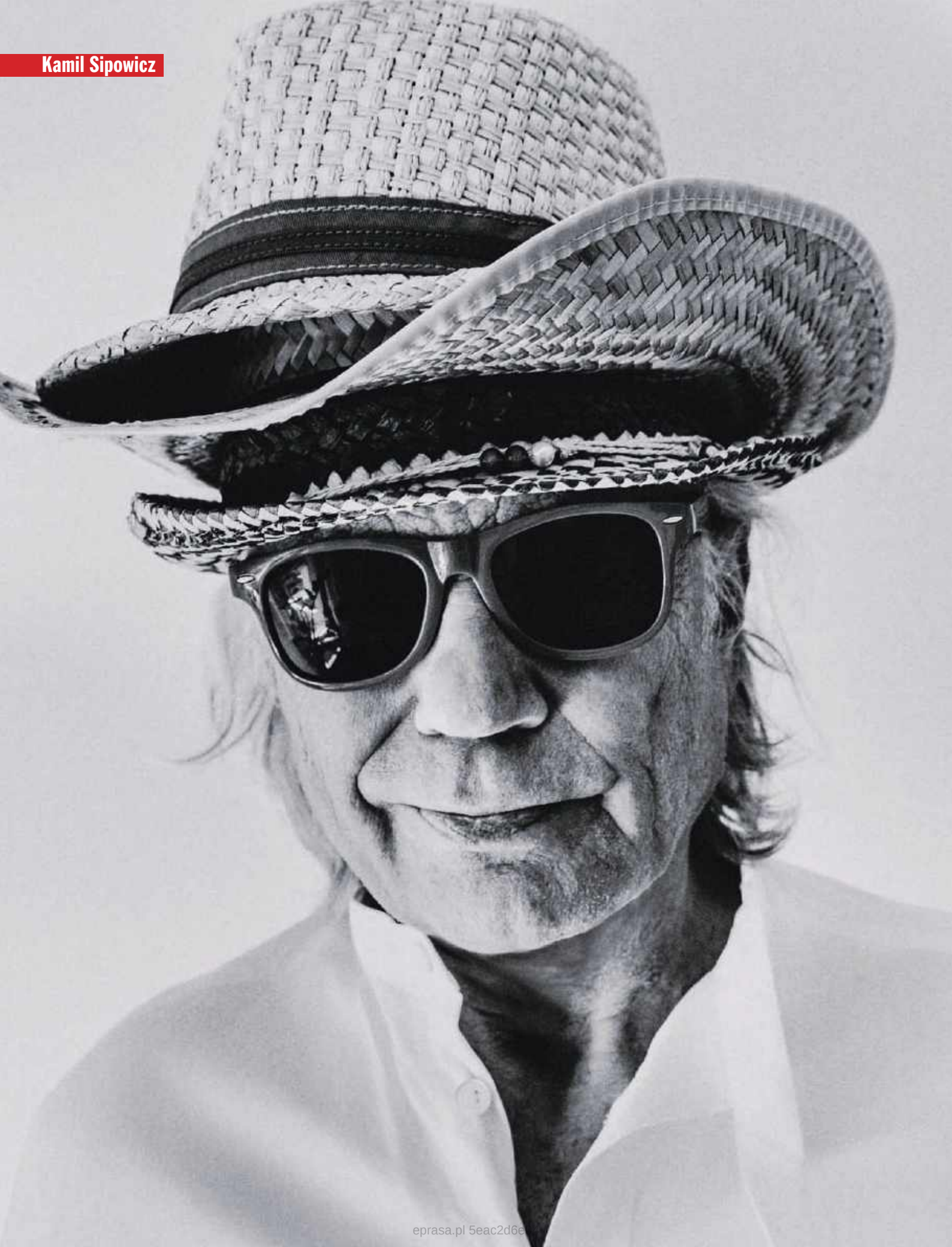
ZAPACH ŻYCIA

Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW

Filozof, pisarz, malarz, poeta. Pięćdziesiąt lat życia spędził u boku Kory. Właśnie mija osiem lat od śmierci artystki. Kamil Sipowicz w poetyckiej rozmowie z Beatą Nowicką opowiada o ich magicznym Roztoczu, ukochanych zwierzętach, demonach Kory, sensie oraz bezsensie śmierci. I o egzystencjalnych rozmowach z naszymi braćmi mniejszymi…


BLUES WORK
RY
CAN SPOKE
I INNE ZWIERZĘTA

Kamil Sipowicz



eprasa.pl 5eac2d6e



Kot nie marnuje ani sekundy swojego kociego życia. Tak samo pies. Żadne zwierzę tego nie robi. Robi to tylko człowiek. Tylko on nie czuje cudu istnienia". Piękną książkę napisał Pan o zwierzętach i Roztoczu.

To książka dość nietypowa, nie jest linearna, pojawiają się różne historie, trochę nibydziennik, czasami lapidaria. Wychodzę od szczegółu, obserwacji. Przebywając dłuższy czas bez kontaktów z innymi ludźmi, a zdarzało nam się z Korą w tamtych latach bardzo często, człowiek skupia się bardziej na zwierzętach, współdomownikach. One wychodzą na plan pierwszy. Zacząłem ją pisać na Roztoczu, bodajże w 2015 roku. To był przypadek. Kora w starym domku (mamy domek stary i nowy) razem ze mną malowała nasze zwierzęta, ale nie tylko, były też małpki, świnki, a ja w pokoju obok zacząłem pisać o naszym życiu ze zwierzętami. Tworzyliśmy obok siebie i była w tym jakaś aura, natchnienie. Wyszło to jakoś spontanicznie. Ale Kora lubiła, jak ja piszę, a ja cieszyłem się z tego, że ona coś robi. Kochała malować. Uwielbiała Fridę Kahlo, już zanim stała się sławna.

– Pamiętam, że Kora zamawiała kopie jej obrazów…

Mieliśmy słynny obraz, na którym cierpiąca Frida ma nad sobą granaty. Dolorystyczna psychodelia. Zresztą los Kory w pewnym momencie też stał się cierpieniem. Żeby było śmiesznie, kopia ta wisi teraz u naszych przyjaciół, rodziny Jachów w Ćwiartowie. Jach też jest bohaterem mojej książki. Przysłuchiwałem się opowieściom Krzysia Jacha, Iwonki i wielu innych przyjaciół. Na Roztoczu ludzie rozmawiają godzinami o zwierzętach. Nigdy w życiu nie słyszałem, żeby rozmawiali o polityce. Po śmierci Kory uzupełniłem książkę różnymi historiami. To miejsce ma magnetyczne przyciąganie. Muszę przyznać, że Roztocze to był mój pomysł. Kora długo się opierała. Dopiero diagnoza jej uświadomiła, że lepiej wracać po walce ze szpitali do Matki Przyrody. To było nasze refugium.

– Piękne to refugium! Jak pachnie Wasze Roztocze?

Dobre pytanie… Roślinnie. Nie ma jednej, dominującej nuty. Kiedy pada deszcz, ziemia pachnie intensywnie i orzeźwiająco. Rędziny wapienne skrzypią pod stopami. Miejscowi mówią, że ziemia gada do człowieka. Coś w tym jest. W powietrzu unosi się woń olejków eterycznych i jodu. Wokół jest dużo sadów, na wiosnę kwitną jabłonie, wiśnie, czereśnie. Kiedy Kora umierała, przyjaciele zwrócili uwagę, że na drzewach pojawiło się mnóstwo czereśni i wiśni… Powiedziałbym: zapach życia.

– Wiele zwierząt, które Pan opisuje, już nie żyje. Kto został?

U mnie jest Frida i Mimi. Pies i kotka. Maleńką Mimi znaleźliśmy pod naszym tarasem. ▷

„Muszę przyznać, że Roztocze to był mój pomysł. Kora długo się opierała. Dopiero diagnoza jej uświadomiła, że lepiej wracać po walce ze szpitali do Matki Przyrody. To było nasze refugium".

eprasa.pl 5eac2d6e04

Była bardzo blisko Kory, garnie się do człowieka i lubi pieszczoty. U Iwony, naszej przyjaciółki, została Donka, reszta niestety odeszła. Bobo i Mila odeszli jeszcze za życia Kory. Bello i Ramona po śmierci Kory. Kora bardzo ją kochała. Żartowałem, że nie wiadomo, gdzie kończy się Kora, a gdzie zaczyna Ramona. Ale pod koniec życia Kora w ogóle nie poświęcała jej uwagi, gdyż sama musiała walczyć o każdy krok. Ja też nie mogłem się skupić na naszej suczce, bo były ważniejsze sprawy. Ramona z uczuć znała tylko miłość, więc nie rozumiała, co się dzieje. Do końca tęskniła za Korą. Po śmierci Kory zachorowała. Zawiozłem ją do weterynarza razem z Fridą. Doktor Kulig zlecił transfuzję krwi od Fridy do Ramonki. Pomogło na jakiś czas, ale potem już w Warszawie Ramonka leżała na łóżku Kory i bardzo tęskniła. Zaraz potem odeszła.

– Pisze pan: „Z Pikusiem lubię rozmawiać o filozofii, przemawiam do niego: Ty jesteś najbardziej szczęśliwym stworzeniem na ziemi. Jesteś wolny, możesz biegać, dokąd cię nos poprowadzi. A my, rasa ludzka, musimy pracować. Musimy też myśleć. Przynajmniej powinniśmy". Pana ulubieniec?

Tak. Najbardziej łagodne, radosne, kochane i wolne stworzenie świata. Roztoczański owczarek, czyli kundelek z dużą głową na krótkich nóżkach, o rudawym futerku. Miał białą kreskę na czubku głowy. Oczy brązowe, wesołe i kontaktowe. Był psem wyjątkowym – śmiejącym się. U wybitnego rosyjskiego pisarza Michaiła Bułhakowa pojawia się sabaka, katoraja gawarit, my mieliśmy psa, który się uśmiecha. Jego energia wydawała się niewyczerpana. Niestety, mamy sąsiada, który ma cztery wilkowate psy. Już raz w obecności Kory wyrwałem Pikusia z kłów jednego. Podejrzewam, że to one w końcu go zagryzły. Bardzo przeżyłem jego śmierć.

– „Kora i inne zwierzęta" to pierwsza część trylogii.

Druga książka będzie rozmową ze mną o moim życiu, przeprowa-



„Zacząłem pisać książkę na Roztoczu, bodajże w 2015 roku. Kora w starym domku razem ze mną malowała nasze zwierzęta. Tworzyliśmy obok siebie i była w tym jakaś aura, natchnienie. Kora lubiła, jak ja piszę, a ja cieszyłem się z tego, że ona coś robi".

eprasa.pl 5eac2d6e04

dzoną przez Krzysztofa Tomasika. O dzieciństwie, rodzinie, życiu. A ponieważ z Korą spędziłem 50 lat, więc ona również będzie bardzo obecna. To już nie będzie tak radosna opowieść, bo – jak wiadomo – życie moje i Kory było dosyć dramatyczne. Jako trzeci ukaże się mój dziennik, który pisałem od 2013 roku do śmierci Kory i po. To będzie książka w pewnym sensie tragiczna. Książka o zwierzętach pokazuje jeden wymiar naszego życia, jest w jakimś sensie sielankowa, choć nie do końca. W dzienniku opisuję cały proces odchodzenia Kory, który trwał pięć lat. Po kolei każdy nasz dzień: choroby, walki, szpitale, naświetlania, operacje, kryzysy, kłótnie, tragedie, rozpacz. Gradacja nastrojów i prawda codzienności.

– Kiedy poznał Pan Korę? Jakie miał Pan marzenia? Kim Pan wtedy był?

W 1974 roku miałem 21 lat. Kim byłem? Młodym chłopcem, zagubionym w rzeczywistości. Studiowałem na uczelni, która w Polsce komunistycznej nie dawała żadnych perspektyw, a wręcz była wilczym biletem, bo po tej uczelni nie można było dostać żadnej pracy. Więc już na starcie robiłem coś, co nie miało sensu. Mieszkałem z mamą w małym mieszkanku na Muranowie. Mama z powodu losu rodzinnego, wojny, komuny, śmierci jej matki na Pawiaku i własnego życia osobistego była nieszczęśliwa i potwornie nerwowa. Ojca znałem tylko z opowieści. Byłem więc wychowywany przez samotną, znerwicowaną matkę, która wysyłała mnie do ciotek i obcych ludzi. Podobnie jak Kora, byłem półsierotą, przerzucanym tobołkiem. Skończyłem technikum, bo matka chciała, żebym miał zawód. Pięć lat szkoły, której nienawidziłem – technikum mechaniki precyzyjnej.

– Brzmi poważnie…

Wspominam to jako koszmar. Po maturze ciocia Marysia, matematyczka, która częściowo mnie wychowywała, stwierdziła, że powinienem pójść na politechnikę. Coś mi tam załatwiła, ale pamiętam, że uciekłem przez okno. Zapisałem się na filozofię na Akademię Teologii Katolickiej, co moja biedna rodzina uznała za absurd. Zanurzyłem się w kontrkulturze hipisowskiej, w ideach, a przede wszystkim w muzyce. Dla matki 20-letni facet, który robi korale z jarzębiny, to była aberracja. Dla hipisów kultura i sztuka były bardzo ważne. Chodziliśmy do teatru, na festiwale. Tam szukaliśmy natchnienia i wolności. Każdy pisał wiersze, malował. Każdy chciał jakoś zaznaczyć swoją obecność w świecie. Niektórzy działali w różnych teatrach. Robiliśmy dużo happeningów. Naszymi guru był Tadeusz Kantor i Krzysztof Niemczyk, performer, prekursor queer, prześladowany przez milicję. Nie znałem Kory, ale żyliśmy w tym samym krajobrazie duchowym i mieliśmy wspólnych znajomych. W Krakowie poznałem Ryśka Terleckiego, czyli „Psa", i wiedziałem, że ma piękną dziewczynę o imieniu Kora. Najdziwniejsze jest to, że poznał nas w Warszawie mój kuzyn, Jurek Korytkowski, pseudonim „Hipster". Spotkaliśmy się w windzie, no i się zaczęło.

– Więc przeznaczenie?

Dlaczego nie? Wielu filozofów uważa, że przeznaczenia nie da się połączyć z wolną wolą, ale życie jakby mówi co innego. W 37-milionowym kraju spotykają się dwie osoby, te, a nie inne? Mój kuzyn, Jurek Korytkowski, który wciągnął mnie do ruchu hipisów, całe życie miał do siebie pretensje, że nas poznał.

– Dlaczego kuzyn miał wyrzuty sumienia, że Was poznał?

Życie z Korą nie było sielanką, nie oszukujmy się. On to widział i mi współczuł. Nie było łatwo, ponieważ Kora miała bardzo poważny problem z mężczyznami, spowodowany być może przemocą seksualną w dzieciństwie. I trochę się na mężczyznach odgrywała, a ja często byłem workiem treningowym. Byliśmy bardzo silnie związani, nie dość że żyliśmy razem, to razem pracowaliśmy. Poza tym bardzo ważna rzecz – gdy w związku dwie osoby są artystami i jedna odnosi gigantyczny sukces, dla drugiej to jest wyzwanie. Kora stała się ikoną, wielką, charyzmatyczną artystką. Ja też miałem swoje ambicje, ale oczywiście wszystko było podporządkowane Korze. Wspaniałej, pięknej, cudownej. Wydzielała takie promieniowanie, że moja podmiotowość właściwie nie istniała, byłem neantyzowany. Wie pani, co to znaczy?

– Unicestwiony.

Kora była czasami zaborcza, nieliczająca się z nikim. Rzadko pytała się innych o zdanie. Nigdy za nic nie przepraszała. Trzeba było sobie z tym poradzić i przeżyć. Nie było łatwo. Żeby była jasność – nie skarżę się, po prostu pokazuję drugą stronę życia z Korą. Zdałem sobie z tego sprawę, kiedy po śmierci Kory przeczytałem swoje dzienniki. Wiem, że sama nie miała lekko… Życie w domu dziecka, walka o swoją indywidualność, swoją przestrzeń spowodowały, że stała się bezwzględna i surowa. Kochała matkę, która nigdy nie zabrałaby jej z domu dziecka, gdyby państwo go nie zamknęło. Nie mogła się z tym pogodzić. Kiedy zamieszkała z trzema braćmi w suterynie, obsesyjnie porządkowała świat wokół. Była naczelną energią tego domu. To jej zostało. Porządek przestrzegany ad absurdum. Nie było spokoju. Nigdy nie spoczywała, coś musiała robić, zmieniać, sprzątać, układać, porządkować, poprawiać. Wszystko musiało być perfekcyjnie. Dążyła do perfekcji.

– Od śmierci Kory minęło osiem lat. Pan jest strażnikiem pamięci o niej.

Czuję się zobligowany, żeby pielęgnować jej twórczość. Kora mnie o to prosiła, wiedziała, że może liczyć tylko na mnie. Część udało się zrobić: mural na Bielanach, skwer w Krakowie, dbam o festiwale, koncerty, wydaję płyty Kory. W czasie naszej rozmowy zadzwonił artysta w sprawie odsłonięcia pomnika Kory w Opolu. Dbam o pamięć o niej, a także o całym zespole Maanam, a szczególnie Marku Jackowskim. W Opolu miał się odbyć koncert z okazji 50-lecia Maanamu, ale został zablokowany. Sam muszę walczyć z tym oporem materii, o wszystko dbać. Jest masa rzeczy do ogarnięcia, nikt mi nie pomaga. Smutno mi przyznać, że nawet najbliżsi nie odwiedzają grobu Kory, a w sprawach walki o popularyzowanie jej twórczości wsadzają kije w szprychy.

– Jako historyk filozofii zajmował się Pan między innymi Heideggerem. Czy śmierć żony zmieniła Pana postrzeganie przemijania? Heidegger uważał, że śmierć jest częścią życia.

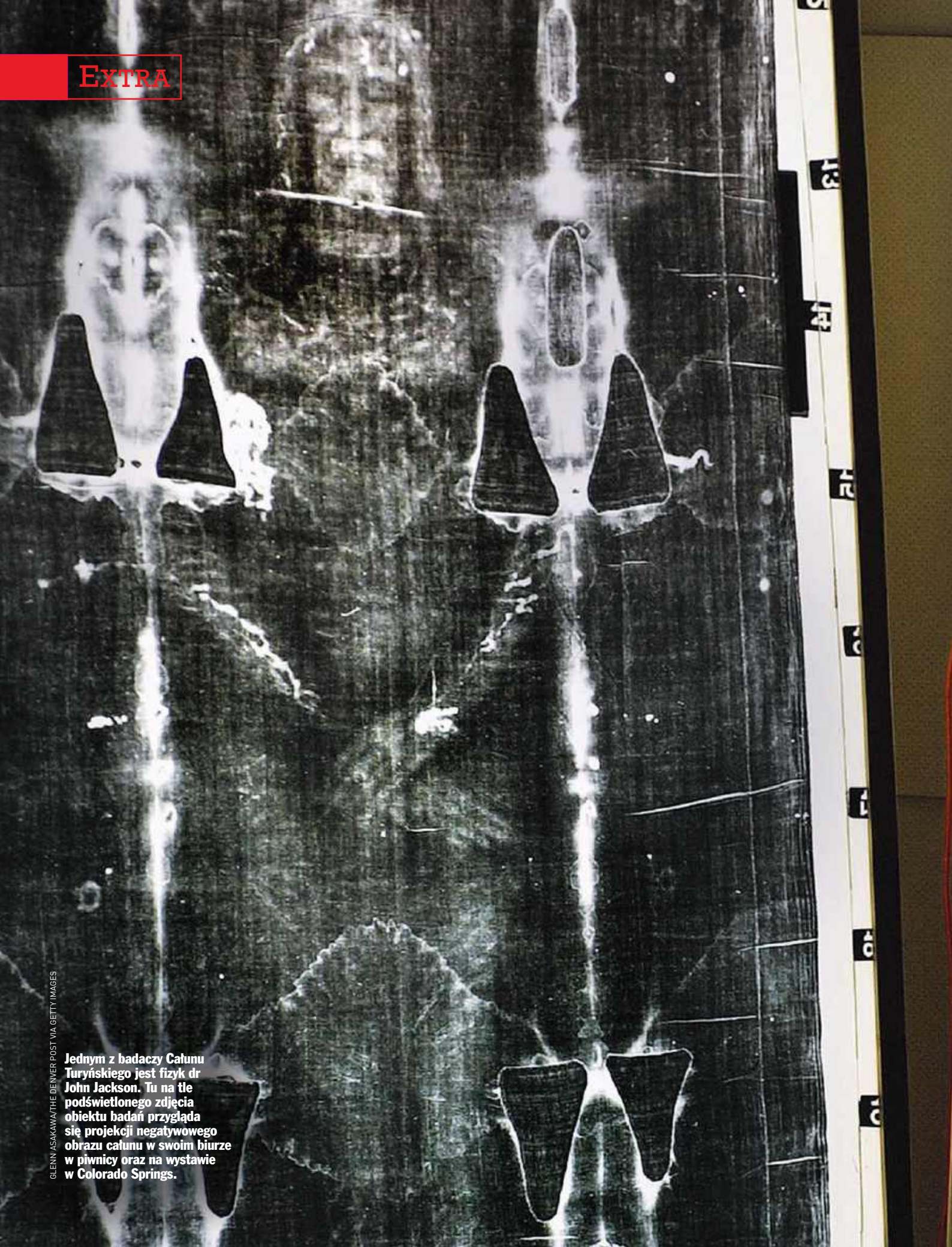
Żyjąc, de facto umieramy. Człowiek tak naprawdę nie ma pojęcia, czym jest śmierć, więc ani Heidegger tego nie ułatwia, ani śmierć bliskiej osoby. Widzimy tylko choroby i umieranie, a sama śmierć jest tajemnicą. Jesteśmy zamknięci w swoim własnym bycie. Nikt nam nie zabierze naszego cierpienia, bólu, śmierci. Te doświadczenia nie są przekazywalne. Wiemy dwie rzeczy: myślimy (Kartezjusz) i umieramy. Umieranie jest częścią życia. W ostatniej fazie nie mogłem za bardzo zagłębiać się w cierpienie Kory, bo gdybym myślał o tym, co ona czuje, byłbym sparaliżowany. A musiałem załatwić setki spraw: łóżko, lekarza, pielęgniarki, lekarstwa, morfinę, to, tamto, siamto… Ja to wszystko aranżowałem, organizowałem… (milczenie). Śmierć widzimy tylko z naszej perspektywy. Nigdy z perspektywy osoby, która umiera. A ten, kto obserwuje, z logicznego punktu widzenia, nie wie, co się dzieje. Śmierć jest dla tych, którzy zostają.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia RAFAŁ MASŁOW
Makijaż i fryzury AGNIESZKA JANCZYK
Produkcja sesji PAULINA ALEKSIEJUK-LEWANDOWSKA



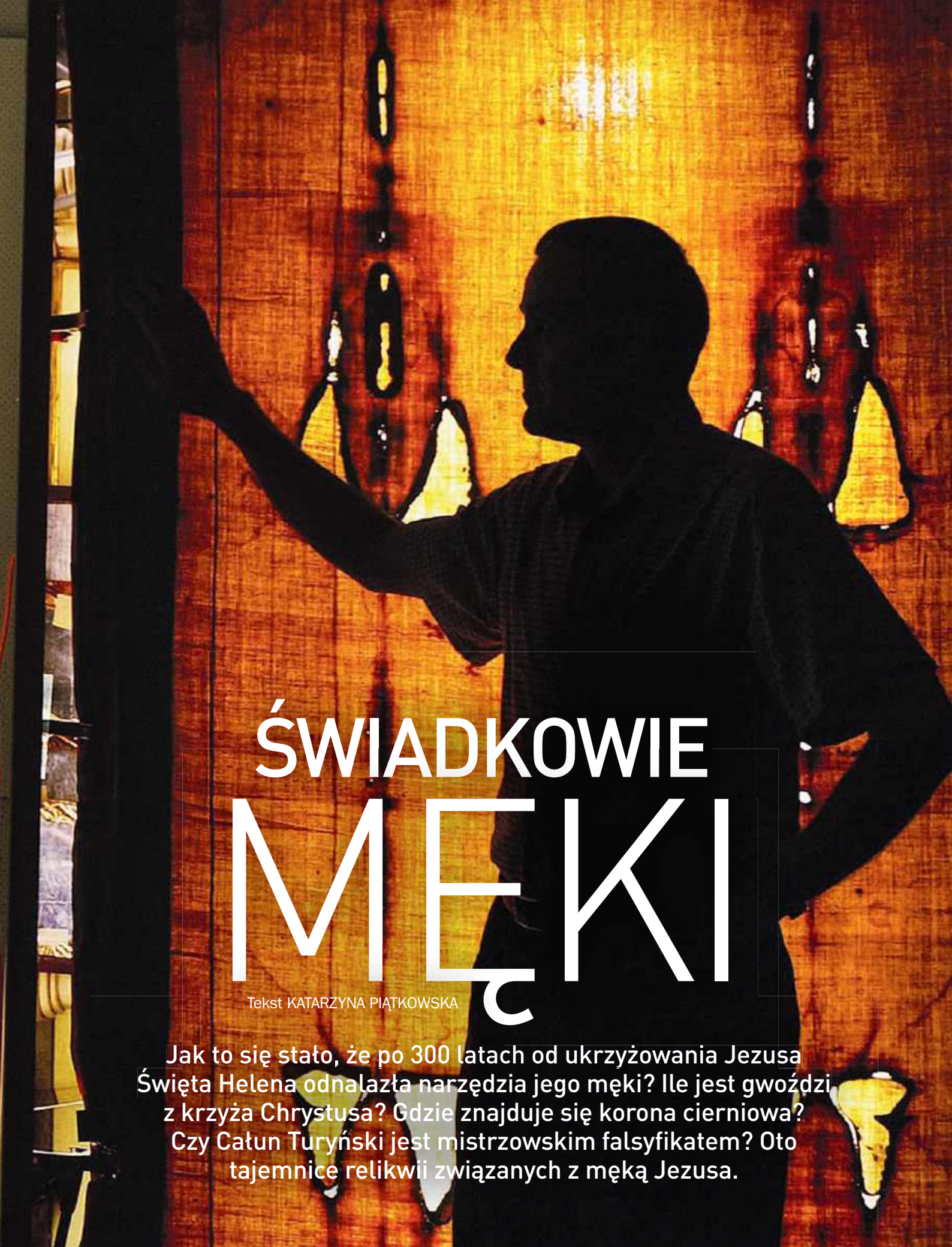
„Kora i inne zwierzęta", Kamil Sipowicz, Wydawnictwo Marginesy.

eprasa.pl 5eac2d6e04



GLENN ASAKAWA/THE DENVER POST VIA GETTY IMAGES

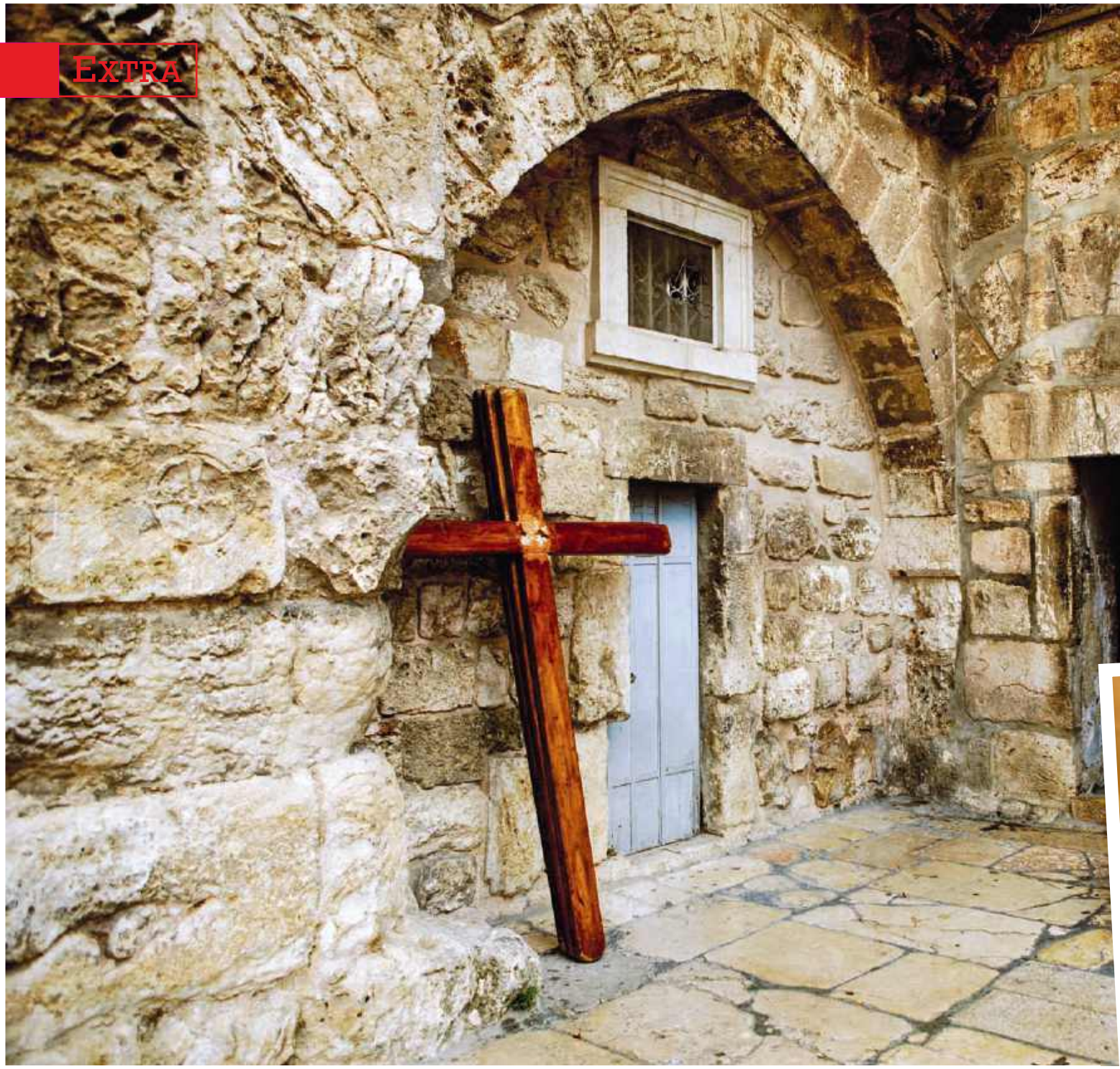
Jednym z badaczy Całunu Turyńskiego jest fizyk dr John Jackson. Tu na tle podświetlonego zdjęcia obiektu badań przygląda się projekcji negatywowego obrazu całunu w swoim biurze w piwnicy oraz na wystawie w Colorado Springs.



ŚWIADKOWIE MĘKI

Tekst KATARZYNA PIĄTKOWSKA

Jak to się stało, że po 300 latach od ukrzyżowania Jezusa Święta Helena odnalazła narzędzia jego męki? Ile jest gwoździ z krzyża Chrystusa? Gdzie znajduje się korona cierniowa? Czy Całun Turyński jest mistrzowskim falsyfikatem? Oto tajemnice relikwii związanych z męką Jezusa.

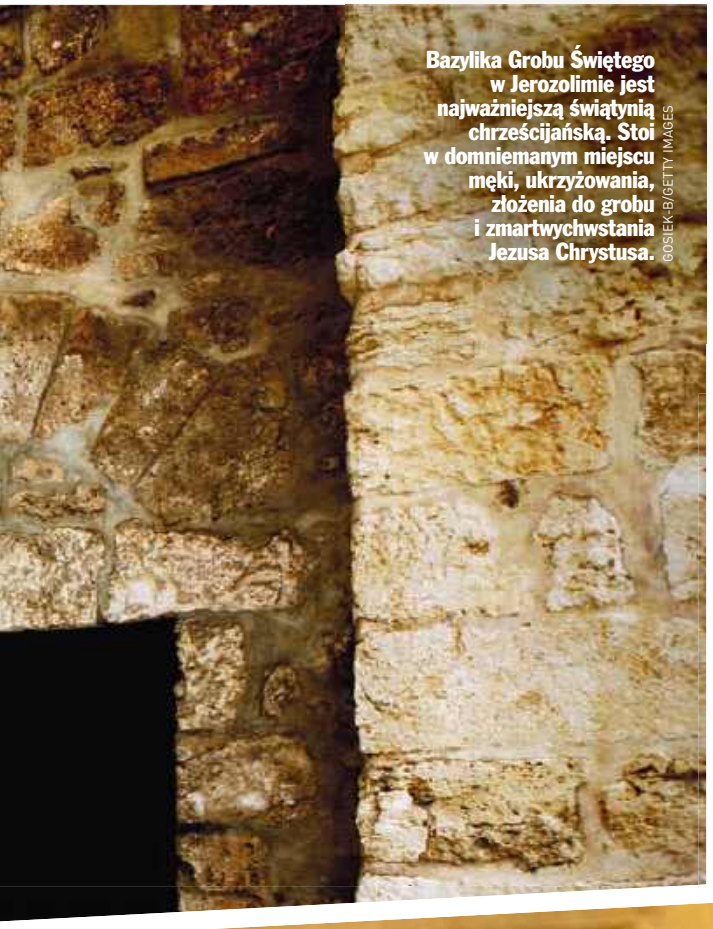


Jak to możliwe, że istnieje ponad 30 relikwii gwoździ z Krzyża Chrystusa? Czy Całun Turyński pochodzi z I czy z XIII wieku? Czy korona cierniowa znajdująca się w Katedrze Notre-Dame w Paryżu na pewno jest prawdziwa? Dlaczego szczątki Krzyża Świętego, „na którym zawisło Zbawienie świata", znaleziono dopiero około 300 lat po śmierci Jezusa? Na wiele pytań wciąż nie znamy odpowiedzi, choć poszukują ich naukowcy na całym świecie. A wierni… po prostu wierzą, że materialne pamiątki związane z męką Jezusa są po prostu prawdziwe i świadczą o wydarzeniach, które wpłynęły na losy całego świata.

Gwóźdź ze skarbca

Katedra na Wawelu przez cały rok przeżywa oblężenie. Zjeżdżają do niej turyści z całego świata. W każdy piątek Wielkiego Postu i w Wielki Piątek przybywa wiernych pragnących uczestniczyć w adoracji wyjątkowej relikwii. Na co dzień zamknięty w skarbcu katedry relikwiarz zawierający Święty Gwóźdź w te dni przenoszony jest do katedry. W rozmowie z portalem aleteia.pl ksiądz prof. Jacek Urban, autorytet w zakresie historii kościelnej Krakowa, mówi: „Takie relikwie pojawiają się niezwykle rzadko". Według niego nie ma stuprocentowej pewności, że gwóźdź jest autentyczny. Wiadomo, że w 1425 roku podarował go Władysławowi Jagielle papież Marcin V w podziękowaniu za zasługi dla Kościoła, między innymi chrzest Litwy i w darze z okazji narodzin królewskiego syna Władysława. Być może relikwia zawiera część jednego z trzech gwoździ, którymi przybito do krzyża Jezusa, i została potarta o ten, który pozostał w całości. Ksiądz Urban twierdzi: „Na autentyczność wawelskiej relikwii ▷

eprasa.pl 5eac2d6e04



Bazylika Grobu Świętego w Jerozolimie jest najważniejszą świątynią chrześcijańską. Stoi w domniemanym miejscu męki, ukrzyżowania, złożenia do grobu i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. GOSIEK-B/GETTY IMAGES

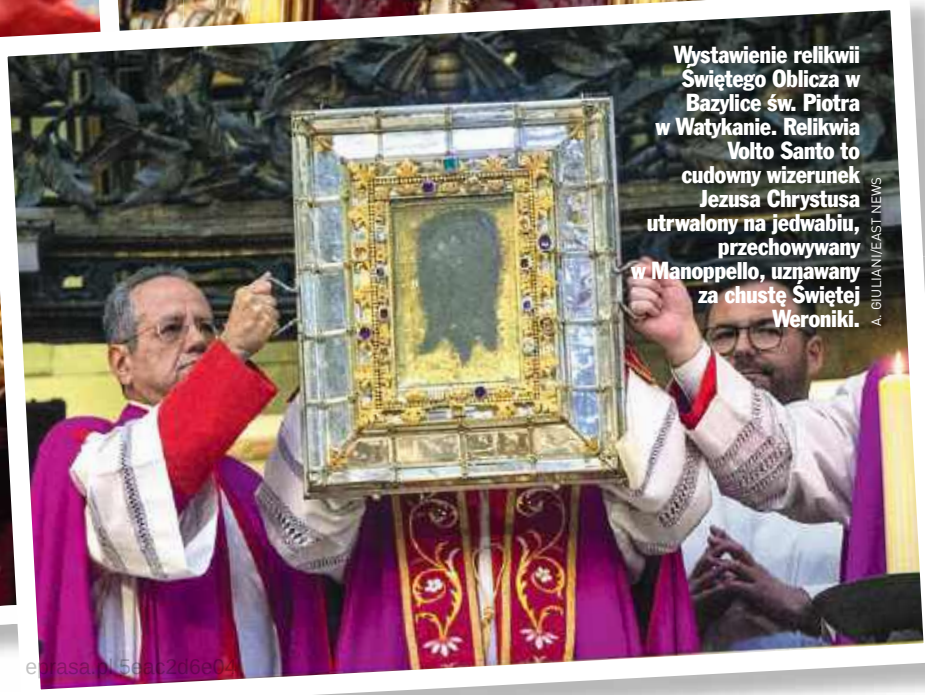
Badacze od lat spierają się na temat autentyczności Całunu Turyńskiego. Manuskrypt Mikołaja z Oresme dowodzi, że jest on „jawnym fałszerstwem" dokonanym przez duchownych.



Gwóźdź z Wawelu to jedna z najcenniejszych relikwii w Polsce. Fragment gwoździa z Golgoty jest umieszczony w relikwiarzu wykonanym ze srebra, złota, rubinów i diamentów. MONKPRESS/EAST NEWS



Korona cierniowa przechowywana jest w Paryżu w Katedrze Notre-Dame. Na szczęście ocalała z pożaru, jaki wybuchł tam w 2019 roku. PH. WOJAZER/REUTERS/FORUM



Wystawienie relikwii Świętego Oblicza w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Relikwia Volto Santo to cudowny wizerunek Jezusa Chrystusa utrwalony na jedwabiu, przechowywany w Manoppello, uznawany za chustę Świętej Weroniki. A. GIULIANI/EAST NEWS

egrasa.pl5ea2d6e0



ROGER VIOLLET VIA GETTY IMAGES

Kolumna biczowania znajduje się w Bazylice Świętej Praksedy w Rzymie. Zdjęcie pochodzi z około 1900 roku.





MARY EVANS/BE&W

Coroczna procesja z relikwiami Krwi Chrystusa w Brugii w Belgii, 1922 rok.



może wskazywać fakt, że jest ona niewielka. Ma około 1,5 centymetra długości. Ten właśnie drobny fragment gwoździa został nasadzony na gwóźdź z XV wieku i połączony przy pomocy złotej obwódki". Profesor Tadeusz Bartoś, były dominikanin, filozof i teolog, w wywiadzie dla portalu wyborcza.pl mówił: „Niegdyś obowiązywały trzy stopnie relikwii: pierwszy stanowiły szczątki cielesne, kostne, drugi to ubrania świętego, relikwie trzeciego stopnia można sobie zrobić samemu, przez potarcie jakimś przedmiotem o relikwiarze dwóch poprzednich. (…) W 2017 roku w ramach reform zniesiono ideę relikwii trzeciego stopnia".

Cudowne rozmnożenie

Relikwie często były rozczłonkowywane, by mogły znaleźć się w jak największej liczbie kościołów i podnieść ich rangę. Właściwe gwoździe były trzy. Odnalazła je Święta Helena, matka cesarza Konstantyna. Znalazła też inne przedmioty, ale o nich za chwilę.

eprasa.pl 5eac2d6e04

Fragment drzewa z Krzyża Świętego znajduje się w klasztorze w hiszpańskiej miejscowości Santo Toribio de Liébana.

SERGI REBOREDO/VW PICS VIA GETTY IMAGES



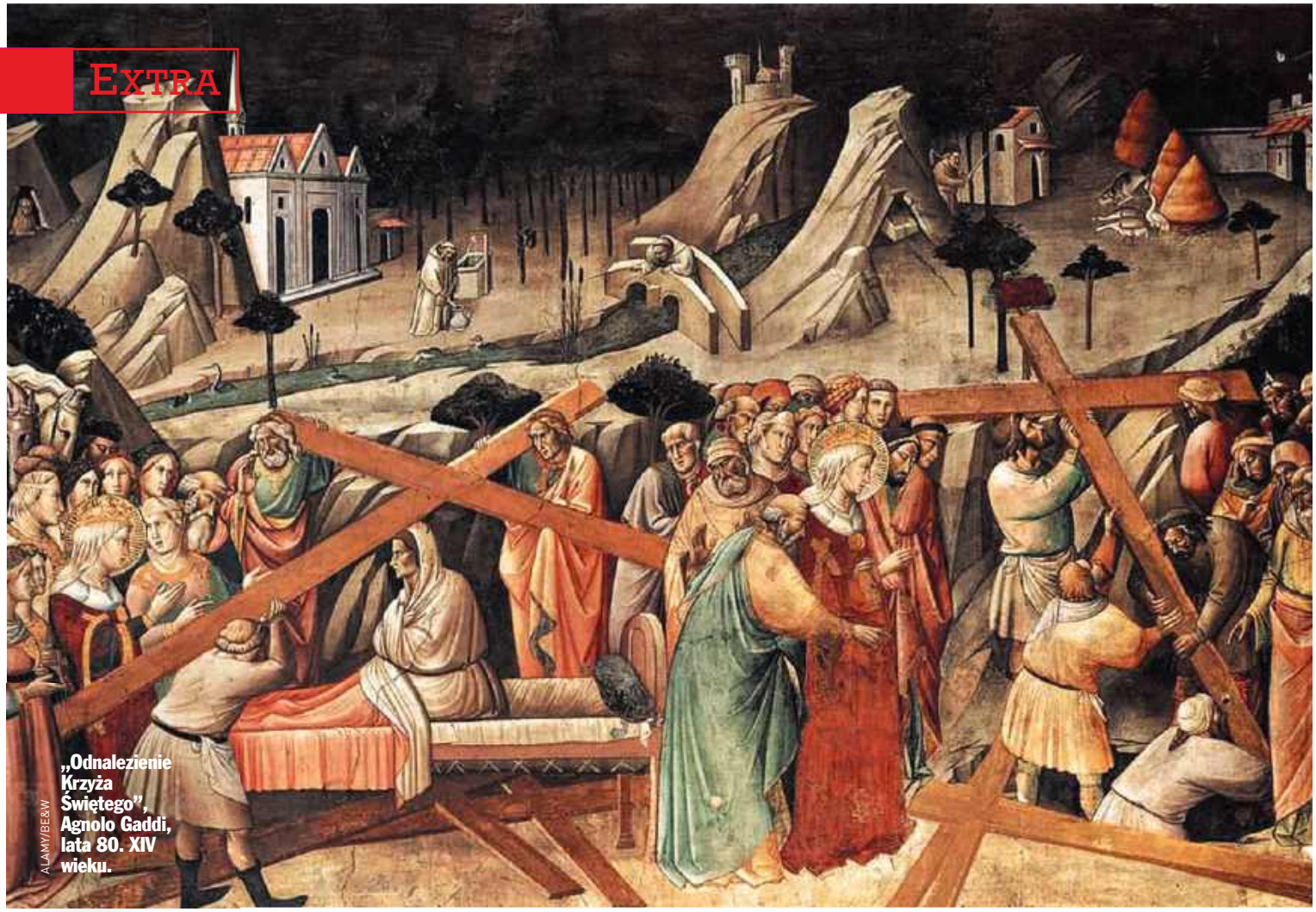
Święty Krzyż znajdujący się w Polsce na Świętym Krzyżu.

P. MALECKI/AG WYBORCZA.PL

Na Wawelu znajduje się Święty Gwóźdź. W 1425 roku podarował go Władysławowi Jagielle papież Marcin V w podziękowaniu za zasługi dla Kościoła i w darze z okazji narodzin królewskiego syna Władysława.

Jeden zabrała do Rzymu. Został umieszczony w jej pałacu Sessorium w prywatnej kaplicy, później rozbudowanej, a dzisiaj będącej Bazyliką Świętego Krzyża z Jerozolimy. Dwa pozostałe wysłała do Konstantynopola. Doktor teologii Justyna Nowicka pisze na stronie misyjne.pl: „Dwa pozostałe gwoździe przez stulecia były własnością bizantyjskiego dworu cesarskiego. Jeden z nich został w 1354 roku nabyty przez kupca i sieneńskiego patrycjusza. A ponieważ handel relikwiami był wtedy zakazany, dokonano tego na zasadzie obopólnej darowizny. W Sienie wybudowano dla niego specjalną kaplicę i do dziś jest otaczany szacunkiem. Trzeci z gwoździ najprawdopodobniej został podzielony na mniejsze kawałki. Jeden z nich umieszczono w hełmie Konstantyna, a drugi w uprzęży jego konia. Pisze o tym w V wieku Teodoret z Cyru, a następnie potwierdził to Święty Ambroży z Mediolanu". „Relikwie stają się w IV wieku podstawowym źródłem siły cudotwórczej. (…) Kult ów był jednym z kilku zjawisk, jakie pojawiły się w chrześcijaństwie w wieku IV, doprowadzając do ukształtowania się nowego typu religijności, w którym odnaleźć można już wiele cech pobożności średniowiecznej", pisał we wstępie do książki „Początki kultu relikwii na Zachodzie" Robert Wiśniewski. Dzięki takim zabiegom relikwii gwoździ jest ▷

eprasa.pl 5eac2d6e04



„Odnalezienie Krzyża Świętego", Agnolo Gaddi, lata 80. XIV wieku.

ALAMY/BE&W

Drzewo Krzyża Świętego, gwoździe, tkaniny, koronę cierniową i tabliczkę z napisem

kilkadziesiąt i kilka razy w roku można je adorować w różnych miejscach.

Archeologiczne wykopaliska

Gdy na początku IV wieku zakończyły się prześladowania chrześcijan, można było spróbować odnaleźć Arma Christi, przedmioty związane ze śmiercią Jezusa. W 313 roku edykt cesarza Konstantyna zapewnił chrześcijanom pełną wolność religijną, a kilka lat później matka cesarza Helena udała się do Jerozolimy z pielgrzymką. Dlaczego liczyła na odnalezienie Arma Christi? Wszak od śmierci i zmartwychwstania Chrystusa minęły trzy stulecia. Zgodnie z tradycją żydowską przedmioty użyte do zabicia kogoś, zakrwawione gwoździe, tkaniny uznawano za rzeczy nieczyste i nie można było ich dotykać. Na miejscu kaźni, które znajdowało się w dawnym kamieniołomie, pełno było dziur i jam, do których można było je wrzucić. Helena zorganizowała poszukiwania, a ci, którzy na jej zlecenie zajmowali się kopaniem, musieli przerzucić kilka ton gruzu. W 130 roku, za panowania cesarza Hadriana, teren wyrównano, zasypując wszystkie dziury. Najważniejsze, że poszukiwania zakończyły się sukcesem. Pisałam już o gwoździach i relikwiach tworzonych dzięki nim. Ale w grocie z trzema 16-centymetrowymi gwoździami była też belka z krzyża, tabliczka lub jej część z napisem: „To jest Król Żydowski", chusta, którą Święta Weronika otarła twarz Chrystusa podczas Drogi Krzyżowej, i korona cierniowa. To dzięki Helenie i jej znalezisku zaczął rozprzestrzeniać się kult relikwii. Robert Wiśniewski pisał: „Wspomnieć trzeba o odnalezieniu, rozdzieleniu i przesyłaniu innej relikwii – Drzewa Krzyża Świętego. Legenda o jego odkryciu przez cesarzową Helenę pojawia się w źródłach dopiero w końcu IV wieku, ale możliwe, że Krzyż Święty pojawił się w Jerozolimie jeszcze za panowania Konstantyna. W każdym razie w kazaniu wygłoszonym najprawdopodobniej w 352 roku biskup Cyryl Jerozolimski pisze, iż cząstki Drzewa Krzyża zapełniają cały świat. Słowa Cyryla potwierdzają inni autorzy IV-wieczni i przynajmniej dwie afrykańskie inskrypcje. Jest pewne, że fragmenty Drzewa Krzyża zaczęły podróżować po basenie Morza Śródziemnego wcześniej niż szczątki świętych". Uważa się, że Święta Helena podzieliła odnalezione części Krzyża Świętego na mniejsze fragmenty i ofiarowała je głównym ośrodkom chrześcijaństwa w Jerozolimie, Rzymie i Konstantynopolu. Jego cząstki znajdują się między innymi w Kościele Santa Croce w Rzymie, Katedrze Notre-Dame w Paryżu i na Świętym Krzyżu w Polsce. Prawdopodobnie trafiły do opactwa w Górach Świętokrzyskich dzięki węgierskiemu królewiczowi Emerykowi, który miał przebywać w Polsce na zaproszenie Bolesława Chrobrego. Gdy w pogoni za jeleniem syn Stefana I Świętego oddalił się od orszaku i zabłądził w lesie, pomiędzy rogami jelenia pokazał się Krzyż Święty, a Emeryka oślepiła wielka jasność. Drogę do pobliskiego klasztoru wskazał mu anioł i nakazał zostawić w nim relikwie.

Całunu tam nie było

Święta Helena nie mogła odnaleźć tkaniny, którą po śmierci

eprasa.pl 5eac2d6e04



Relikwie męki Pańskiej z Bazyliki Świętego Krzyża z Jerozolimy w Rzymie. Po lewej relikwiarz gwoździa. Po prawej relikwiarz tablicy (Elogium lub Titulus Crucis), która wisiała na Krzyżu Jezusa Chrystusa.

ERIC VANDEVILLE/FORUM

„INRI" odnalazła cesarzowa Helena, matka cesarza Konstantyna, w 325 roku.

owinięto ciało Chrystusa, bo jeśli miałaby gdzieś być znaleziona, byłaby to grota, w której złożono Ukrzyżowanego. Tymczasem historia Całunu Turyńskiego zaczyna się w dopiero w średniowieczu. Nawet Kościół nie jest pewien jego autentyczności i, jak mówi watykanista prof. Arkadiusz Stępień, uznaje go nie za relikwię, ale za ikonę. „Niepodważalne jest to, co zostało ustalone metodą węglową pod koniec XX wieku, że całun pochodzi z XIII wieku. Sprawa się jednak skomplikowała, bo okazało się, że ta metoda nie jest doskonała. Badania przeprowadzone w 1988 roku w Pizie wykazały, że na tkaninie znajdują się pyłki roślin charakterystycznych dla Palestyny oraz odbicie monety, której używano właśnie na terenie Palestyny w I wieku, lepton Piłata. Jeśli całun byłby prawdziwy, byłby najważniejszą pierwszorzędną relikwią. Tymczasem Kościół tak go nie traktuje. Uważa go za ikonę. To oznacza, że nie potwierdza jego autentyczności, ale nie zakazuje kultu". Badacze od lat spierają się na temat autentyczności tkaniny. Najprawdopodobniej, co potwierdza manuskrypt Mikołaja z Oresme, jest on „jawnym fałszerstwem" dokonanym przez duchownych z chęci zysku. Znajdujące się w Kaplicy Świętego Całunu w katedrze w Turynie płótno może i nie jest autentyczne, ale… od czego jest wiara?

Pielgrzymowanie

Każdy, kto chciałby odwiedzić miejsca, w których znajdują się relikwie związane z męką Pańską, powinien odwiedzić Katedrę Notre-Dame w Paryżu. To tam, na szczęście uratowana z pożaru w 2019 roku, znajduje się korona cierniowa, a także relikwia Drzewa Krzyża Świętego oraz jeden z gwoździ użytych do ukrzyżowania Chrystusa. Gwoździe można też adorować między innymi w Pradze – w klasztorze na Strachovie, w Rzymie – w Bazylice Świętego Krzyża z Jerozolimy, we Włoszech – w katedrze w Monzie, a nawet w Wiedniu – w Hofburgu na zamku. Największy fragment drzewa Krzyża Świętego znajduje się w Katedrze Świętego Michała i Świętej Guduli w Brukseli, a w Bazylice Świętego Piotra fragmenty, które cesarze bizantyńscy nosili na piersi w czasie największych uroczystości. Znajdują się też w Polsce, w Kościele Świętego Krzyża na Łysej Górze pod Kielcami. W Oviedo jest chusta, którą owinięto głowę Jezusa tuż przed zawinięciem Jego ciała w całun, który dzisiaj znajduje się w Turynie. W Kościele Świętej Praksedy w Rzymie jest kolumna, przy której Jezus był biczowany, a w kościołach w Mantui (Włochy), Brugii (Belgia) oraz w Sanktuarium Krwi Chrystusa w Częstochowie znajdują się relikwie krwi, która wypłynęła z boku Chrystusa.

Profesor Tadeusz Bartoś mówi, że obecnie kult relikwii nie ma zbyt dobrej opinii na świecie: „Jak rozumiem, ci, którzy są stróżami tych kultów, przede wszystkim Watykan, starają się tak postępować, żeby z tego nie było szkód". A ponieważ Kościół mówi, że do wiary niepotrzebne są dowody, możemy uznać, że korona cierniowa, gwoździe, Drzewo Krzyża Świętego i Całun Turyński są dokładnie tym, czym chcielibyśmy, żeby były.

Tekst
KATARZYNA PIĄTKOWSKA

eprasa.pl 5eac2d6e04

Specjalnie dla VIVY!

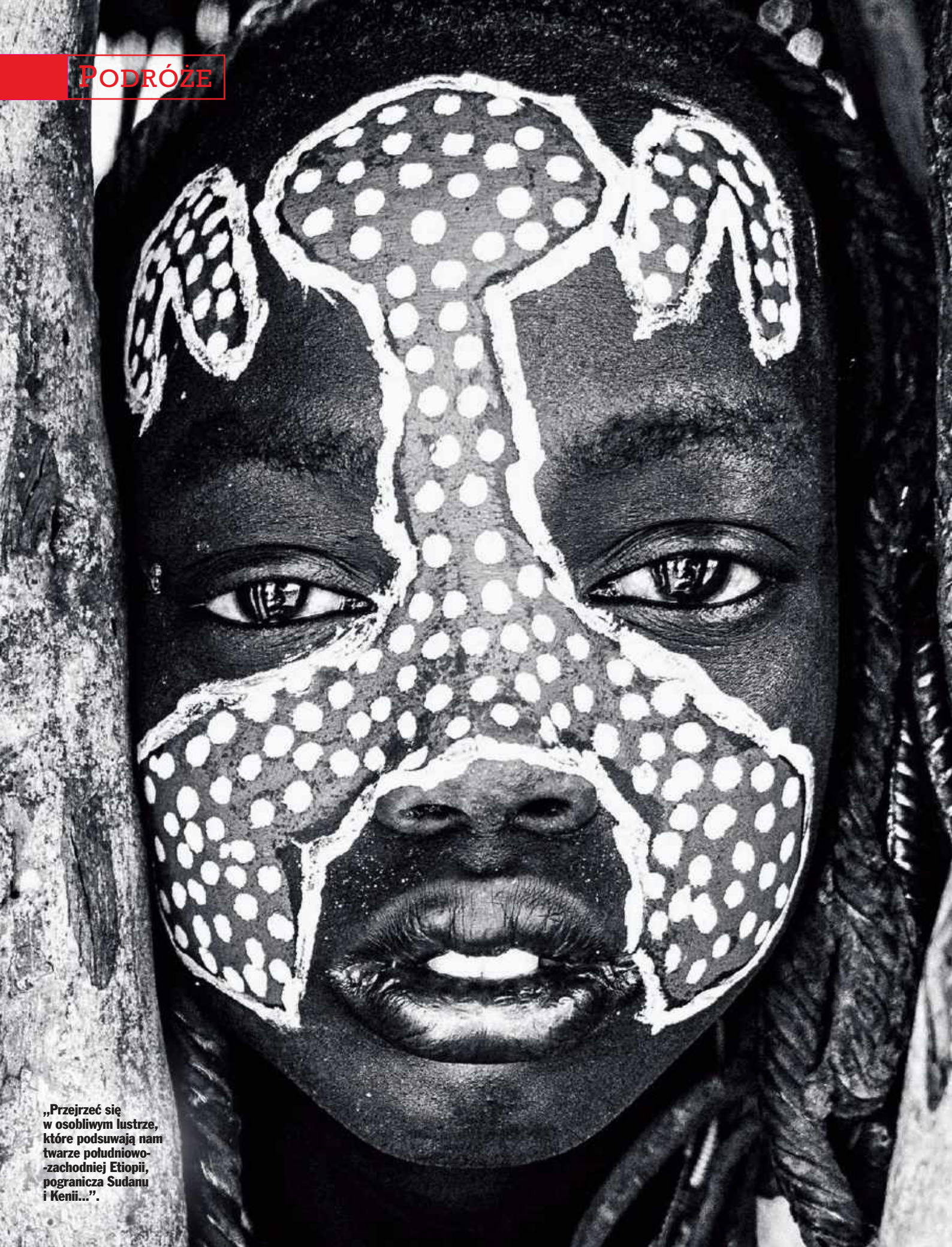
WSZYSTKIE TWARZE ETIOPII

Tekst i zdjęcia MARCIN KYDRYŃSKI

„Wracałem do Etiopii coraz bardziej inny. A ona wciąż nowe objawiała mi twarze. Ta książka próbuje opisać zmiany w życiu nas obojga. Wydaje mi się dzisiaj opowieścią o przemijaniu. I o pamięci...". „Oda. Zeszyty etiopskie 1994–2024" Marcina Kydryńskiego, fotografa, podróżnika i pisarza, to niepozbawiona patosu pieśń pochwalna o kolebce ludzkości i „domu" chrześcijaństwa.



„Wracajcie do mnie, żurawie, wracajcie. Mówcie, co nad Omo, w Aksum, Lalibeli. Przynoście swoje wspomnienia z gór Semien”. Góry Semien, 16 listopada 2015.



„Przejrzeć się w osobliwym lustrze, które podsuwają nam twarze południowo-zachodniej Etiopii, pogranicza Sudanu i Kenii...”.



Rytuał „przejścia", który każe wchodzącym w dorosłość młodzieńcom skakać przez byki, wioska Hamerów, 11 listopada 2019.

„To tu powstała wiara, która w nieomal niezmienionej formie, w warunkach ścisłej izolacji, trwa do dzisiaj. I to ona spaja połowę stumilionowej społeczności".

Oda, wyjaśnia słownik języka polskiego, to pieśń pochwalna, niepozbawiona patosu. I ja go nie uniknę, bo – niech mi wieszcz przebaczy – pieśń moja będzie także odą do młodości, która minęła mi na tej wędrówce. Stanie się też – i tu o wyrozumiałość proszę Karen Blixen – jako ostatni po „Bieli" i „Dali" tom trylogii, moim pożegnaniem z Afryką. Tą sprzed „Wieku Informacji". Tą, którą poznałem w udręce i ekstazie, na jakie już dziś nie mam siły, czasu i odwagi. Być może wrócę jeszcze na kontynent w kształcie serca, ale będzie to podróż inna. Aby nie drażnić losu, który i tak okazał się dla mnie aż nadto łaskawy. Edil znaczy po amharsku: los. Właściwie i taki tytuł mogłaby mieć ta książka. Bo opowiada o losie kraju i splata z nim losy pojedynczego człowieka. Zacząłem podróż dwudziestoparoletni. Kończę, zmierzając w stronę sześćdziesiątki. A co zdarzyło się w drodze, to historia miłosna. Namiętność do kraju i ludzi. Do samej drogi wreszcie. I jak w miłości bywa, jest czas uniesień i są chwile zwątpienia; lęki, złość i wdzięczność; ucieczki, powroty. Wracałem do Etiopii coraz bardziej inny. A ona wciąż nowe objawiała mi twarze. Ta książka próbuje opisać zmiany w życiu nas obojga. Wydaje mi się dzisiaj opowieścią o przemijaniu. I o pamięci. Jest, co nieuchronne, zapisem utraty. Ale i, raz jeszcze, kroniką zachwytu.

II.

Jeśli jest na kontynencie jeden kraj, który istotnie ma powody do dumy – zakładając na chwilę wbrew rozsądkowi, że jakakolwiek duma z osiągnięć przodków ma sens – to właśnie ten Dach Afryki. Przez pięć lat okupowany, lecz niezdobyty nigdy. Z trwałą historią pisaną od stu pokoleń. Ze szczątkami praczłowieka, z najzdrowszą dietą świata. Z autentyczną, głęboką wiarą – kto pójdzie na codzienne ośmiogodzinne msze, ten zrozumie różnicę między wiarą Etiopczyków a powierzchowną, odpustową religijnością. Z architektonicznym cudem skalnych kościołów, które – jakkolwiek ▷

eprasa.pl 5eac2d6e04



„Nie znajdziemy tu raju, ale postawimy parę przydatnych pytań. Co naprawdę daje nam szczęście? Czy potrzebujemy tak wielu przedmiotów?”. Dolina Omo, 21 listopada 2015.

„Choć przyznaję, że tego nie da się zmierzyć: oto kraj największej urody pejzażu i ludzi.

liczą sobie blisko dziesięć wieków – codziennie służą tysiącom ludzi. Z wielokulturowością, dziesiątkami języków, ras, tradycji i ich szorstkim niejednokrotnie, ale jednak współistnieniem. Wreszcie, choć przyznaję, że tego nie da się zmierzyć: oto kraj największej urody pejzażu i ludzi. Jest powód do szczęścia raczej niż dumy. Powód, by to chronić, zatrzymać, ocalić. Wielokrotnie latałem nad górami i płowymi pustkowiami Etiopii. (…) Miałem wrażenie, że patrzę na ludzi doskonale odizolowanych od programów informacyjnych, pocztówek z Paryża, podatków, prądu i pism ilustrowanych czy pozostałych elementów, jakie składają się na nasze życie. Wystarczy im piękno pejzażu, plony z własnego pola, pokora wobec sił natury i płomień wieczornego ogniska. (…) O tym odosobnieniu, tej wolności od terroru nadążania, o ludziach żyjących na uboczu myślę z tęsknotą i kroplą zazdrości (…).

III.

Dalej już nic, ciemność. Ilekroć widzę ją, mierzę kolejnymi kwadransami lotu, wraca mi nadzieja, że wciąż gdzieś tam, pod nami, żyją ludzie, dla których nie istniejemy. Nie ma presji, terroru nadążania, nie ma bolesnych porównań z naszym, ponoć lepszym życiem. Jest ciągłość trwania. Jego znój i szorstkość też, ale nie mogę przestać myśleć o tym, naiwnie zapewne, niczym krakowscy poeci na weselu w Bronowicach, że coś zgubiliśmy. Że to nie ich, tam w dole, w prostych domach z mułu, ale nas każdego dnia coś omija. A w naszym nadmiarze tkwi w istocie brak. Brak wzajemnej bliskości, brak czasu na kontemplację przyrody, brak ciszy, by przyjrzeć się własnym myślom.

Spojrzenie z wysoka pomaga zrozumieć historię kraju i mentalność jego mieszkańców. Etiopia to twierdza. Nie musi to być widok z samolotu. Gdy podróżujesz z Erytrei na południe w stronę Gonderu i dalej do Addis, jedziesz drogą, która łączy Aksum i Debark. Innych większych arterii nie ma, choć region zajmuje powierzchnię średniej wielkości europejskiego kraju. Szosa pnie się serpentynami, wydaje ci się, że w pionie. (…) Nie minie kilka godzin, a znajdziesz się tak wysoko, że u stóp, daleko w dole, zamglą się szczyty niedostępnych gór. To tu powstała wiara, która w nieomal niezmienionej formie, w warunkach ścisłej izolacji, trwa do dzisiaj. I to ona spaja połowę stumilionowej społeczności kraju. Etiopska odrębność, nieprzystawalność do pozostałych krajów kontynentu zawsze budziła szacunek. To kraj, który niezrażony piętrzącymi się z tego powodu nieporozumieniami ma własny kalendarz. W nim zaś 12 miesięcy po 30 dni i jeden miesiąc pozostałych dni pięciu. Doba zaczyna się o wschodzie słońca, więc nasza godzina siódma rano jest w Etiopii pierwszą. Era zaczyna się od innej daty narodzenia Jezusa, wyliczonej przez Anonniosa z Aleksandrii na rok dziewiąty. Ich kolejny rok zaczyna się naszego 11 września. A opisują to wszystko własnym pismem, sylabowym alfabetem kilkuset znaków. (…) Ortodoksyjny Kościół etiopski zwany jest Tewahedo, co w języku gyyz oznacza: jednorodny. Ta jednorodność dotyczy natury Chrystusa, którą wyznawcy rozumieją jako nierozdzielną, ludzką i boską w jednym, nie zaś, jak w rzymskokatolickim lub wschodnim, podwójną. Gyyz, dziś używany nieomal wyłącznie w liturgii, powstał w Aksum w IV wieku. Do XIX stulecia był językiem literackim. W nim powstała epopeja Kebra Nagast, która wywodzi historię cesarskiej dynastii wprost od biblijnego Salomona. Spośród wielu języków współczesnej Etiopii tigrinia, którym do dziś mówią w okolicach Aksum i w Erytrei, najbardziej przypomina gyyz. Tak, nie przypadkiem Evelyn Waugh, gdy w 1930 roku pojawił się jako korespondent na koronacji cesarza Hajle Syllasje, z uśmiechem ▷

eprasa.pl 5eac2d6e04



„Czy będę tęsknił? Wątpię. Ale raz na parę lat lubię wrócić na zerowy południk…”. Wodospady Błękitnego Nilu, Tys Ysat, 14 listopada 2015.

Jest powód do szczęścia raczej niż dumy. Powód, by to chronić, zatrzymać, ocalić”.



„Olga. Jej imię, niby z Czechowa, nijak nie skleja się z półnagą dziewczyną, której koleżanka Saili cierpliwie maluje na twarzy białe kropki i esy-floresy na smukłym ciele”, wioska Karo, 11 listopada 2019.

prasa.pl 5eac2d6e04



„Czy koniecznie musimy wiedzieć, co się dzieje za górami na horyzoncie?”. Góry Abisynii, 4 stycznia 2020.

„Zacząłem podróż dwudziestoparoletni. Kończę, zmierzając w stronę sześćdziesiątki. A co zdarzyło się w drodze, to historia miłosna, namiętność do kraju i ludzi”.

porównywał rzeczywistość etiopską do tej z „Alicji w Krainie Czarów”. I ja, po latach ucieczek i powrotów, gdy spośród wszystkich krajów Afryki zdecydowałem się wybrać jeden, by móc wracać do niego przez resztę życia, uczyć się go, próbować zrozumieć, skłaniać z miłością głowę przed pięknem jego pejzażu i urodą mieszkańców, postanowiłem, że będzie to Etiopia.

IV.

Przejrzeć się w osobliwym lustrze, które podsuwają nam twarze południowo-zachodniej Etiopii, pogranicza Sudanu i Kenii. W nadziei, że spotkamy siebie sprzed tysiącleci, gdy wszystko jeszcze mogło potoczyć się inaczej. Z czasu niewinności, przymierza z naturą, obojętności wobec mijającego czasu, prostoty życia, braku wszystkiego, co zbędne. Ileż wolności. Spotykam tu ludzi zdumiewająco do mnie podobnych. Bawi nas to samo, bliźniacze są nasze lęki i pragnienia: bliskości, czułości, miłości. Nie znajdziemy tu raju, ale postawimy parę przydatnych pytań. Co naprawdę daje nam szczęście? Czy koniecznie musimy wiedzieć, co się dzieje za górami na horyzoncie? Innymi słowy, włączać każdego rana programy informacyjne, gdzie jedynie przemoc, groza i brak nadziei? (…) Czy zostałbym? Czy zazdroszczę? Czy będę tęsknił? Wątpię. Ale raz na parę lat lubię wrócić na zerowy południk w nadziei, że własne wyprostuję ścieżki.

V.

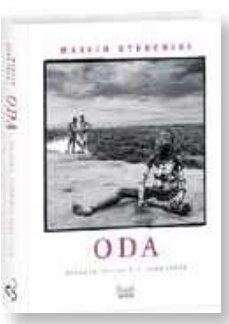
Fotografowanie jest jak życie samo. Nie tym, czego się po nim spodziewasz, na co czekasz i masz nadzieję, co roisz sobie. Ale tym, co los stawia na twojej drodze. Stary Harar – 360 uliczek. Którą z nich, krętych, stromych, wybierzesz? Na każdej z nich przeżyjesz co innego. (…) Ale ty sfotografujesz jedynie to, co znajdziesz na drodze, którą sobie wybrałeś. Ważne, żebyś to ty wybrał ją dla siebie, gdy już pożegnasz przewodnika: rodziców i nauczycieli. A wtedy z pokorą, a przede wszystkim z uwagą przyjmij to, co ci rzeczywistość stawia na drodze. Bacz na to, co jest, a nie myśl, jak być mogło. I jeszcze pamiętaj, co mówi Julia Hartwig: „Patrzenie wymaga uwagi, czasu i milczenia”.

VI.

(…) Żurawie. Smużki dymu obleczone w pióra. Wracają do mnie każdego lata. Jestem za to wdzięczny. W godzinie półmroku jest ich dziś tak wiele. Liczę: dwadzieścia parę. Spacerują grupami, bez pośpiechu. Stają, jakby do omówienia było coś ważnego. Obowiązują stroje wieczorowe. Elegancja ich ruchu, spokój, dostojeństwo. Zwykle płoszą się prędko. A tego wieczoru nie czują niepokoju i podchodzę blisko. Na tyle, że łowię światło ich spojrzenia. Ta chwila waży i dziękuję za nią.

Ich głosy mówią do mnie. Żale i tęsknoty klangoru pojmuję. Przecież ich oczy jeszcze tak niedawno patrzyły na Gheraltę i jezioro Tana. Ciała smukłe, lotne mijały linie frontu niezauważone. Wracajcie do mnie, żurawie, wracajcie. Mówcie, co nad Omo, w Aksum, Lalibeli. Przynoście swoje wspomnienia z gór Semien. Bo obrazy Afryki dzień po dniu mi blakną; milkną, nikną i gasną w pamięci.

Tekst i zdjęcia
MARCIN KYDRYŃSKI



„Oda. Zeszyty etiopskie 1994–2024”, Marcin Kydryński, Wydawnictwo Purple Book.

eprasa.pl 5eac2d6e04

TROPIKI *w sercu* GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH

Gdy za oknem polska aura kaprysi, w Kielcach czas zatrzymuje się w zenicie lata. Pod gigantyczną szklaną kopułą szumią palmy, a woda ma odcień karaibskiej laguny. Odwiedziliśmy *Binkowski Resort* – miejsce, które udowadnia, że luksus to nie tylko złocone klamki, ale przede wszystkim odwaga w spełnianiu marzeń...

Wjeżdżając do kieleckiego Parku Baranowskiego, otacza nas kojąca zieleń stuletniego lasu. To tutaj, w harmonii z naturą, wyrósł kompleks, który stał się turystycznym fenomenem w skali kraju. Przekraczając próg Basenów Tropikalnych, będących częścią **Binkowski Resort**, zapominamy o szerokości geograficznej. Nad głowami rozpościera się potężny, szklany dach, który w słoneczne dni rozsuwa się, wpuszczając do wnętrza rześkie powietrze i naturalny blask. Pod nim – prawdziwa dżungla. Setki żywych roślin, sprowadzanych z dalekich zakątków globu, tworzą mikroklimat, w którym organizm natychmiast przełącza się w tryb off.

ARCHITEKTURA JUTRA, SERCE TRADYCJI

Binkowski Resort to fascynująca fuzja. Z jednej strony elegancki, klasyczny **Hotel Binkowski******. Z drugiej – futurystyczne Baseny Tropikalne, które są architektonicznym manifestem nowoczesności. Właściciele obiektu postawili na kartę, która w polskim hotelarstwie wciąż jest rzadkością: na totalną immersję. Każdy doceni fakt, że luksus nie jest tu onieśmielający. Jest przytulny, domowy, podszyty autentyczną pasją ludzi, którzy to miejsce stworzyli i firmują je własnym nazwiskiem. „Chcieliśmy stworzyć miejsce, w którym luksus spotyka się z naturą, a egzotyka staje się dostępna na wyciągnięcie ręki, bez konieczności paszportu i długich lotów" – słyszymy w kuluarach resortu.

RYTUAŁY DLA DUSZY I CIAŁA

Prawdziwym „ukrytym skarbem" resortu jest jednak strefa Saun Świętokrzyskich. To tu odbywa się magia dla dorosłych szukających wyciszenia. Sauny z widokiem na las, seanse saunowe prowadzone przez mistrzów ceremonii i unikalny basen na dachu, z którego można podziwiać panoramę Kielc – to doświadczenia, które zostają w pamięci na długo.

Wieczór warto zarezerwować na kulinarną podróż w hotelowej restauracji. Menu to idealne dopełnienie dnia spędzonego w „tropikach".

VIVA! REKOMENDUJE: 3 RZECZY, KTÓRYCH MUSISZ DOŚWIADCZYĆ W BINKOWSKI RESORT

1. Podniebny Błękit: Basen Letni na dachu. Pływanie w basenie typu infinity to doświadczenie godne najlepszych kurortów na Lazurowym Wybrzeżu.
2. Ceremonia w Saunie Chlebowej: Unikalne doświadczenie zapachowe, które przenosi w czasy dzieciństwa.
3. Drink w barze wodnym: Nic nie smakuje tak dobrze, jak chłodne prosecco degustowane bez wychodzenia z ciepłej, turkusowej wody.



TAM, GDZIE POLSKA GOŚCINNOŚĆ SPOTYKA EGZOTYCZNY ROZMACH... BINKOWSKI RESORT TO DOWÓD NA TO, ŻE W POLSCE MOŻNA TWORZYĆ PROJEKTY Z WIZJĄ. TO IDEALNY KIERUNEK NA LUXURY ESCAPE.



eprasa.pl 5eac2d6e04

VIVA!

STYL

MODA
W ROZKWICIE! STYLOWE WIOSENNE NOWALIJKI SMAKUJĄ NAJLEPIEJ

URODA
NA ZIELONO! SMAKOWITA PIELĘGNACJA Z AWOKADO, PASTELOWY MANIKIUR I ZAPACHY INSPIROWANE WIOSENNYM OGRODEM

KUCHNIA
ŚWIĄTECZNE WYPIEKI W WERSJI MINI, KTÓRE ZACHWYCĄ FORMĄ I SMAKIEM

Opracowanie:
moda – BARBARA ŁUBKO
uroda – MARTA CIEPLAK



JEST MOC!

JEDNA TOREBKA MOŻE OPOWIEDZIEĆ TYSIĄCE HISTORII. KULTOWA AUDREE OD TOUS WRACA I WPROWADZA NAS W DOSKONAŁY WIOSENNY HUMOR.

eprasa.pl 5eac2d6e04



Akcesoria i biżuteria
w sesji pochodzą
z kolekcji **TOUS**.

eprasa.pl 5eac2d6e04





ŻEGNAMY MINIMALIZM. DOPAMINE DRESSING TO NAJGORĘTSZY TREND, A WYRAZISTE AKCESORIA DODAJĄ 100 PROCENT ENERGII.

eprasa.pl 5eac2d6e04



eprasa.pl 5eac266e

ODWAŻNE KOLORY I... JESZCZE BARDZIEJ ODWAŻNE ZDOBIENIA! TOREBKI W TYM SEZONIE ZACHWYCAJĄ BIŻUTERYJNYMI DETALAMI.





1 Kolczyki **LILOU**, 329 zł. **2** Koszula **SOLAR**, 329 zł. **3** Spodnie **RESERVED**, 129,99 zł. **4** Pierścionek **APART**, 429 zł. **5** Torebka **TOUS**, 1099 zł. **6** Czółenka **BIMBA Y LOLA**, 955 zł. **7** Okulary przeciwsłoneczne **JACQUEMUS/Answear.com**, 1249,90 zł.

MARQUES' ALMEIDA

UJOH

WEIDER SILVEIRO

Podaruj mi trochę SŁOŃCA

Żółty total look to przebój sezonu. Najpiękniej prezentuje się w delikatnym pastelowym odcieniu i na ubraniach o miękkich krojach, które otulają sylwetkę.

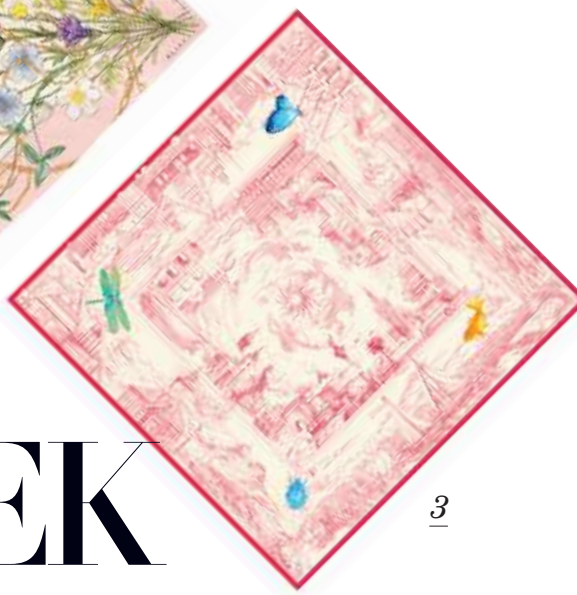
eprasa.pl 5eac2d6e04



1



2



3

Kwiatowy

ZAKĄTEK

Chusta lub apaszka. Koniecznie w kwiatowy wzór z różem dominującym w tle. Dziewczęca i absolutnie wiosenna. Do noszenia na okrągło!

4



5

ZIMMERMANN



MATTEO VALLE, FILIPPO FIORI

LAUNCHMETRICS.COM/SPOTLIGHT, MAT. PRASOWE

1 GUESS/Zalando.pl, 195 zł. **2 ELIXA/Apart.pl**, 249 zł.
3 LILOU, 459 zł. **4 W.KRUK**, 399 zł. **5 SPADIORA**, 349 zł.

eprasa.pl 5eac2d6e04

Pełen ROZKWIT

Szkatułka z biżuterią zamienia się w ogród pełen kwiatowych inspiracji. Kolczyki, naszyjniki i pierścionki z floralnymi motywami to doskonałe wykończenie romantycznych looków.



1 Pojedynczy kolczyk **MAGDA BUTRYM**, 2205 zł. **2** Zawieszka **LILOU**, 49 zł. **3** Zawieszka **APART**, 159 zł. **4** Nausznica **W.KRUK**, 699 zł. **5** Kolczyki **VEZZI**, 64,90 zł. **6** Kolczyki **APART**, 139 zł.

eprasa.pl 5eac2d6e04



WIECZNY BLASK!

Poznaj kolekcję złotej biżuterii z olśniewającymi diamentami laboratoryjnymi. Ich wspaniały blask, zrodzony z ludzkiej woli, urzeknie i zachwyci autentycznym pięknem. Apart.pl



Połączenie japońskiego minimalizmu i fracuskiego szyku. Kolekcja UNIQLO i COMPTOIR DES COTONNIERS to wysokiej jakości materiały, detale nawiązujące do stylu Paryża oraz kolory inspirowane wybrzeżem Riwiery Francuskiej.



TACA BRANIK, 1490 zł.

TO BĘDZIE HIT!

Królowa FORMY

Docenia finezję kształtów, a wśród nowości szuka ubrań i akcesoriów z efektem „wow"! Hity z butików wyszukała dla niej szefowa działu mody BARBARA ŁUBKO.



NA TOPIE!

Idealny wybór na wiosnę? Wysokie skórzane szpilki z czarnymi kontrastującymi wstawkami WOJAS, 449 zł. Wojas.pl





NA DODATEK

Nowości z kolekcji Spring Breeze od polskiej marki MAKO zachwycają minimalistycznymi formami modelu torebki Gondola w różnych wariantach oraz świetnymi modelami butów.

MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 5eac2d6e04



ZIELONA ESENCJA

AWOKADO KOCHAMY ZA SKŁAD, NIE TYLKO BĘDĄC NA DIECIE. TAKŻE ZA JEGO WŁAŚCIWOŚCI PIELĘGNACYJNE. BOGATE W WITAMINY, ANTYOKSYDANTY I ODŻYWCZE LIPIDY, KOI, WYGŁADZA I ODŻYWIA SKÓRĘ.

DROBOT DEAN/ADOBE STOCK, G-M STUDIO

eprasa.pl 5eac2



1 Regenerujący krem do rąk z linii awokado **ZIAJA**, 8,70 zł. **2** Wygładzająca maska pod oczy z peptydami i ekstraktem z awokado Smooth Booster Masks **SEPHORA**, 35 zł. **3** Serum naprawcze Avocado Ceramide **GLOW RECIPE**, 225 zł/ Sephora.pl. **4** Serum nawilżające Oceanskin **SESDERMA**, 181 zł. **5** Odżywcze i ujędrniające płatki pod oczy Anti-Wrinkle Avocado Eye Patch **HOLIKA HOLIKA**, 142 zł.

eprasa.pl 5eac2d6e04



W stronę

NATURY

Zieleń to kolor, na który wiosną czekamy najbardziej. Ma wiele odcieni – od energetycznych po te bardziej delikatne. I wszystkie można przenieść na... paznokcie!



1



2

1 Naklejki z motywem liści Green Leaf **NAILART**, 15 zł/Eclair-nail.com. **2** Lakier Natural Origin nr 052 **INGLOT**, 65 zł. **3** Lakier Green Nail Polish w kolorze Sage **MANUCURIST**, 65 zł. **4** Wegański lakier do paznokci Vegan & Natural w kolorze Piece of Pear **H&M**, 27,99 zł. **5** Lakier hybrydowy w kolorze Indigodzilla **INDIGO**, 33 zł. **6** Lakier do paznokci w kolorze Ever Green **DOUGLAS COLLECTION**, 26,90 zł. **7** Lakier hybrydowy w kolorze Green Dragon **YOSHI**, 22 zł.



3



4



5



6



7

KASIM, VISUAL ENIGMA/ADOBE STOCK, MAT. PRASOWE

eprasa.pl 5eac2d6e04



1 Woda perfumowana #001 GARDENER **HUNQ**, 649 zł/100 ml. **2** Woda perfumowana Jardins de Bagatelle **GUERLAIN**, 643 zł/75 ml. **3** Woda perfumowana Jardin du Poete **EAU D'ITALIE**, 775 zł/100 ml. **4** Woda perfumowana Garden Haze **FLORA DANICA**, 466 zł/50 ml. **5** Woda perfumowana Jardins Humanistes **ANOMALIA**, 945 zł/70 ml. **6** Woda perfumowana Replica From The Garden **MAISON MARGIELA**, 576,50 zł/100 ml. **7** Woda perfumowana The Alchemist's Garden A Floral Verse **GUCCI**, 824,15 zł/100 ml.

Zaczarowany

OGRÓD

Pełno w nim kwiatów, traw, ziół i kwitnących drzew owocowych. Te nuty zmieszane ze sobą tworzą unikalne zapachy, o których trudno zapomnieć. Oto nasze ulubione kompozycje nawiązujące do ogrodów właśnie.

eprasa.pl/6eac2d6e24

Piękne RYTUAŁY

Pielęgnacja, która naprawdę działa, i zapachy, które pokochasz wiosną, ale zostaną z tobą znacznie dłużej. Oto produkty zmieniające codzienność w wyjątkowy moment tylko dla siebie. Przetestowane i polecane przez MARTĘ CIEPLAK, szefową działu urody VIVY!

Linia Bielenda Acne Remedium to nowoczesna pielęgnacja stworzona do skóry tłustej, mieszanej i trądzikowej. Obejmuje wszystkie etapy codziennej rutyny – od oczyszczania przez regenerację aż po ochronę przeciwsłoneczną. Linia wykorzystuje podejście skin health first, które łączy pielęgnację barierową z działaniem przeciwtrądzikowym.



GŁADKA RÓWNOWAGA

Serum-esencja z linii Clear Skin Solution AA LAAB (36,99 zł) z kompleksem azelaic matcha pomaga redukować niedoskonałości, reguluje wydzielanie sebum i intensywnie nawilża.



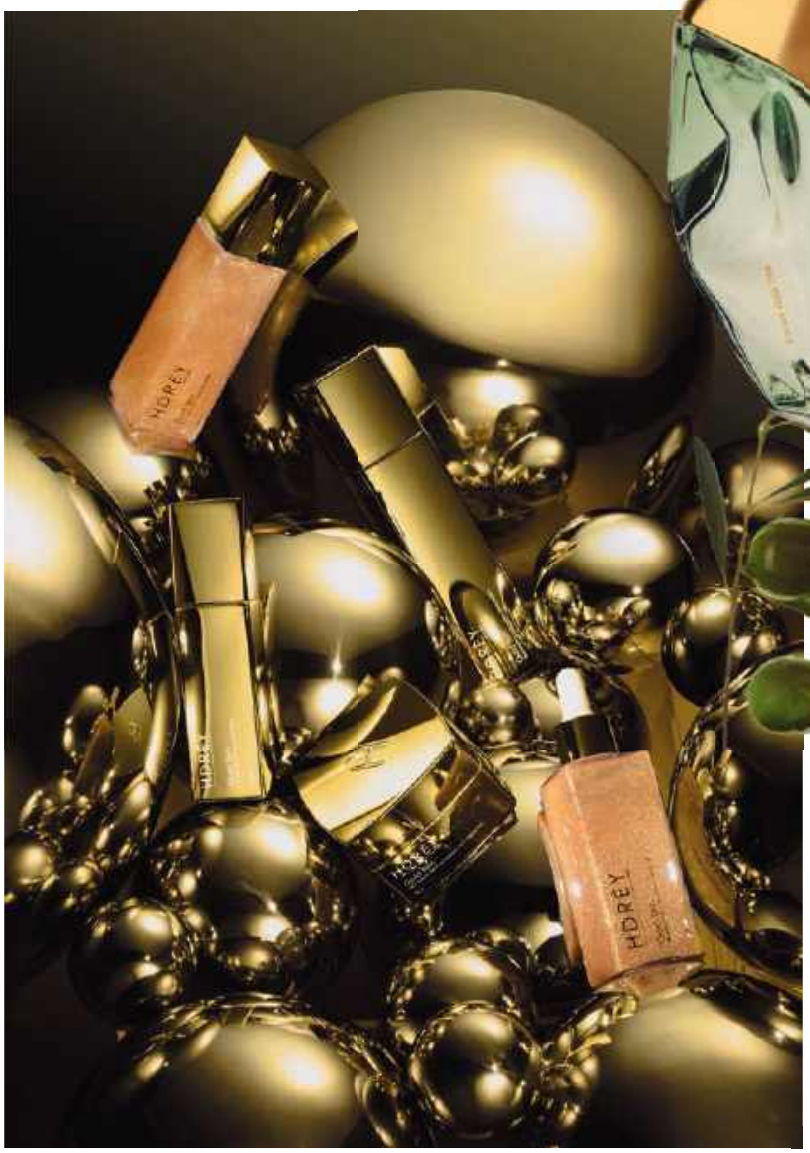
SZTUKA MATOWANIA

Tonik-mgiełka matująco-wygładzająca stay.matte Y.YOU od MIYA (39,99 zł) to lekka mgiełka, która odświeża, tonizuje i reguluje sebum, pozostawiając skórę gładką i matową. Idealna do stosowania o każdej porze dnia.

eprasa.pl 5eac2d6e04

ZŁOTA **ERA**

Rozświetlający balsam do ciała Gold Skin Illuminating Body Balm marki HDRÈY daje efekt gold skin – gładkiej, promiennej i zdrowo wyglądającej skóry. Szybko się wchłania, intensywnie nawilża, wygładza oraz regeneruje, pozostawiając skórę elastyczną i pełną blasku.



WIĘCEJ NIŻ PERFUMY

Marka zapachowa Belli Hadid – Ôrebella łączy perfumy z pielęgnacją. To czyste, wegańskie formuły z dodatkiem składników odżywczych, które tworzą zmysłowy rytuał dla skóry i zmysłów. Linia pięciu dwufazowych perfum dostępna jest wyłącznie w perfumeriach Douglas.

ALE KOSMOS!

Kolekcja wód perfumowanych Galaxy Collection (Sorvella, 119 zł/50 ml) inspirowana jest kosmosem i archetypami emocji. Leonis łączy świeże cytrusy z zieloną herbatą i białymi kwiatami, tworząc clean scent w wersji premium.





LUSTRZANY **POŁYSK**

„Trend na glass skin przetarł szlaki dla równie hipnotyzującego trendu we fryzjerstwie – glass hair. To nie tylko kwestia stylizacji, ale przede wszystkim głębokiej, profesjonalnej pielęgnacji, która akcentuje gładkość i intensywny, lustrzany blask. W dążeniu do tego perfekcyjnego wyglądu nieocenione wsparcie oferuje InstaCure Build-a-Bond od Matrix", mówi Gosia Wróblewska, stylistka Matrix.

MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 5eac2d6e04



Muffinki z bakaliami, ok. 12 sztuk

250 g mąki pszennej, 150 g cukru, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 opakowanie cukru waniliowego, 2 jajka, 100 ml roztopionego masła, 200 ml mleka, bakalie (ok. 1 szklanki), śmietanka 36%.

Wymieszaj w misce mąkę, cukier, cukier wanilinowy i proszek do pieczenia. W drugiej misce roztrzep jajka, dodaj mleko i roztopione masło. Wlej mokre składniki do suchych. Mieszaj łyżką tylko do połączenia składników – ciasto nie musi być gładkie. Dodaj bakalie i delikatnie wymieszaj. Formę na muffinki wyłóż papilotkami. Nakładaj ciasto do 3/4 wysokości. Piecz w piekarniku nagrzanym do 180–200°C ok. 25 minut (do suchego patyczka). Najpierw na niskich, a potem na wysokich obrotach miksuj ok. 2–3 minuty mocno schłodzoną śmietankę, aż masa będzie gęsta. Po ostudzeniu ciasta nałóż bitą śmietanę na babeczki.

JULIA KLUEVA/GETTY IMAGES, PIXEL-SHOT/ADOBE STOCK, MAT. PRASOWE, OPRACOWANIE MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Słodka

WIELKANOC

Mazurek kajmakowy, czekoladowy, sernik tradycyjny albo sernik Izaura. Babka kokosowa, babka gotowana lub ich mniejsza siostra muffinka. Ta ostatnia jest równie pyszna.

eprasa.pl 5eac2d6e04

Urok ŚWIĄT

Zanim zasiądziesz z rodziną i przyjaciółmi przy wielkanocnym stole, zacznij od zaplanowania jego aranżacji. Nie potrzeba wiele, by wyglądał świątecznie i elegancko. A potem, przy aromatycznej kawie, pomyśl o menu na ten wyjątkowy czas.





STYLOWY **STÓŁ**

Kolekcja Dalia Gracja w szlachetnym odcieniu szarości to propozycja dla miłośników eleganckiej, ponadczasowej zastawy stołowej. Kolekcja obejmuje między innymi talerze, salaterki, półmiski oraz filiżanki, dzięki czemu można stworzyć spójną i stylową aranżację stołu – zarówno na co dzień, jak i podczas wyjątkowych spotkań. CHODZIEŻ, porcelana.pl.

WIELKI POWRÓT

Na dobry początek nowego sezonu Tchibo proponuje połączenia mniej oczywiste, ale i te bardzo dobrze znane. W centrum tegorocznych premier znajduje się powracające Latte o smaku gorzkiej czekolady z nutą kokosa – intensywne, aksamitne, z odpowiednio zbalansowaną, egzotyczną nutą. To kompozycja, która łączy klasykę z ideą treat-yourself. Rozpieszczaj się i relaksuj!



CO ZA SMAK!

Majonez Kielecki dostępny jest na rynku od 1959 roku. Jego doskonały smak, kremowa konsystencja i najwyższej jakości składniki sprawiają, że od pokoleń cieszy się uznaniem nie tylko rodzimych i zagranicznych konsumentów, ale także ekspertów kulinarnych. Dowodem na to są liczne nagrody i wyróżnienia oraz fakt, że jest on obecnie drugim najchętniej kupowanym majonezem w naszym kraju.



eprasa.pl 5eac2d6e04



„Kokuho" to wizualny poemat, przepełniony pięknem i feerią barw, który opowiada historię zarazem magiczną i tragiczną.

MAT. PRASOWE/SAYURI SUZUKI, MAGDALENA LOREK, ARKADIUSZ PODSTAWKA/MNWR

Cena SŁAWY

„Kokuho" to nominowana do Oscara monumentalna opowieść o poświęceniu, pasji i dążeniu do doskonałości w przepięknej oprawie wizualnej. | MAŁGORZATA LEWANDOWSKA

Wygodne życie nastoletniego syna przywódcy yakuzy kończy się, gdy jego rodzice giną w zamachu. Trafia pod opiekę słynnego aktora (Ken Watanabe, znany z „Ostatniego samuraja" i „Incepcji"), który dostrzega jego sceniczny talent. Rozpoczyna się katorżniczy trening i braterska rywalizacja z synem mentora w drodze na szczyt… „Kokuho" to przepiękna i wzruszająca historia życia człowieka pochłanianego przez własne ambicje. Powalająca pięknem dialogów i krajobrazów podróż przez drugą połowę XX wieku. Film miał premierę na MFF w Cannes, został okrzyknięty japońskim filmem roku, a także wybrany tamtejszym kandydatem do Oscara. „Kokuho" to pierwszy film w dystrybucji Kinoteki.

„KOKUHO", REŻYSERIA LEE SANG-IL, SCENARIUSZ SATOKO OKUDERA, PREMIERA 27 MARCA.

eprasa.pl 5eac2d6e04



MOC TRADYCJI

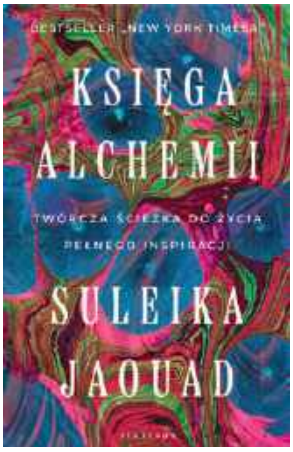
Na wystawie widzowie zobaczą współczesne atrybuty Wielkiej Nocy – głównie pisanki i palmy wielkanocne zrobione według dawnych i współczesnych technik rękodzielniczych. Będą wśród nich jaja oklejane miniaturowymi wycinankami, rdzeniem sitowia czy słomą. Zaskoczą prace ozdobione włóczką i haftem krzyżykowym.

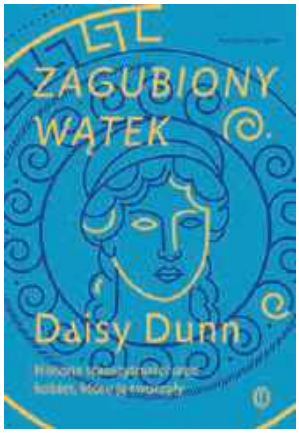
„PISANKI I PALMY WIELKANOCNE", MUZEUM ETNOGRAFICZNE – ODDZIAŁ MUZEUM NARODOWEGO, WROCŁAW, DO 12 KWIETNIA.

BEZIMIENNE

Kiedy uczymy się historii, poznajemy głównie opowieści o mężczyznach. Daisy Dunn postawiła sobie za cel odkrycie na nowo, a także przypomnienie o starożytnych kobietach.

„ZAGUBIONY WĄTEK. HISTORIA STAROŻYTNOŚCI ORAZ KOBIET, KTÓRE JĄ TWORZYŁY", DAISY DUNN, WYD. LITERACKIE.





SPOTKANIE ZE SOBĄ

Czy z bólu może narodzić się coś dobrego? Czy trudne doświadczenia mogą stać się paliwem dla naszej siły i kreatywności? Autorka próbuje odpowiedzieć na te pytania – i robi to w sposób poruszający.

„KSIĘGA ALCHEMII. TWÓRCZA ŚCIEŻKA DO ŻYCIA PEŁNEGO INSPIRACJI", SULEIKA JAOUAD, WYD. ALBATROS.

REKLAMA



Stowarzyszenie im. Ludwiga van Beethovena

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Narodowy Instytut Muzyki i Tańca

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka", realizowanego przez Instytut Muzyki i Tańca

PARTNER GŁÓWNY

MECENAS

PARTNER

zaprasza VIVA!

eprasa.pl 5eac2d6e04

Byk
20.04–20.05

Nie poddawaj się naciskom otoczenia w sprawach, które ci zupełnie nie pasują. Zmiany nie są teraz wskazane, dlatego nie dokonuj żadnych rewolucji w swoim życiu. Ta porada planet dotyczy nie tylko biznesu, ale i miłości, a ty już niedługo zrozumiesz, dlaczego dystans ma sens. Nie kieruj się emocjami. Nadchodzące tygodnie będą dość chaotyczne, dlatego zachowaj rozwagę.

Bliźnięta
21.05–21.06

Co by się teraz nie działo w twoim życiu, koniecznie zachowaj spokój. Spontaniczność pozostaw na inny czas, skoncentruj się na planie działania i kieruj się tym, co już dawno ustalone. Nie unikniesz błędów, jeśli coś pójdzie nie tak. W miłości także nie kieruj się przypadkiem. Zawirowania uczuciowe mogą skłaniać cię do podjęcia decyzji, której później będziesz żałować.

Rak
22.06–22.07

Jeśli tylko pozostaniesz wierna swoim zasadom, osiągniesz cel, na którym ci zależy. Od dawna pracujesz na to, aby poznać smak sukcesu, i jesteś na ostatniej prostej. To wspaniała wiadomość, dlatego bądź dla siebie dobra – nie rzucaj się od razu w wir nowych wyzwań, ale celebruj zwycięstwo. Bliskie osoby, które wspierały cię na tej drodze, zasługują na szczere podziękowania.

Lew
23.07–22.08

Jak przepowiadają planety, nadchodzące tygodnie nie zaskoczą cię niczym wyjątkowym. Ta sytuacja ma swoje dobre strony – zyskasz spokój, a to oznacza, że będziesz mogła odpocząć i nabrać energii. Przy okazji zastanów się, czy w najbliższym czasie nie chciałabyś czegoś zmienić, jeśli chodzi o twoją karierę. Być może odkryjesz możliwości, których wcześniej nie zauważyłaś…

Panna
23.08–22.09

Przygotuj się na dni pełne niepewności i wielu pytań do samej siebie. Nie obawiaj się jednak i nie zakładaj, że będą to trudne chwile. Raczej oczyszczające i motywujące. Dzięki szczerym rozmowom z samą sobą odkryjesz, czego tak naprawdę chcesz, dopóki jeszcze nie jest za późno na zmiany. I jeśli postanowisz, że powinnaś rozwijać się w innym kierunku, koniecznie to zrób.

Waga
23.09–22.10

Przed tobą najlepszy moment na podjęcie decyzji, które odkładasz już od jakiegoś czasu. Teraz spojrzysz na sytuację z zupełnie innej strony, co pozwoli ocenić realne ryzyko i możliwe rezultaty tego czy innego działania. W najtrudniejszych chwilach ufaj intuicji i podpowiedziom bliskich. W miłości także zaufaj przeczuciu. Może z tego wyniknąć trudna, ale niezbędna rozmowa.



AGNIESZKA WOŹNIAK-STARAK
MARCIN KEMPSKI

BARAN
21.03–19.04

Postaraj się nie stracić kontroli nad tym, co się dzieje w twoim życiu zawodowym. Jeśli nie zauważysz zmian, możesz stracić szansę na rozwój kariery w najbliższym czasie. Ostatecznie i tak do tego dojdzie, ale jeśli nie chcesz czekać, działaj już teraz. I pamiętaj, żeby nie ujawniać innym swoich planów. Czasami lepiej zachować milczenie, nawet wobec tych, którym ufamy.

Skorpion
23.10–21.11

Jak przepowiadają planety, powinnaś uważać na słowa. Cokolwiek teraz powiesz, szczególnie o innych osobach, może być wykorzystane przeciwko tobie, nawet jeśli nie będziesz miała nic złego na myśli. Dlatego unikaj wielkich plotek i nie doradzaj w sytuacjach spornych. Jeśli coś pójdzie nie tak, cała wina spadnie na ciebie. Uważaj też na finanse. Nie czas na pochopne wydatki.

Strzelec
22.11–21.12

Chociaż może ci się wydawać, że ostatnio wszystko idzie nie tak, jak powinno, nie poddawaj się smutnym myślom. I nie trać motywacji do działania! Trudności w końcu znikną, a ty wrócisz na właściwy tor, ale musisz mieć do czego wracać. Nie pal mostów, nie zamykaj drzwi i nie zrywaj relacji. W miłości za to bądź bardziej stanowcza. Twoje potrzeby i pragnienia są bardzo ważne.

Koziorożec
22.12–19.01

Jeśli odczuwasz spadek energii, nie oznacza to, że się wypaliłaś. Być może po prostu powinnaś… zwolnić. Rób to samo, co wcześniej, ale w tempie, które odpowiada tobie, a nie innym. Zdążysz ze wszystkim, tylko w o wiele lepszym nastroju. Postaraj się też nie brać na siebie dodatkowych zajęć, aby nie wrócić do stanu, który cię męczy i niewiele wnosi. Cierpliwość popłaca.

Wodnik
20.01–18.02

Jeśli musiałaś podjąć trudne decyzje, teraz wszystko zacznie układać się tak, jak powinno. Nie trać wiary w siebie, cokolwiek zrobiłaś, wyjdzie ci na dobre. I nie myśl o reakcji otoczenia. Jeśli czujesz, że rozwijasz się w pożądanym kierunku, to oznacza, że postawiłaś słusznie. W miłości także się ułoży. Tym bardziej że bliskie osoby udowodnią, że można na nie liczyć.

Ryby
19.02–20.03

Jeśli w ostatnich tygodniach narzekałaś na brak motywacji, teraz zdecydowanie jej nie zabraknie. Zachowaj jednak rozsądek i nie przesadź z liczbą nowych projektów, którymi będziesz chciała się zająć. Rozważ, na których najbardziej ci zależy, i poświęć im wystarczająco dużo czasu. W miłości zachowaj spokój. Nie warto kłócić się o coś, co jest jedynie twoim podejrzeniem…

eprasa.pl 5eac2d6e04

VIVA!
DWUTYGODNIK

Adres redakcji
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
e-mail viva@burdamedia.pl
Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu)

Zespół redakcyjny
Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska
Moda: Barbara Łubko (szef działu), Uroda: Marta Cieplak (szef działu)

Współpracownicy
Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsztub, Beata Nowicka, Elżbieta Pawełek

Produkcja sesji
Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne
Dominika Dec, Jarosław Michalczuk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja
Ewa Opalińska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.
Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze **UPM Ultra 60 gr**.

© Wszystkie prawa zastrzeżone
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź serwis VIVA!.pl

Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE! w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

BurdaMedia Polska

BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.
ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa
www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki

Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński

DZIAŁ REKLAMY
sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl
Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbała
malgorzata.gurbala@burdamedia.pl

Zespół: Luxury & Lifestyle Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl
Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl
Radosław Grabowski radoslaw.grabowski@burdamedia.pl
Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszewska@burdamedia.pl
Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl
Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl
Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl
Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl
Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

DZIAŁ MARKETINGU
Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz
Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak
iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski
produkcja-bd@burdamedia.pl
Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Kałuża
kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA
(pn.–pt., godz. 9.00–17.00),
tel. 22 360 39 09
e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl

REKLAMA



towarzyski

ALFABET



fot. Rafał Maciąga

Redaguje
Katarzyna Piątkowska
katarzyna.piatkowska@burdamedia.pl

Wybitny grafik i plakacista Andrzej Pągowski wcielił się w rolę fotoreportera.

POLSKIE NAGRODY FILMOWE ORŁY wręczono po raz 28. W tym roku triumfował Wojciech Smarzowski i jego film „Dom dobry".

To był wyjątkowy wieczór dla twórców filmu „Dom dobry".

eprasa.pl 5eac2d6e04



Uroczystość wręczenia Polskich Nagród Filmowych Orły zawsze kończy się wspólnym zdjęciem laureatów.

KINO DOBRE

GALA WRĘCZENIA POLSKICH NAGRÓD FILMOWYCH ORŁY, TEATR POLSKI, WARSZAWA, 9 MARCA

Orły to najważniejsze polskie nagrody filmowe, które przyznawane są przez Polską Akademię Filmową, a uroczystość ich wręczenia odbywa się w Teatrze Polskim. Gospodarzem wydarzenia był Andrzej Konopka, aktor filmowy, telewizyjny i teatralny, który na scenie dał popis swoich aktorskich umiejętności, a także odebrał statuetkę dla najlepszego aktora drugoplanowego za film „LARP. Miłość, trolle i inne questy".

Największym zwycięzcą gali Orły 2026 okazał się Wojciech Smarzowski i jego „Dom dobry". Film zdobył aż 13 nominacji. Nagrodzono go statuetkami za najlepszy film, najlepszą reżyserię, za główną rolę kobiecą (Agata Turkot) i najlepszą główną rolę męską (Tomasz Schuchardt). W rywalizacji o nagrodę dla najlepszego filmu nominowane były także produkcje: „Brat" w reżyserii Macieja Sobieszczańskiego, „Franz Kafka" w reżyserii Agnieszki Holland, „Ministranci" w reżyserii Piotra ▷

J. KURNIKOWSKI, P. PODLEWSKI/AKPA



Krystyna Janda ze statuetką za osiągnięcia życia.



J. KURNIKOWSKI, P. PODLEWSKI/AKPA

Agata Turkot otrzymała Orła za najlepszą główną rolę kobiecą w filmie „Dom dobry". Tu z Moniką Olejnik.



Sonia Bohosiewicz i Iza Kuna z aktorami z filmu „Ministranci": Mikołajem Juszczykiem, Filipem Juszczykiem i Tobiaszem Wajdą.

To był wyjątkowy wieczór dla AGATY TURKOT. Jej przejmująca rola maltretowanej kobiety została doceniona przez Polską Akademię Filmową.



Ewa Kasprzyk w stylu dandy.



Agata Turkot w sukni jak z serialu „Bridgertonowie".



Anna Karczmarczyk zagrała w serialu „Czarna śmierć", który nominowany był do nagrody w kategorii najlepszy filmowy serial fabularny.



Marta Żmuda Trzebiatowska w 2020 roku nominowana była do Orłów za film „Mowa ptaków".



Małgorzata Kożuchowska w odważnej stylizacji w stylu sheer dressing.



Eleganckie siostry Popławskie Aleksandra i Magdalena.

Znana między innymi z seriali „Wielka woda", „Rojst" i filmu „Wielka Warszawska" Agnieszka Żulewska.



Tuż przed galą Liliana Komorowska i Krzysztof Zanussi.



Gwiazda filmu „Chopin, Chopin!" Karolina Gruszka.



Agnieszka Grochowska ma na swoim koncie dwa Orły, za filmy „Kos" (2023) i „Bez wstydu" (2012).



Dwa lata temu Katarzyna Herman nominowana była do Orłów za rolę w „Doppelgänger. Sobowtór".



Jan Holoubek ma na koncie pięć Polskich Nagród Filmowych. W tym roku odebrał Orła za serial „Heweliusz" w kategorii najlepszy filmowy serial fabularny. Tu z Magdaleną Różczką.



Kolegów po fachu oklaskiwali Allan Starski, autor pinów Polskiej Akademii Filmowej i APART, z żoną Wiesławą oraz dyrektor Teatru Polskiego Andrzej Seweryn z żoną Katarzyną.

Nagrodę za osiągnięcia życia odebrała KRYSTYNA JANDA. Ze sceny mówiła, że wszystko, także karierę, zawdzięcza mamie.



Agnieszka Grochowska i Robert Więckiewicz spotykali się na różnych planach. W 2012 roku zagrali Danutę i Lecha Wałęsów.

▷ Domalewskiego oraz „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej" w reżyserii Emi Buchwald. Jednym z najbardziej poruszających momentów było wręczenie statuetki za osiągnięcia życia. Nagrodę z rąk kolegi z planów zdjęciowych Jerzego Radziwiłowicza odebrała Krystyna Janda, której przemówienie wzruszyło zgromadzonych na widowni gości. Szczególnie moment, w którym wspomniała swoją zmarłą mamę, bo bez niej kariera aktorki mogłaby się nie wydarzyć. Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy!

S. KAFLAK/APART, J. KURNIKOWSKI, P. PODLEWSKI/AKPA



Eryk Kulm nominowany był do Orłów za rolę Fryderyka Chopina. Tu z Izą Kuną, z którą występował w produkowanym przez nią serialu „Klara".



Tomasz Schuchardt zdobył Orła za najlepszą rolę męską, za film „Dom dobry". Statuetkę wręczyła mu Anna Seniuk.



Na gali nie zabrakło ambasadora marki Albert Riele Mateusza Banasiuka.



Przypinki Polskiej Akademii Filmowej, które trafiają do twórców i twórczyń należących do Akademii, zaprojektował scenograf Allan Starski, a wykonywane są w pracowni APART.

eprasa.pl 5eac2d6e0



Joanna Andrzejewska (W.KRUK) i Beata Ścibakówna w trakcie przymiarek.



Kwiaty Nocy zachwycają delikatnością i finezją.

Projektanci W.KRUK stworzyli biżuterię inspirowaną motywami kwiatów wiśni i owoców borówek.

KWIATOWE CUDA

PREMIERA NOWEJ ODSŁONY KOLEKCJI W.KRUK KWIATY NOCY, WARSZAWA

W showroomie W.KRUK w Warszawie odbyła się premiera najnowszej odsłony kolekcji Kwiaty Nocy.

Zaproszeni goście podziwiali biżuterię z motywami kwiatów wiśni oraz z borówkami. W.KRUK to marka zakorzeniona w tradycji, rzemiośle, bliskości natury. Poprzez biżuterię kieruje uwagę na ponadczasowe piękno form. Gości, wśród których były Beata Ścibakówna i Karolina Malinowska oraz duet muzyczny BeMy, czyli bracia Mattia i Elie Rosinscy, zachwyciły inspirowane różnorodnością świata natury delikatne formy i finezyjne detale, tworzące pełne lekkości, świeżości i energii kompozycje.

MARCIN KONTRAKTEWICZ/THESNAPSHOTS.PL



W showroomie W.KRUK spotkały się: Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz (Burda Media Polska), Joanna Andrzejewska (W.KRUK) i Małgorzata Gurbała (Burda Media Polska).



Kolekcję Kwiaty Nocy i jej nową odsłonę oglądała Karolina Malinowska.



Część kolekcji Kwiaty Nocy inspirowana jest kwiatem wiśni.



Kolekcję podziwiała Basia Starecka, dziennikarka kulinarna, znana w sieci jako @nakarmiona_starecka.



Bracia Mattia i Elie Rosinscy tworzą muzyczny duet BeMy.

towarzyski



Pamiątkowe selfie zrobiły sobie Joanna Sokołowska-Pronobis, Lidia Popiel i Katarzyna Paskuda.



Goście mogli z bliska przyjrzeć się kolekcji i… zaplanować zakupy.



Na ściance pozowały: Joanna Sokołowska-Pronobis, Marta Dąbrowska, Monika Gąsiorek-Mosiołek (Deni Cler), Joanna Racewicz i Katarzyna Herman.

PAWEŁ PODELWSKI/AKPA

PIĘKNE URODZINY

PREMIERA KOLEKCJI DENI CLER, WARSZAWA

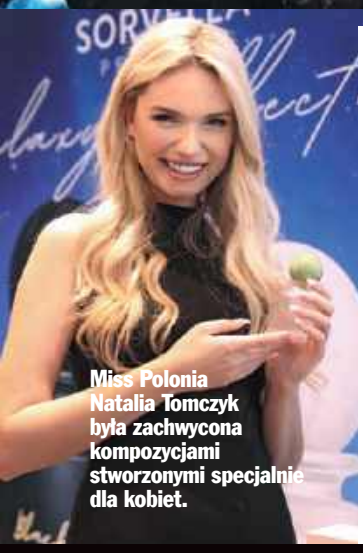
Prezentacja kolekcji na wiosnę–lato 2026 inspirowanej miejscami, które ukształtowały tożsamość marki, a więc Mediolanem, jeziorem Como, Wenecją i Rzymem, jak zwykle przyciągnęła tłumy gwiazd. Wśród przyjaciółek marki, które świętowały tego dnia także 55-lecie Deni Cler, znalazły się między innymi: Beata Ścibakówna, Katarzyna Zawadzka, Aleksandra Hamkało, Ewa Kasprzyk, Marieta Żukowska, Katarzyna Żak, Orina Krajewska, Katarzyna Herman i Agnieszka Więdłocha.



Na premierze najnowszej kolekcji nie mogło zabraknąć Pauliny Chapko, Aleksandry Hamkało i Katarzyny Zawadzkiej.



Zespół Sorvella Perfume: Farid Malikov (Operation Manager), Şükrü Küçük (CEO) oraz Erkan Kaya (Marketing Manager).



Miss Polonia Natalia Tomczyk była zachwycona kompozycjami stworzonymi specjalnie dla kobiet.

MATERIAŁY PRASOWE

KOSMICZNE KLIMATY

KONFERENCJA SORVELLA PERFUME, WARSZAWA

W restauracji Moonsfera odbyła się premiera kolekcji zapachów Galaxy inspirowanej kosmosem – jego tajemniczością, nieskończonością oraz emocjami, które trudno ubrać w słowa, a które można zamknąć w zapachu. Podczas prezentacji szczególną uwagę poświęcono inspiracjom i trendom w perfumerii, a także doborowi nut zapachowych.

WSPARCIE DLA SZTUKI

BRIEFING PRASOWY ENERGA LADIES' JAZZ FESTIVAL, GDYNIA

Energa Ladies' Jazz Festival już po raz 22. zabrzmi w Gdyni i ponownie z Energą z Grupy ORLEN w roli sponsora tytularnego. „Jazz to muzyka, która nie uznaje schematów, a jej siłą jest autentyczność. (...) W Enerdze wierzymy, że kultura ma ogromną moc inspirowania", mówiła Magdalena Marszałkowska, dyrektor departamentu marketingu Energi SA.

ANNA REZULAK/KFP/EAST NEWS



Urszula Dudziak, którą usłyszymy w Gdyni 23 lipca, jest dyrektorką artystyczną Energa Ladies' Jazz Festivalu.



W briefingu prasowym udział wzięli: Magdalena Marszałkowska (dyrektor departamentu marketingu Energi SA), Mariusz Bzdęga (dyrektor zarządzający ds. kultury i aktywności mieszkańców miasta Gdynia), Piotr Łyszkiewicz (dyrektor Energa Ladies' Jazz Festival).



Anastazja Jakubiak w rozmowie z Magdaleną Kuszewską o powiedziała o trudnych doświadczeniach, które są jej udziałem.





Helenie Norowicz na premierze towarzyszył Dariusz Maciąg.

WZRUSZAJĄCE SPOTKANIE

PREMIERA KSIĄŻKI ANASTAZJI JAKUBIAK, ELEKTROWNIA POWIŚLE, WARSZAWA

Żona zmarłego dwa lata temu Tomasza Jakubiaka, cenionego kucharza i jurora programu „MasterChef", Anastazja Jakubiak wydała niezwykle osobistą książkę „Spotkajmy się tam, w kosmosie". Publikacja, przygotowana pod redakcją Magdaleny Kuszewskiej, jest poruszającą opowieścią o towarzyszeniu bliskiej osobie w chorobie. Anastazja Jakubiak dzieli się doświadczeniem ostatnich lat życia u boku męża, od momentu diagnozy aż po jego walkę z nowotworem. Autorka pokazuje w niej codzienność „obok choroby" – pełną lęku i bezradności, ale też czułości, bliskości i nadziei. Poruszająca lektura.

DARIUSZ GAŁĄZKA/AKPA



Tego dnia Anastazji kibicowali: Robert Kowalczyk, Paulina i Maciej Orłoś oraz Magdalena Kuszewska, która poprowadziła spotkanie autorskie.

REKLAMA

Brzmienia

Z okazji Dnia Kobiet, Mazowiecki Teatr Muzyczny zorganizował spektakularne wydarzenie artystyczne.

Aby uczcić święto kobiet, w murach Zamku Królewskiego w Warszawie odbył się X Jubileuszowy Królewski Koncert. To wyjątkowy wieczór muzyki zorganizowany przez Mazowiecki Teatr Muzyczny im. Jana Kiepury.



Iwona Wujastyk, Dyrektorka Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury



Krzysztof Kiljański



Albert Memeti, Arnold Rutkowski



Albert Memeti

Na scenie wystąpili znakomici soliści: Arnold Rutkowski, Albert Memeti oraz Krzysztof Kiljański, którym towarzyszyła orkiestra symfoniczna teatru pod batutą Jerzego Wołosiuka. Publiczność usłyszała utwory męskiej literatury wokalnej, a jubileuszowa edycja wydarzenia potwierdziła jego wyjątkowe miejsce na kulturalnej mapie Warszawy.

zdjęcia: Archiwum Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury, fot. Rafał Latoszek

eprasa.pl 5eac2d6e04

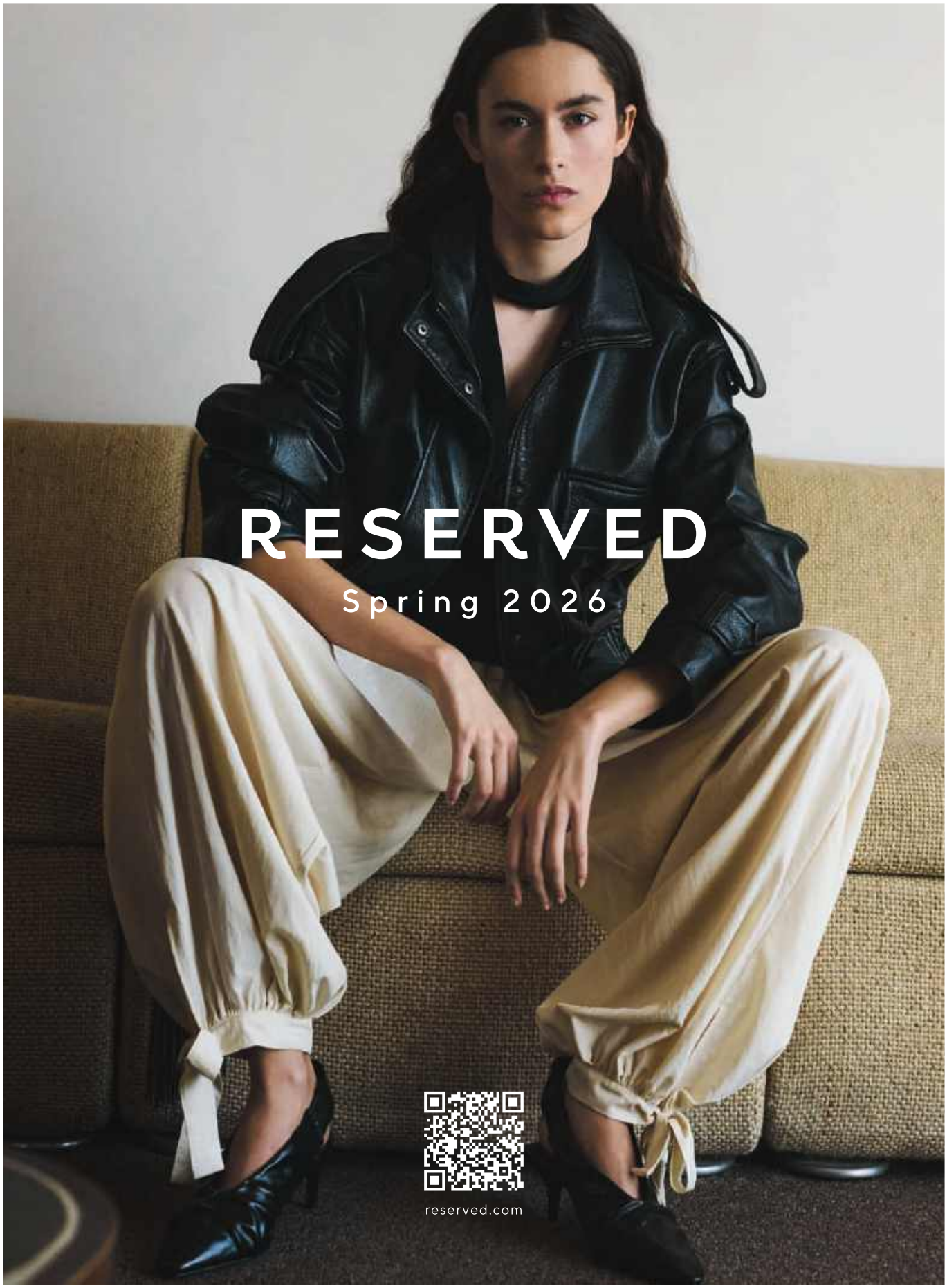


eprasa.pl 5eac2d6e04

Z Natury Perlage



eprasa.pl 5eac2d6e04



eprasa.pl 5eac2d6e04